

CZY URODA POMAGA?

JANUSZ WASYLKOWSKI

PYTANIE postawione w tytule artykułu jest nieco przekorne. Ale często zdarza się, że kobiety obdarzone przez naturę niepospolitą urodą mają życie nader skomplikowane, bardziej od innych, mniej urodziwych. Czy podobne „prawa” mogą także rządzić losami fabryk? Poniższy przykład świadczy wyraźnie, że mogą.

Publikację opieramy na analizie produktywności środków trwałych i wydajności pracy przeprowadzonej przez zespół w składzie: mgr Zdzisław Gumkowski z GUS, mgr Bolesław Kocznur, i mgr inż. Bogusław Wnęk z Instytutu Pracy — w Skierniewickich Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych „Chemostal” oraz w Zakładach Aparatury Chemicznej „Chemel” w Tarnowskich Górach.

Oczywiście, podobnie jak przy innych artykułach z cyklu „Weterani egzaminują”, materiał porównawczy oparty trzeba szeregami zastrzeżeń, gdyż nie wszystkie wskaźniki są jednakowo porównywalne i wymagają odpowiedniego skomentowania. Nawet słowo „weteran” odnoszące się do zakładów w Tarnowskich Górach ma swoją wartość tylko wtedy, gdy będziemy mówić o istnieniu zakładu jako takiego, a nie jego aktualnym profilu produkcyjnym, który ukiemunkowany został podobnie jak w Skierniewicach dopiero po 1964 roku, po powstaniu Zjednoczenia Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych „Chemak”.

Porównując wspomniane zakłady, wydaje się, że można głównie mówić o porównywalności sposobów działania ekonomicznego i szukania przyczyn uzyskiwania takich a nie innych efektów.

Najpierw jednak przyjrzyjmy się historii obydwa zakładów.

A WIEC HISTORIA

Historia niebylebna, ale dość wymowna. Zakłady „Chemostal” w Skierniewicach, a ściślej mówiąc w Rawce pod Skierniewicami, powstałe zostały jako zakłady budowy stalowych elementów budowlanych i podlegały Zjednoczeniu „Mostostal”. Okazało się jednak, że zakład jest... zbyt ładny. To brzmi trochę humorystycznie, ale to szczerą prawdą. Z ówczesnego, na tle zieleni pól i lasów zakład prezentuje się doskonale, wirtuoznie, niczym czekoladowa bombonierka, nazywano go nawet bombonierką. Czy w takim zakładzie można produkować proste elementy budowlane, choćby stalowe?

Odebrano więc zakład „Mostostalowi”, przekazując go „Chemakowi”. Decyzja chyba słuszną, tyle można tylko dodać, że powinna ona była zapas o wiele wcześniej, wtedy, gdy zakład był jeszcze w sferze projektowej, gdy trwały dyskusje o lokalizacji. Spóźniona decyzja okazała się dość brzemniowa w skutkach. Z jednej strony podrożyła koszt obojętności o wszystkie modernizacyjne nakłady, z drugiej — wydłużyła znacznie okres dojścia do projektowanych zdolności produkcyjnych, a z trzeciej — spowodowała poważne perturbacje w dziedzinie personalnej, jako że zakłady budujące skomplikowaną i najcięższą jednostkową aparaturę chemiczną potrzebują innej rangi specjalistów niż zakłady produkujące stalowe elementy budowlane. Słabość i niestabilność kadry wpływa dodatkowo na wydłużenie się okresu dojścia do pełnych zdolności produkcyjnych i oddziałuje dość zasadniczo na wyniki ekonomiczne zakładu. Łączenie przyczyn i skutków zamyka się — jak dalej zobaczymy — w sposób prosty.

Dzieje „Chemetu” są dłuższe, ale mniej złożone. Zakład zbudowany został w okresie okupacji, a w pierwszych latach po wojnie jako „Fabryka Maszyn” podlegał Zjednoczeniu Przemysłu Kotłarskiego. Majątek zakładu stanowiły wówczas niewielkie hale produkcyjne o wianachach drewnianych oraz przestarzałe maszyny przystosowane wyłącznie do produkcji rurociągów i zbiorników, zresztą w bardzo wąskim zakresie. Lata następne związane są z ciągłą modernizacją zakładu i parku maszynowego, głównie dzięki zwiększającym się zapotrzebowaniom na rurociągi, zbiorniki, parowniki i węzłownice. W ciągu ostatnich 10 lat nastąpiła w tym zakładzie gruntowna zmiana profilu produkcji. Podczas gdy w 1960 roku ponad 90 procent produkcji stanowiła aparatura chłodnicza, to obecnie zajmuje ona tylko 4 procent produkcji (i to tylko wyłącznie dlatego, że ta tarnowskogórska produkcja, na potrzeby statków, akceptowana jest przez wszystkie międzynarodowe towarzystwa ubezpieczeniowe jak np. Lloyd), pozostała część produkcji stanowi aparatura chemiczna.

Zmiana profilu produkcyjnego w „Chamecie” wprowadzana była

stopniowo, nie spowodowała swobodnego „przejęcia” zakładu. Inaczej było w „Chemostalu”. Tu podjęcie nowej produkcji (aparaty typu zbiornik, luki, okrętowe, elektrofiltry, elementy konstrukcyjne pomp), wymagało przebudowy zakładu w celu dostosowania go do nowego profilu produkcyjnego, a co za tym idzie, wprowadzenia nowej technologii. Dokonanie tych zmian spowodowało również zmiany w systemie organizacji produkcji i zarządzania. Produkcja ma charakter wybitnie jednostkowy (podobnie jak w „Chamecie”, gdzie jednak istnieje możliwość tworzenia krótkich serii produkcyjnych, co w istotny sposób wpływa na organizację produkcji i organizację zaopatrzenia materiałowego), przy czym ilość zleceń produkcyjnych jest bardzo duża, są to bowiem wyroby o stosunkowo niewielkiej wadze, ale wyrażnych różnicach konstrukcyjnych.

Osobną trudnością, bardziej odczuwaną przez „Chemostal”, jako zakład o mniejszym doświadczeniu i słabszej zaludnieniu, jest brak biur konstrukcyjnych działających w ramach Zjednoczenia „Chemak”. Na skutek tego zakład otrzymuje często niepełną dokumentację techniczną, której technologiczność (by użyć nieładnego choć używanego przez fachowców zwrotu) budzi szereg zastrzeżeń. Dalej — spore kłopoty nasręca zaopatrzenie materiałowe, które gdy zakłady podlegały „Mostostalowi”, było centralne dla całego Zjednoczenia. Z chwilą przejścia zakładu do „Chemaku” sytuacja się zmieniła. Zakład musi samodzielnie kupować potrzebne materiały, co przy braku odpowiedniego personelu, tudzież przy znanych trudnościach materiałowych i aktualnym dotychczas systemie zamówień, jest przyczyną dalszych perturbacji.

TROCHE STATYSTYKI

Idealnych metod porównawczych na pewno nie znajdziemy. Spróbujmy jednak, na podstawie szeregu danych obejmujących produkcyjną i ekonomiczną działalność obu zakładów, przyjrzeć się ich gospodarce, korzystając z ułomnych być może, ale powszechnie stosowanych metod. Produkcja obu zakładów różni się znacznie, ale składają się na nią głównie jednostkowe wyroby o podobnym mniej więcej charakterze. Możemy zatem przyjąć, że porównywalność wielu wskaźników dotyczących produkcji omawianych zakładów jest możliwa do przeprowadzenia. Zwracając, że jak wynika z załączonej poniżej tabelki, stosunek produkcji globalnej do produkcji czystej jest w obu zakładach prawie identyczny, co świadczy m.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W NUMERZE:

NOWY SYSTEM BODZCÓW
Zbigniew MIKOŁAJCZYK —
PIERWSI NA STARCIE

— str. 1 i 4

Z dniem 1 lipca br. Fabryka Samochodów Ciepłarowych w Lublinie wprowadziła eksperymentalnie nowy system bodźców ekonomicznych. Autor przedstawia rozwiązania przyjęte w FSC zaznaczając, iż stanowią one

dopiero podstawy wyjściowe wykorzystania nowego systemu bodźców ekonomicznych.

Ponadto zamieszczamy na str. 3 i 4 dwie publikacje poświęcone zadaniom odcinkowym:

W pierwszej z nich JADWIGA KOPANSKA zastanawia się nad treścią zadania odcinkowego — jakością produkcji w przemyśle lekkim. W drugiej — KAROL SZWARC rozważa kilka wersji rozwiązania w praktyce zadania odcinkowego — wydajności pracy na przykładzie warszawskiej „Urody”.

Janusz WASYLKOWSKI — WETERANI EGZAMINUJĄ — CZY URODA POMAGA?

— str. 1

W redakcyjnym cyklu „Weterani egzaminują” prezentujemy historię i problemy głośnych Skierniewickich Zakładów Budowy Urządzeń Chemicznych „Chemostal” i Zakładów Aparatury Chemicznej „Chemel” w Tarnowskich Górach.

Mirosław DYNER — MTP — TRADYCJA CZY POSTĘP?

— str. 1

Od lat polska ekspozycja na MTP była przedmiotem naszego niezadowolenia, ciągle uważaliśmy, że propozycje eksportowe przemysłu nie odpowiadają naszym ambicjom. Od pewnego czasu sytuacja zmieniła się zdecydowanie na korzyść polskiego przemysłu. Czy jednak formy wystawiennicze i struktura ekspozycji odzwierciedlają tak pożądaną zmianę?

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

5 LIPCA 1970 r. NR 27 (981)

CENA 2 ZŁ

ROK XXV

NOWY SYSTEM BODZCÓW

PIERWSI NA STARCIE

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

W Fabryce Samochodów Ciepłarowych w Lublinie odbyło się 25 czerwca br. wspólne posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego i Resortowego Zespołu do spraw nowego systemu bodźców ekonomicznych, w którym przedyskutowano i przyjęto zasady tego systemu opracowane dla FSC i obowiązujące ten zakład od 1 lipca 1970 r. FSC w Lublinie jako jedno z kilkunastu przedsiębiorstw (i jedno z dwóch — obok FSC „Starachowice” — w przemyśle motoryzacyjnym) zastępuje eksperymentalnie nowy system już w drugim półroczu bieżącego roku.

Ponieważ gospodarze lubelskiej fabryki pierwsi przystosowali nowy system do swoich zadań i warunków i pierwsi przystąpili do jego organizacyjnej realizacji, jest zatem zrozumiałe, że wspomniane posiedzenie spotkało się z dużym zainteresowaniem. W końcowym posiedzeniu Komisji Zakładowej i Zespołu Resortowego, a także w obradach KSR uczestniczył Członek Biura Politycznego i Sekretarz KC PZPR — BOLESŁAW JASZCZUK, Minister Przemysłu Maszynowego — JANUSZ HRYNKIEWICZ, gospodarze Lubelszczyzny i miasta Lublina z WŁADYSŁAWEM KOZDRA, przedstawicielem kierownictwa resortu przemysłu maszynowego i motoryzacyjnego, odpowiedzialni pracownicy i specjaliści różnych instytucji gospodarczych, związków zawodowych, placówek naukowych oraz przedstawiciele przedsiębiorstw, które z dniem 1 lipca br. podejmują podobną inicjatywę.

Z okazji tego ważnego wydarzenia 41 pracowników FSC wręcono przyznane przez Radę Państwa odznaczenia państwowe i kilkunastu innym pracowników wręcono odznaki zasłużonych dla Lubelszczyzny i miasta Lublina. Odznakę zasłużonego dla Lubelszczyzny — zbiorowo — przyznano również FSC.

Sukces, jaki gospodarze FSC wpisują na swoje konto przystępując — jako jedni z pierwszych w kraju — do pracy w oparciu o nowy system bodźców ekonomicznych, wiąże się najpierw z warunkami organizacyjnymi występującymi w zakładzie, sprawnością załogi i jej kierownictwa. Bezpośrednio jednak jest to wynikiem „stwierdzenia” efektywnej pracy Komisji Zakładowej, która przygotowała umietywowy projekt fabrycznej adaptacji systemu; przewodniczącego — BOGDANA WIŚNIEWSKIEGO, naczelnika wydziału w ZP Motoryzacyjnego oraz członków: BOGDANA DOBRZYŃSKIEGO, dyrektora ekonomicznego FSC; HENRYKA KONIARA, wicedyrektora departamentu w MPM; ZBIGNIEWA MUSZYŃSKIEGO, zastępcy dyrektora technicznego FSC; WŁADYSŁAWA KRÓLA, przewodniczącego Rady Zakładowej FSC; MARIANA PRÓCHNIKA, sekretarza Rady Robotniczej FSC; ZBIGNIEWA ŻURAWSKIEGO, kierownika działu zaopatrzenia FSC; AUGUSTYNY OCHAL z NBP oraz pomocy jednostek nadzórnych i innych.

Wyniki swojej miesięcznej pracy Komisja Zakładowa zaprezentowała w postaci dość obszernie, statystycznie udokumentowanego opracowania, które obejmuje analizę działalności przedsiębiorstwa w latach 1966—1969, ocenę sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa oraz właściwe propozycje w zakresie wprowadzania nowego systemu. Materiały te stanowiły podstawę uchwały KSR.

Poniżej, w formie artykułowej przedstawimy rozwiązania zastosowane w FSC. Nie będzie to zapewne wystarczające dla tych, którzy interesują się problemem praktycznie, żywnie potrzebują bardziej szczegółowych wzorów postępowania. Po te należy się chyba zwracać do gospodarzy FSC, na których — jak podkreślono — ciąży obowiązek dzielenia się swymi doświadczeniami.

REDAKCJA

INICJATYWA FSC Lublin jest potwierdzeniem tezy, że przyszłość czy podatność przedsiębiorstwa na nowe, bardziej postępowe metody gospodarowania jest funkcją jego sprawności organizacyjnej, co ostatecznie jest zależne od kwalifikacji załogi i jej kierownictwa. Nie jest to wprowadzenie w nasz przemysł przykład unikalny, ale też, niestety, jeszcze nie masowy.

FSC cieszy się opinią dobrze zorganizowanego przedsiębiorstwa. Od lat systematycznie wykonuje zadania planowe, utrzymuje wysoką rytmiczność produkcji. Wskaźnik rytmiczności produkcji, czyli wielkość produkcji dekady optymalnej do największej wynosił np. w 1969 r. 98,9 proc. Jest więc bliski idealnego. Systematycznie w FSC usprawnia się transport międzyzakładowy i międzywydziałowy. W czterech wydziałach produkcji podstawowej wprowadzono normalny rachunek kosztów, poważnie zaawansowane są prace nad wprowadzeniem nrk w pozostałych wydziałach; wprowadza się w zakresie kosztów bezpośrednich i częściowo pośrednich — wewnątrzzakładowy — rachunek gospodarczy. Przedsiębiorstwo jest dość poważnie przygotowane do przetwarzania informacji przy pomocy elektronicznej techniki obliczeniowej.

Dobra organizacja sprawia, że FSC, w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami branży i całego przemysłu maszynowego, plasuje się wśród najlepszych zakładów. Dawali temu wyraz przedstawiciele jednostek nadzórnych. Nie można tego jednak znaleźć we wspomnianych materiałach, które składają zaskują na pozytywną ocenę.

Nasuwają się tu wnioski, że w pracach komisji zakładowych, które niedługo obejmą cały przemysł, powinna się znaleźć analiza umożliwiająca określenie miejsca, jakie pod względem ważnych a porównywalnych wskaźników techniczno-

ekonomicznych zajmuje dane przedsiębiorstwo w branży, przemysle krajowym i w miarę możliwości — w porównaniu z poziomem światowym. Nie jest to wniosek oryginalny, bo w tej sprawie były w swoim czasie zalecenia władz. Problem jest ważny, a mimo to nie został jeszcze rozwiązany. W wielu wypadkach przekracza to możliwości przedsiębiorstw. Powinny się o to zatroszczyć ich jednostki nadzórne. Nie wymaga to specjalnych studiów pod kątem potrzeb każdego przedsiębiorstwa, zbiorcze zestawienie wskaźników w ramach zjednoczenia, kilka porównań w wybranych dziedzinach to już poważny krok naprzód.

Powracając do tematu, faktem jest, że w FSC uchwycono organizacyjnie wiele czynników decydujących o postępie techniczno-ekonomicznym. Znajduje to wyraz w niektórych wskaźnikach ważnych dla intensyfikacji gospodarowania.

W 1969 r. (przymiemy 1966 r. za 100) wskaźnik wydajności pracy wynosił 109,6 proc., a wskaźnik technicznego uzbrojenia pracy 104,6 proc., stąd też korzystnie kształtuje się wskaźnik produktywności środków trwałych (mierzonej produkcją globalną, podobnie jak wydajność pracy), który osiąga w tym roku 116,3 proc. Wskaźnik ten znacznie przewyższa poziom osiągnięty w ramach zjednoczenia. Wyższy w FSC niż średnio w zjednoczeniu jest również współczynnik zmianowości, w 1969 r. — 1,71 w całej fabryce, a w wydziałach podstawowych — 2,13. Niższe w FSC są straty czasu pracy robotników. W latach 1966—1969 zmniejszył się udział strat (czasu przepracowanego) w przyczyn organizacyjno-technicznych, zaś udział strat z winy robotników jest ustalony na niskim poziomie tendencji wzrostu. Są oczywiście dziedziny, w których FSC pozostaje w tyle w porównaniu z bliższymi przedsiębiorstwami.

Korzystne w wielu punktach wyniki FSC (porównywane w skali krajowej) nie dają jeszcze podstaw do pełnej satysfakcji i nie są na miarę zadań, które sobie stawiamy. Zachowując zatem umiarkowanie w ocenie technicznych i ekonomicznych osiągnięć FSC, bardziej optymistycznie odnosimy się do możliwości, jakie stwarza ta fabryka jej sprawności organizacyjnej i inicjatywa załogi. Policzono tam wiele z tego, co policyjnie można, przanalizowano w toku prac przygotowawczych wiele ważnych problemów. To stanowi dobry punkt wyjścia do zrozumienia sytuacji, z której się wychodzi i celów, do których się zmierza. Tego typu studia, maksymalnie pogłębione i pełne, które powinno się wykonać w trakcie prac komisji zakładowych, są ważne w całym przemyśle.

FSC jest przedsiębiorstwem produkującym wyroby finalne i elementarnie kooperacyjne dla potrzeb przemysłu motoryzacyjnego. Do 1965 FSC Lublin była praktycznie zakładem montażowym samochodów i dostawca odlewów, kół, resorów i części złącznych. Od 1966 r. fabryka podejmuje i rozwija produkcję zespołów jezdnych i napędowych dla samochodów osobowych i dostawczych. W 1966 r. uruchomiono produkcję zawieszek, a następnie tylnych mostów do wszystkich odmian samochodu dostawczego „Żuk” i samochodów osobowych. Uruchomiono również wydział obróbki (skrawaniem) do „Fiatu” w oparciu o nowoczesną technologię, której jakość odpowiada nowoczesnym wymaganiom. Udział FSC w produkcji „Fiatu”, wielu jego ważnych zespołów poważnie się rozwija w przyszłości. Oznacza to przyswojenie nowych metod technologicznych.

W okresie ostatnich pięciu lat powstała w FSC cała rodzina samochodów „Żuk” — 8 odmian. Pojazd ten ulegał modernizacji. Ostatnio przystąpiono do opracowania nowej konstrukcji samochodu o wadze 1,8 t. Zbudowano już pierw-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

MTP — tradycja czy postęp?

MIROSLAW DYNER

HALA nr 1 na XXXIX Międzynarodowych Targach Poznańskich była w pewnym sensie symbolem nowoczesnych poszukiwań podjętych w przemyśle maszynowym, tak w dziedzinie produkcji, jak i form wystawienniczych na tego rodzaju imprezach, jakimi są międzynarodowe targi.

Na czym polegała nowość? Nie wystawiano, jak w poprzednich latach pojedynczych maszyn i obrabiarek, lecz ich ciągi, względnie ciągi podstawowych ich części, czy też powtarzalnych podzespołów, co w znacznej mierze związane jest ze zmianą struktur w naszym przemyśle maszynowym, z powstaniem kombinatów.

Odpowiada to, najzupełniej tendencjom występującym w krajach o najwyższych standardach uprzemysłowienia, gdzie specjalizacja posuwa się tak głęboko, że kilka zakładów swą produkcją zaspokaja potrzeby całego przemysłu maszynowego np. w sprężalnic lub kołach zębatych.

Ta nowa forma wystawiennicza w pełni odpowiada selektywnemu rozwojowi polskiego przemysłu maszynowego, jego specjalizacji, jak również rozwijaniu stosunków kooperacyjnych tak z krajami RWPG jak i krajami zachodniej Europy. Hala nr 1 okazuje się jednak za mała. Nie daje możliwości pokazania w sposób problemowy możliwości produkcyjnych naszego przemysłu maszynowego. Do tego celu

potrzebne byłoby co najmniej dwie lub trzy takie hale, by pokazać takie wielkie problemy przemysłu maszynowego jak właśnie przekładnie, czy też rozwiązania sterowania hydraulicznego itp. Do tego rodzaju ciągów wystawienniczych należałoby zaprosić firmy zagraniczne z ich rozwiązaniami konstrukcyjnymi i produkcyjnymi. Nasi konstruktorzy, nasi producenci nagleby oko w oko z konkurencją zagraniczną. Jestem głęboko przekonany, że nasz przemysł maszynowy dojrzał już do takiej konfrontacji, o czym niebicie świadczą rozwiązania, z jakimi wystąpił on na tegorocznych międzynarodowych targach w Poznaniu. Niekiedy producentom tego rodzaju konfrontacja wyszłaby na zdrowie.

Czy od strony ujęć problemowych nie należałoby przebudować struktury całych targów? Obecna, moim zdaniem, jest przestarzała, nie stanowi silnego bodźca stymulującego postęp w rozwiązyaniach konstrukcyjnych i technologicznych, bodźca w nawiązywaniu współpracy kooperacyjnej.

Ważny taki problem — przemysł maszynowy, elektrotechniczny i elektroniczny, a produkcja finalnych dóbr trwałej konsumpcji. Aby sobie zdać sprawę, gdzie my jesteśmy w tych dziedzinach, trzeba przy obecnym systemie ekspozycji targowej, obok zaznajomienia się z naszym dorobkiem, przejść kilkanaście stanowisk różnych krajów. Czy nie byłoby bardziej sen-

sownie ustawić obok siebie w jednej ekspozycji np. magnetofony i adaptory oraz odbiorniki radiowe i telewizyjne produkowane przez takie firmy jak: „Telefunken”, „Philips”, „Sony”, „Tesla”, „Orion” i polskich producentów.

Podobnie można by postąpić z prakkami, z ogrzewczymi urządzeniami gazowymi i elektrycznymi, z lodówkami, automatami do mycia naczyń itp. Powie ktoś, że taka konfrontacja mogłaby być żenująca. Może i tak, ale to dobrze, by w końcu niektórzy nasi producenci, czy odpowiedzialni za produkcję, zaczęli się rumienić. Jeżeli firmy jugosłowiańskie, węgierskie umieją organizować tego rodzaju produkcję, dlaczego nie mogą tego zrobić nasi producenci. W tzw. pięciokach gazowych osiągnięto przecież w Polsce pewien postęp, podobnie w magnetofonach. Na marginesie chciałbym zaznaczyć, że w tym zakresie nasze osiągnięcia nie są tak wielkie, jak w innych dziedzinach. W tym zakresie nasze osiągnięcia nie są tak wielkie, jak w innych dziedzinach. W tym zakresie nasze osiągnięcia nie są tak wielkie, jak w innych dziedzinach.

Nowa koncepcja wystawiennicza na MTP zmusiła by również niektórych zagranicznych firm do stawiania w szranki, do pokazywania te-

go co naprawdę ciekawe, w interesujących polski przemysł dziedzinach. Wiele z nich, myślę o firmach potentatach z głównej hali NRF, hali francuskiej, angielskiej przybywa jedynie by się pokazać nie wnosząc nic lub niewiele do ekspozycji targowej, do pokazania tego co na świecie naprawdę nowe i nowoczesne. Rozległe sale do przyjmowania klientów są dla nich na pewno potrzebne, lecz dla polskiej gospodarki nieciekawe.

POD ZNAKIEM KOOPERACJI

Po raz pierwszy kooperacja przemysłowa z firmami z krajów RWPG i krajów Zachodniej Europy była jednym z głównych tematów targowych. Przedstawiciele firm zachodnich rozumieli, że nie jest to modny slogan, że za tym kryją się możliwości dokonania dużych interesów, przynoszących obustronne korzyści. Na zmianę te wpłynęły również warunki, jakie zaistniały w wielu zachodnich krajach — brak siły roboczej, konieczność wydłużania serii produkcyjnych wobec zaostrzającej się konkurencji i konieczności obniżania kosztów jednostkowych produkcji itp.

W tym samym kierunku działają pozytywne przykłady kooperacji, z których wiele można było zobaczyć w poszczególnych halach wystawowych. Przeradowała w tej dziedzinie znowu ekspozycja przemy-

K 20

TEMAT ten był przedmiotem seminarium studenckiego, które odbyło się w Instytucie Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego w pierwszych dniach maja. Inicjatywę zorganizowania tego posiedzenia podjęły zakłady: Ekonomometrii i Programowania, Planowania i Polityki Gospodarczej oraz Teorii Rachunku Ekonomicznego. Poszczególne zakłady Instytutu już od dawna zajmowały się problematyką strategii intensywnego rozwoju, śledząc proponowane w tej dziedzinie rozwiązania, będące próbą stopniowego wdrażania w życie nowicy polityki gospodarczej. Różny aspekt prac teoretycznych, choć oczywiście częściowego włączenia tych prac do praktyki, konieczności wymiennego doświadczenia i dalszego ustalenia wspólnie podejmowanych opracowań — skłoniły nas do zorganizowania nowej, międzyzakładowej formy współpracy. Zakres zainteresowań poszczególnych zakładów jest bardzo szeroki, stąd też różnorodność problemów i zagadnień, które były źródłem konfrontacji.

Podstawę dyskusji stanowiły referaty napisane przez studentów czwartego oraz piątego roku. Kolejne tematy referatów to: **Rozwój intensywny i selektywny** (Genowefa Piatkowska i Witold Kosiński); **Strategia rozwoju gospodarczego a**

syczna funkcja produkcji wyróżniająca postępowanie techniczne autonomiczne oraz indukowane cenowo nie daje pełnej możliwości traktowania postępu technicznego jako zmiennej decyzyjnej. Można jednak wykorzystać tzw. krzywą możliwości inwestycyjnych, która przedstawiając substytucję między zwiększeniem produkcji kapitału i pracy umożliwia wybór ścieżek innowacji i postępu technicznego indukowanego nakładami. W dalszym ciągu referatu sprowadza się problem wyboru dziedzin, które miałyby być intensywnie rozwijane do problemu wyboru między technologiami. Stosuje się w tym celu macierzową funkcję produkcji. Następnie przy pomocy macierzy technik produkcji przedstawia się wprowadzenie do produkcji nowych wyrobów i technologii. Na zakończenie wyróżnia się postępowanie techniczne powodowane zdobywaniem doświadczenia w procesie produkcyjnym.

Dyskusja nad referatami była bardzo ożywiona. Przed wszystkim podkreślano powiązania problemów zarządzania w skali ogólnogospodarczej i w aspekcie poszczególnych jednostek gospodujących. Podkreślano konieczność budowy jednolitych, wzajemnie zgodnych z punktu widzenia pożądanego efektów gospodarczych, instrumentów zarówno ekonomicznych jak i administracyjnych.

NOWY SYSTEM BODŹCÓW • NOWY SYSTEM BODŹCÓW

JESTESMY oszczędniymi konsumentami wyrobów przemysłowych zwanego u nas lekkim. Spożycie ilościowe podstawowych artykułów tego przemysłu kształtuje się u nas na niewysokim jeszcze poziomie w porównaniu z wieloma innymi krajami. Inaczej zgola wygląda sprawa w świetle badań budżetów rodzinnych. Odzież i obuwie pochłania znaczną część dochodów osobistych ludności, ta grupa wydatków zajmuje po artykułach żywnościowych najpoważniejszą pozycję w budżetach rodzin. Sporo wydając na wyroby przemysłu lekkiego, polscy konsumenci sporo również wymagają w przekonaniu, że wysokie ceny zobowiązują producentów do zapewnienia odpowiednich walorów użytkowych i estetycznych towarom dostarczającym na rynek.

Przemysł lekki sprawia wrażenie dobrze zorientowanego w sytuacji rynkowej. Opowiadając się w nowym systemie bodźców za wskaźnikiem syntetycznym w postaci kwoty zysku (z wyjątkiem trzech zjednoczeń przemysłowych) jednocześnie postulując wzmocnienie siły jego oddziaływania zadaniem odcinkowym — poprawa jakości produkcji. To zadanie odcinkowe zdobyło sobie największą popularność w przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego, wymienia się je tuż po wskaźniku syntetycznym. Wyjątkiem są przedsiębiorstwa, w których braku są jeszcze problemy i z tego względu uważają, że bardziej słusze jest przyjęcie wskaźnika zmniejszenia braków. Za wykonanie zadania odcinkowego — poprawa jakości — nie tylko przedsiębiorstwa, ale i zjednoczenia postulują przyznać najwyższą ilość punktów — 30, a więc więcej niż za realizację wskaźnika syntetycznego.

Tendencje tego rodzaju wypada ocenić jako zdrowe i świadczące o wysokim poczuciu odpowiedzialności wobec konsumentów.

Preferowanie przez przemysł jakości zdaje się świadczyć, iż usiłuje wyciągnąć wnioski na przyszłość pod własnym adresem. Wsparcie wskaźnika syntetycznego — kwoty zysku — poprawa jakości jako zadaniem odcinkowym sugeruje, że przemysł lekki przyjmuje na siebie obowiązek aktywizacji popytu i zamierza wypracować wskaźnik syntetyczny w sposób przekonujący konsumentów.

Czy jednak poprawa jakości może na wyrazie w postaci pozwalającej na konkretyzację tego zadania odcinkowego? Do pewnego stopnia — tak.

W przemyśle lekkim obowiązują podział na gatunki, tzw. średnia gatunkowość jest przyjętym w przemyśle i akceptowanym przez handel kryterium jakości. Różnice w cenach poszczególnych gatunków są znaczne. Zwiększenie przeto średniej gatunkowości sprzyja wzrostowi zysku, zwłaszcza wówczas, gdy nie pociąga za sobą zmian w poziomie kosztów własnych.

Wyroby ze znakiem jakości również pozwalają orientować się w poziomie jakościowym produkcji, zwiększenie bądź zmniejszenie udziału w produkcji wyrobów ze znakiem jakości ma istotne znaczenie dla kształtowania się zysku, gdyż zgodnie z obowiązującymi u nas przepisami produkcja ze znakiem jakości niejako automatycznie zwiększa zysk przedsiębiorstwa. Fakt, że znak jakości przyznawany jest przedsiębiorstwom przez niezależną od przemysłu instytucję (Biuro Znaku Jakości) stwarza zarazem możliwość społecznej weryfikacji źródeł dodatkowo wypracowanego zysku.

Współzależność zysku z jakością wyrobów pojmowaną w sposób najbardziej może przekonujący dla klientów wykazuje w specyficzny sposób prawda sposobu instytucji tzw. cenowości. Zgodnie z obowiązującymi u nas przepisami Państwowa Komisja Cen może na wyroby o cechach nowości ustalić przejściowo ceny wyższe. Różnica pomiędzy ceną podstawową i ceną nowości przeznaczoną jest na różne cele, znaczna jej część jednakże (20 proc.) zwiększa zysk przedsiębiorstwa. Przy czym część różnicy pomiędzy ceną podstawową i nowości, jaka przypada przedsiębiorstwu nie była dotychczas wliczana do obowiązującego przemysłu dyrektywnego wskaźnika rentowności. Z uwagi na dość znaczne różnice pomiędzy ceną podstawową i przejściową wprowadzanie nowości do produkcji jest niewątpliwie opłacalne dla przedsiębiorstwa. W istotny sposób zwiększa zysk.

A wreszcie — kary. O ile trzy poprzednie kryteria jakości mają charakter stymulujący działanie na rzecz poprawy jakości i atrakcyjności wyrobów, to kary trzeba ocenić jako swoistego rodzaju sprawdzian ich skuteczności. Obowiązujący system kar przewiduje szczególne wysokie kary za dostawy niezgodne z deklarowaną przez przemysł jakością.

Przemysł wszem i wobec głosi, że obowiązujący system kar jest drakoński i wysoce niesprawiedliwy. Ma do pewnego stopnia rację, ale głównie dlatego, że kary przedsiębiorstwa płacą z zysku i w porównaniu do wartości produkcji w cenach zbytu. Z tym jednak, że podstawą dla naliczania zysku w wielu przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego, przede wszystkim przy należnych do przemysłu tzw. konfekcyjnych, nie są koszty całkowite wytworzone i sprzedanej produkcji, lecz tylko ta ich część, która wyraża wkład pracy przedsiębiorstwa, czyli koszty przerobu. Ka-

ry natomiast są płacone — jak już wyżej powiedziano — od pełnej wartości produkcji. Może przeto powstać sytuacja, uniemożliwiająca przedsiębiorstwu wypracowanie zysku umożliwiającego opłacenie kar konfekcyjnych. Tego rodzaju przewidywania można by ocenić jako zgola fantastyczne, gdyby nie zgromadzone przez przemysł doświadczenia. Posłużyły one do powstania zadziwiającej instytucji, jaką jest system planowania kar...

W nowym systemie bodźców kary odgrywać będą jeszcze poważniejszą rolę i w niemałym stopniu określać finansową sytuację przedsiębiorstwa. Przemysł lekki bowiem zamierza utrzymać wskaźnik syntetyczny w dotychczasowej właściwej postaci wszędzie tam, gdzie obowiązuje mierniki oparte na pracochłonności wyrobów. Oznacza to, że kwota zysku będzie tu wyrażać różnicę pomiędzy ceną fabryczną a kosztami własnymi wytworzonej i sprzedanej produkcji. W cenie fabrycznej zaś zysk ustala się według określonej stawki procentowej od normatywnych kosztów przerobu.

materialami o wysokiej jakości, jakich przemysł nie może zapewnić przedsiębiorstwom w obfitości z uwagi na wysoki koszt ich wytworzenia. Obawy te można uznać jako niezasadne, szczególnie w warunkach przyjęcia wskaźnika syntetycznego w wydaniu zachęcającym do poszukiwania oszczędności na kosztach całkowitych, a więc i materiałowych. Pamiętajmy jednak, że zysk w wielu zjednoczeniach narachowywany jest od kosztów przerobu. O zmniejszenie tych kosztów poniżej obowiązujących normatywnych przedsiębiorstwa będą głównie zabiegać. I — zabiegając, co do tego trudno mieć jakiegokolwiek wątpliwości. Znamy przecież przykłady świadczące o zmniejszaniu walorów użytkowych wyrobów w drodze pomijania nieodłącznych operacji po to tylko, aby uzyskać niższy poziom kosztów przerobu w stosunku do normatywnych branżowych. Oszczędność materiałów, do jakiej zachęca wskaźnik syntetyczny niekoniecznie też musi przejawiać się w zainteresowaniu tańszymi surowcami — jeśli wymagają one bardziej skomplikowanej o-

gatunku. Takie np. tweedy niemal zniknęły z naszego rynku, jakkolwiek Łódź ma piękne tradycje w produkcji tego rodzaju standardowych tkanin. Przechybiał jest fakt, że surowiec, jakiego używa się do produkcji tweedów ma skłonność do tworzenia zgrubień i nierówności. W gotowej tkaninie tego rodzaju wady nie obniżają ani walorów estetycznych, ani też użytkowych, dodają jej specyficznego uroku. Ta właściwość tkanin z wełny zgrzebnej jest surowo zwalczana przy pomocy kryterium gatunkowości. Wynikiem jest taki właśnie, jak wspomnieliśmy. Tweedy są rynkowym rarytatem, chociaż akurat z przyczyn surowcowych przemysł jest zainteresowany tą produkcją.

Tweedy nie są, niestety, jedynym przykładem świadczącym o skuteczności oddziaływania kryterium gatunkowości na politykę asortymentową przemysłu. Len, który ma właściwości podobne do wełny zgrzebnej ciągle należy do surowców nieśmiało wykorzystywanych przez fabryki obuwia, jakkolwiek w przemyśle obuwicznym ostro występuje deficyt surowców skórzanich. Przyczyna? Len jest „niespokojną” tkaniną, a zgrubienia typowe dla niej są podstawą do obniżenia gatunku.

Być może, że w ogóle klasyfikacja jakościowa w przemyśle lekkim wymaga weryfikacji. Faktem jest bowiem, że kryteria oceny wyrobów do poszczególnych gatunków nie przyniosły pożądaną poprawy jakości wyrobów przemysłu lekkiego. A obowiązujące kryteria oparte o pracochłonność wyrobu — jak dotychczas — nie przyniosły zainteresowania tańszymi surowcami. Przemysł ciągle ich wydaje się unikać, z innych wprawdzie przyczyn niż dawniej, ale przecież silnie odczuwanych. Usunięcie tych przyczyn nie jest, trzeba otwarcie powiedzieć, sprawą łatwą.

Obecne trudności w zbycie wielu artykułów przemysłu lekkiego nie mają swego źródła w zbyt niskim udziale I gatunku w produkcji, a w ich malej ogólnej atrakcyjności. Jakkolwiek — podkreślmy — często wykonywane są z surowców, których w żaden sposób nie można określić mianem tanich. O tym warto pamiętać przy konkretyzacji zadania odcinkowego: poprawa jakości. Uwzględnienie nazbyt wielu elementów w tym zadaniu może obecnie trudności tylko pogłębić. Dlatego, tak ważną sprawą jest skupienie uwagi na najważniejszym problemie — zmniejszeniu strat spowodowanych złą klasyfikacją jakościową towarów dostarczanych do handlu. Czy w ten sposób można doprowadzić do radykalnej poprawy jakości? Oczywiście, że nie. Natomiast można tym zadaniem narzucić przedsiębiorstwom zainteresowanie... subiektywnymi przyczynami nieodpowiedniej jakości, a przy okazji wytrącić im z ręki argumenty o przemownym wpływie przyczyn obiektywnych na jakość produkcji. A to już jest bardzo wiele. Zainteresowanie rezerwami wewnętrznymi jest nieodzownym warunkiem dalszego wzrostu produkcji przemysłu lekkiego. A także poprawy jakości w znaczeniu przyjętym przez klienta. Nie chodzi przecież o to, aby przemysł lekki „wykazywał się” wysokim udziałem produkcji o najwyższej jakości (I gatunek i wyroby ze znakiem jakości), na którą nie ma aktualnie nabywców lub imponował ilością wyrobów zakwalifikowanych do znaku jakości. A przede wszystkim o to, aby z dostępnych surowców i na realnie posiadanym parku maszynowym produkował wyroby preferowane przez handel i klientów. Ilość nowości w produkcji mało mówi o jakości, więcej o istniejących na rynku brakach asortymentowych i z tego względu instytucja nowości może być wykorzystywana dla zwiększenia kwoty zysku kosztem tolerancji, niekiedy wieloletniej, ewidentnych niedoborów w zaopatrzeniu rynku. Przed wszystkim zaś nie sprzyja systematycznemu podnoszeniu standardu podstawowych wyrobów i koncentrowaniu uwagi na polepszeniu ilościowego poziomu dostaw wyrobów.

Powyższe uwagi nie mają na celu negowania znaczenia zadania odcinkowego, jakim jest poprawa jakości. Wydaje się jednak, że nim nastąpi ostateczna konstrukcja tego wskaźnika, trzeba poważnie przedyskutować kryteria, według których będzie się oceniać poprawę jakości. W kryteriach tych musi być uwzględniony przede wszystkim interes konsumenta. Uznaje za wystarczające tylko takich mierników jakości jak: gatunkowość, wysokość kar czy udział wyrobów ze znakiem jakości tych interesów nie zabezpiecza.

JAKOŚĆ

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

JADWIGA KOPANSKA

Nie we wszystkich jeszcze zjednoczeniach można wprowadzić tego rodzaju wskaźnik syntetyczny, w niektórych przemysłach (bawełnianym, lniarskim, tkanin filowych i technicznych) proponuje się inne, nawet wskaźniki syntetyczne, m.in. wynikowy poziom kosztów. Niemniej wyraźnie jest dążenie przemysłu lekkiego do uniezależnienia finansowych wyników przedsiębiorstwa od wartości surowców i półfabrykatów, głównie z uwagi na wysoki udział w nich podatku o-brotowego. Przemysł lekki z uwagi na odczuwane od lat trudności z zaopatrzeniem w surowce stara się w ten m. in. sposób zachęcić przedsiębiorstwa do posługiwania się tańszymi surowcami i półfabrykatami. Zysk obliczany od kosztów przerobu nie stwarza w przedsiębiorstwach obaw, że w przypadku przetwarzania tańszych surowców pogorszą się wyniki finansowe.

Przy takiej konstrukcji wskaźnika syntetycznego przemysł lekki stworzył niezwykle silne preferencje dla obniżki kosztów całkowitych produkcji. Są one o tyle uzasadnione, że w przemyśle usługowym i limitowanymi surowcami jednym z podstawowych warunków ilościowego rozwoju produkcji jest racjonalna gospodarka surowcowa.

Kwota zysku pojmowana w taki sposób, jak w przemyśle lekkim, wysuwa na czołowe miejsce problem zmniejszenia strat spowodowanych karami. W nowym systemie bodźców nie ma miejsca na planowanie kar. Zmniejszenie strat spowodowanych karami za dostawy nieodpowiedniej jakości jest więc sprawą o podstawowym znaczeniu, ok. 70 proc. kar przedsiębiorstwa płacą za dostawy o jakości kwestionowanej przez handel.

O randze, jaką mają straty ponoszone przez przemysł lekki w wyniku dostarczania do handlu towarów innych w porównaniu z zamówionymi dobitnie mówi fakt, że w ub. roku planowany poziom kar został wykonany ze znaczną „nadwyżką”. 614 mln złotych zapłacił przemysł lekki przedsiębiorstwom handlowym z tytułu kar konfekcyjnych, głównie — podkreślimy — z uwagi na złą klasyfikację wyrobów. Oznacza to w praktyce, że dostawy deklarowane jako I gatunek handel zakwalifikował do niższej jakości.

Czy przyjęcie jako wskaźnika syntetycznego kwoty zysku, a jako ważnego zadania odcinkowego poprawy jakości usuwa wszystkie możliwości poprawy wyników działalności przedsiębiorstwa w sposób niekorzystny dla klientów? Teoretycznie wyodrębnienie w zadaniu odcinkowym poprawy jakości poszczególnych elementów w niemałym stopniu ułatwia pogodzenie interesów producentów (poprawa średniej gatunkowości i zwiększenie produkcji ze znakiem jakości zwiększa zysk) z interesem ogólnym (zwiększenie produkcji nowości i jednocześnie zmniejszenie do handlu dostaw nieodpowiedniej jakości).

W praktyce jednak próby wyodrębnienia elementów składających się na to zadanie odcinkowe mogą wytworzyć klimat zainteresowania surowcami łatwo poddającymi się obróbce, niejako pewniakami, czyli

brobki w warunkach poddania przedsiębiorstw silnym bodźcom kierującym ich zainteresowanie obniżką kosztów przerobu. Pamiętać również trzeba, że swojego czasu materiałowooszczędne praktyki w przemyśle pończosznym przejawiały się w sposób szokujący konsumentów — skracaniem długości pończoch i skarpet. Korzyści z tego rodzaju niechlubnych praktyk przejawiały się w postaci oszczędności kosztów przerobu (koszt pończochy zmniejszał koszty robocizny) i ewidentnych oszczędności na kosztach materiałowych (zmniejszenie wsadu surowcowego).

Można powiedzieć, że przed powstaniem tego rodzaju wysocy niepożądanych zjawisk chroni rynek, wskaźnik syntetyczny, gdyż podstawą dla jego obliczenia jest koszt własny sprzedanej produkcji. Handel więc nie musi przyjmować produkcji ewidentnie złej. Ba, ale handel nie jest w stanie sprawdzić wszystkich wyrobów dostarczanych przez przemysł. Poza tym zanim handel może zorientować się w „sposobach”, przy pomocy których przedsiębiorstwa zapewniają sobie wypracowanie - obowiązujących, je wskaźników — upływa sporo czasu. Na eliminowanie zaś nieuczciwych producentów z kręgu dostawców nasz handel może sobie pozwolić w sporadycznych przypadkach i na ogół wtedy, gdy nie grożą mu ilościowe braki w zaopatrzeniu. Działalność handlu na rzecz ochrony interesów nabywców zasługuje na uwagę i szacunek, nie jest jednak w stanie zabezpieczyć rynku przed różnego rodzaju fortalami, do jakich uciekają się niekiedy producenci. To trzeba sobie otwarcie powiedzieć.

Wnioski? Wydaje się, że sam wskaźnik syntetyczny dostatecznie silnie zachęca do poprawy gospodarności fabryk w drodze m. in. polepszenia jakości, aby trzeba było dodatkowo wzmacniać siłę jego oddziaływania poprzez różnicowanie wartości punktów premiowych za wykonanie poszczególnych elementów zadania odcinkowego: poprawa jakości. Zmniejszenie strat spowodowanych nieodpowiednią klasyfikacją jakościową towarów dostarczanych do handlu jest najpoważniejszą sprawą. Tak z punktu widzenia interesów przedsiębiorstw i całego resortu, jak i z punktu widzenia szerzej pojętych interesów.

Kryterium jakościowe w postaci gatunkowości niewiele mówi konsumentowi. Dla klienta nie udział I gatunku w produkcji jest ważny, a walory estetyczne i użytkowe tej produkcji, jej zgodność z aktualnymi tendencjami mody i zasobami finansowymi odbiorcy. Uparte trzymanie się przez przemysł tak nieprecyzyjnego kryterium jakości, jakim jest gatunkowość wyrobów, prowadzi do sprzeczności pomiędzy interesem ogólnym i grupowym. Przemysł lekki nie zawsze przecieży ma obiektywne warunki, umożliwiające produkcję w I gatunku. Obowiązany do przestrzegania tego kryterium nie tak znów rzadko unika. Interesującej konsumentów produkcji w obawie przed wysokimi karami, jakie grożą mu w przypadku dostarczenia towaru o gorszej jakości wyrażającej się w niższym procentem produkcji w II

Nowa strategia wzrostu

MALGORZATA CISZEWSKA

system planowania (Barbara Sakwińska); **Warunki intensyfikacji procesów gospodarczych w przedsiębiorstwie** (Bożena Wojciechiewicz); **Nowe uruchomienie i intensyfikacja gospodarowania** (Stanisław Pysiak); **Próba formalizacji problemów selektywnego i intensywnego rozwoju** (Katarzyna Wróblewska).

Autorzy pierwszego referatu wyróżniają trzy okresy rozwoju gospodarczego Polski, które charakteryzowała odmienna strategia gospodarcza: lata 1945—50 — strategia początkowego przyspieszenia rozwoju, 1950—70 — strategia kontynuacji, 1971—75 — strategia selektywnego i intensywnego rozwoju. Obszerne omawiają zadania i warunki dla „nowej” selektywnej i intensywniej polityki rozwoju. Zwracają uwagę na konieczność udoskonalania instrumentów analizy ekonomicznej dla podstawowych kierunków gospodarki. Podkreślają społeczne aspekty, które mogą wynikać z proponowanych przemian. Główna teza następnego referatu brzmi: rozwiązania w dziedzinie systemu planowania pełnią służebną rolę wobec strategii rozwoju gospodarczego lub inaczej mówiąc — wobec głównej koncepcji polityki gospodarczej kraju.

B. Wojciechiewicz i S. Pysiak, autorzy kolejnych referatów, zajmują się wpływem nowej strategii na przedsiębiorstwo. Warunki intensyfikacji procesów gospodarczych w przedsiębiorstwie wymagają posługiwania się odpowiednio dobranym systemem wskaźników. Autorka omawia podstawowe syntetyczne mierniki produkcji i rentowności, podaje ich wady i zalety i określa jak można charakteryzować dla przedsiębiorstwa strategię optymalną, która powinna być jednocześnie optymalna w skali całej gospodarki. Dla omówienia proponuje problem wyboru najbardziej przydatnego dla przedsiębiorstwa wskaźnika rentowności.

S. Pysiak w swoim referacie omawia warunki rozwoju produkcji nowych wyrobów oraz ich planowania i organizacji. Ponownie wraca do zagadnień prawidłowego ustalenia instrumentów ekonomicznych i administracyjnych. Zadaje pytanie: czy w strategii przedsiębiorstwa mieści się strategia nowych wyrobów? Wskazuje na przeszarżowany system informacji, na kreowanie „pozornych” nowości oraz (podstawowy problem) wyszukiwanie pożądaných nowości. Zwraca uwagę na to, że interesy bieżące przedsiębiorstwa mają prymat nad interesami perspektywnymi.

K. Wróblewska przedstawia próbę formalnych możliwości wyboru podstaw konkretnej strategii, przy ograniczeniu się do problematyki postępu technicznego. Wymaga to — pisze autorka — stworzenia modelu, w którym postępowanie techniczne (jako czynnik produkcji) byłoby explicitnie ujęte jako zmienna decyzyjna. Referat rozważa przydatność do tego celu istniejących narzędzi ekonomicznych, takich jak klasyczna i macierzowa funkcja produkcji. Kła-

nych. Stąd na przykład wyłonił się problem budowy ceny i jej bodźcowego oddziaływania.

Wiele uwagi poświęcono problemowi, jakie pociągają za sobą „nowa strategia” w przedsiębiorstwie przemysłowym. Zastanawiano się nad jej aspektami ekonomicznymi i socjologicznymi. Zwracano uwagę na to, że nie zawsze w interesie przedsiębiorstwa leży wdrażanie najnowszych rozwiązań, bowiem w początkowym okresie może to być mało opłacalne. Należałoby natomiast dobrać działalność przedsiębiorstwa z punktu widzenia efektów w długim horyzoncie czasowym, poprzez stworzenie odpowiedniego systemu oceny. Posunięcie jakie musi prowadzić do pełnego wyzwolenia inicjatywy oddolnej. Z dużym zainteresowaniem dyskutowano nad możliwościami modeli ekonometrycznych i ich roli jako pomocniczego narzędzia przy dokonywaniu wyboru — selekcji. Rozważano wzrost postępu ekonomicznego jako efekt wdrażania badań naukowych.

Wiele uwag wywołał referat K. Wróblewskiej. Omawiano poszczególne koncepcje badań postępu technicznego i przydatności, tych koncepcji dla potrzeb wyboru wiodących dziedzin, podkreślając przy tym ich wady i mankamenty dla praktycznego działania.

W ten sposób wylania się problem przewijający się przez wszystkie referaty: zagadnienie rozwoju nauki dla potrzeb praktyki gospodarczej, korzystanie z istniejących rozwiązań teoretycznych różnych krajów, formułowanie nowych praw, które pozwalałyby na stwarzanie coraz silniejszej nierozzerwalnej więzi dla podejmowania rozwiązań we wszystkich dziedzinach.

W podsumowaniu stwierdzono, iż dyskusja wykazała nie tylko wszechstronność zagadnień, ale przede wszystkim ścisłe powiązanie pomiędzy poszczególnymi dziedzinami w ujęciu makro- i mikroekonomicznym.

Wskazano na konieczność szerszego poruszania spraw, które nie stałyby przedmiotem rozważań, a mianowicie: problematyki rolnictwa (wraża luka w rozważaniach), międzynarodowego podziału pracy, struktury konsumpcji w warunkach selektywnego rozwoju, przygotowania teorii do nowych zadań. Szkoda, że zabrakło czasu na omówienie zagadnień implikacji społecznych, które wywołane zostaną nowymi zasadami przyjętymi dla selektywnego rozwoju.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

szę prototypy, które poddaje się badaniom, w br. powstają dwa dalsze prototypy.

FSC dysponuje sprężynowaną i znaną zalozdę perspektywą rozwoju, która wyraża się zadaniami: opracowania i rozwinięcia do opłacalnej ekonomicznie ilości produkcji wyrobu finalnego, jakim jest samochód dostawczy oznaczony liczbą 40 oraz przekształcenia fabryki w włócznie ognio w zakresie wytwarzania zespołów — kół, resorów, elementów złącznych i trudnych odlewów dla potrzeb przemysłu motoryzacyjnego.

Te fakty korzystnie wpłynęły na kierunki rozwiązań zaproponowane przez Komisję Zakładową, która znajdowała w fabryce dokumentacyjnej i koncepcyjnej zaplecze dla swoich poczynań. Obok tego niezbędnym oparciem dla prac komisji była popularyzacja, a następnie rzeczowa dyskusja nad zasadami nowego systemu wśród członków załogi, która rozpoczęła się z chwilą ogłoszenia projektu tego systemu, kontynuowana na zebraniach, w fabrycznych „środkach masowego przekazu”: w radiowęzieli i gazecie zakładowej „Słowo FSC” i specjalnym biuletynie informacyjnym. Poszczególne maszyny i linie obróbkowe fabryki zaparkowane są w tabliczki informujące o ich kosztach bezczynności, w licznych planach ilustruje się straty, jakie pociąga absencja, braki itd.

Na problemy informowania załogi zwrócił m. in. uwagę w swoim przemówieniu Bolesław Jaszczuk. Informacja jest szczególnie ważna w pierwszym okresie stosowania nowego systemu. Trzeba, żeby załoga na bieżąco była zorientowana w przebiegu realizacji zadań. Będzie to oczywiście informacja niepełna, bo przed rocznym zamknięciem bilansu trudno ustalić jak przebiega realizacja wskaźnika syntetycznego. Ale w zakresie realizacji zadań odcinkowych jest to wykonalne.

Kilka tych uwag ilustruje to dla ostatecznej konstrukcji systemu zadań ekonomicznych, które zaproponowała dla FSC Komisja Zakładowa. Zostały one uchwalone przez KSR i zatwierdzone przez Ministra Przemysłu Maszynowego. Jako wskaźnik syntetyczny przyjęto kwotę zysku, z której realizacja związana 25 punktów premiiowych, zaś jako zadania odcinkowe: 1) postęp techniczny — 30 punktów, 2) produkcja kooperacyjna — 20 punktów, 3) produkcja eksportowa — 15 punktów, 4) zmniejszenie kosztu bezczynności maszyn — 10 punktów. Ponieważ FSC ma relatywnie dobrze wykorzystane rezerwy, przyjęto, że premia pracowników umysłowych może wzrastać w skali maksymalnej, tzn. w 1975 r. do 80 proc.

KWOTA ZYSKU

Opracowując wskaźnik syntetyczny i zadania odcinkowe Komisja Zakładowa opierała się na projekcie planu pięcioletniego. Wynika stąd, że po ostatecznej weryfikacji i zatwierdzeniu tego planu do systemu wprowadzone zostaną odpowiednie korekty. Zbadano możliwość zastosowania kilku wskaźników syntetycznych i wybrano kwotę zysku.

Kwota zysku najbardziej odpowiada warunkom techniczno-ekonomicznym fabryki i kierunkom jej rozwoju. Produkcja FSC kierowana na rynek krajowy i eksport znajduje duże zapotrzebowanie, a program rozwoju fabryki przewiduje dynamiczny wzrost produkcji. Czynniki, które wpływają na kwotę zysku, podlegają do wzrostu produkcji i obniżania kosztów własnych. Wyroby fabryki objęte są cennikami państwowymi, manipulacją barażową rentowności asortymentu jest praktycznie trudna do przeprowadzenia, ponieważ roczny plan asortymentowy zestawia się w oparciu o zawarte umowy. Z danych za ostatnie 3 lata wynika, że kwota zysku równomiernie rośnie.

Baza wyliczenia kwoty zysku jest wynikiem bilansowy za 1969 r. skorygowany zgodnie z obowiązującymi instrukcjami. Z pozycji sprzedaży ogółem eliminuje się sprzedaż produkcji eksportowej w cenach zbytu i wprowadza się ją w cenach transakcyjnych wyliczonych według kursu granicznego. Od tak skorygowanej sprzedaży odejęto koszt własny produkcji, wynik na działalności pozakooperacyjnej, dodano saldo strat i zysków nadzwyczajnych. Wynikiem tej operacji jest kwota akumulacji finansowej, która — z kolei — pomniejszona o podatki obrotowe, oprocentowanie środków trwałych oraz saldo dochodów i ujemnych różnic budżetowych. Różnica stanowi kwotę zysku, która w konkretnym przypadku została pomniejszona o zysk na pewnej partii produkcji wykonanej w 1968 a sprzedanej w 1969 r.

Stan ewidencji oraz system analizy i kontroli wyniku działalności fabryki zapewnia bieżącą i wszechstronną orientację w zakresie czynników kształtujących kwotę zysku, pozwala na szybszą informację i interwencję w przypadku zakłóceń. Znajduje to wyraz w następujących realizowanych przedsięwzięciach:

— codziennym rozliczaniu dobowych zadań produkcyjnych,

— bieżącą kontrolą ewidencji i analizie wyników sprzedaży produkcyjnej,

— bieżącym ustalaniu wszelkich odchyleń od obowiązujących norm czasowych i materiałowych,

— rachunku ekonomicznego przeprowadzanym w przypadkach zmian konstrukcyjnych i technologicznych, — sporządzaniu miesięcznych bilansów, które w sposób narastający ujawniają osiagany wynik ekonomiczny przedsiębiorstwa.

Na lata 1970—75 ustalono dodatkowe zasady i kierunki działania, które kontrolę kształtowania się wskaźnika syntetycznego uczynią jeszcze bardziej pełną i sprawną.

Stawka odpisów na fundusz premiiowy, związany z kwotą zysku, powodująca wzrost wartości punktu premiiowego, wynosiła dotychczas 1,2 proc. przyrostu zysku bilansowego. Wartość punktu premiiowego pomniejsza się będzie o 5 proc. za każdy 1 proc. pogorszenia bazy wielkości zysku.

POSTĘP TECHNICZNY

Z wielu analizowanych zadań postępu technicznego Komisja Zakładowa wybrała cztery, których realizacja różnie rozkładać się będzie w ciągu najbliższego pięcioletnia. 1) 20

PIERWSI NA STARCIE

punktów przeznaczają się na uruchomienie produkcji samochodu dostawczego typu „40”. Zadanie będzie realizowane do 1974 roku. 2) Przejście i zwiększenie produkcji silników S-21 zrealizuje się w latach 1971—74. 3) Zwiększenie udziału obróbki plastycznej w produkcji normalowej, zadanie jednoroczne na 1970, na które przeznaczają się 5 punktów. 4) Modernizacja gniazda obróbowego miota 10 t, zadanie dwuletnie (1970—71) za 5 punktów. Przyjęto zasadę, że podział punktów w poszczególnych latach będzie się dokonywał w zależności od wagi zadań oraz stopnia zaangażowania fabryki w realizację poszczególnych zadań. W roku 1970 realizowane i premiowane będą zadania: pierwsze, trzecie i czwarte.

Wartość punktu premiiowego w tej dziedzinie wzrasta o 1,5 proc. za każdy 1 procent poprawy wyznaczonych zadań. Uruchomienie produkcji nowego samochodu dostawczego jest najważniejszym zadaniem FSC w dziedzinie postępu technicznego. Obowiązek fabryki opracowane są w rozbiórce na poszczególne lata, ujęte w umowie opatrzonych licznymi załącznikami precyzującymi konkretne zadania, terminy i wykonawców. Poszczególne parametry techniczno-ekonomiczne nowego pojazdu powiązane są z odpowiednimi wskaźnikami przyrostu (lub zmniejszenia) wartości punktu premiiowego. Bierze się pod uwagę np. takie parametry, jak ładowność, ciężar własny, moc silnika, zużycie paliwa, przebieg do naprawy głównej itd. oraz, co jest interesujące, osiagany kurs wynikowy w eksporcie do krajów kapitalistycznych (ściśle: jego zmianie in plus i in minus) wpływa na wartość punktu premiiowego niezależnego za wykonanie zadań postępu technicznego.

Problem postępu technicznego nie został jeszcze w FSC w szczególności opracowany. Ustalono punkty wyjścia i generalne zasady kształtowania się premi z tego tytułu. Otwarty pozostał jeszcze problem szczegółowych zasad, na jakich ma pracować Zakład Doświadczalny Samochodów Dostawczych, który będąc terytorialnie i technologicznie związany z FSC jest przedsiębiorstwem na pełnym rozrachunku gospodarczym oraz wykonuje zadania również dla fabryki „Nysa”.

Projekt Komisji Zakładowej przewidywał dla tej jednostki jedno zadanie odcinkowe — postęp techniczny, a należne z tego tytułu punkty premiiowe dzielą na poszczególne tematy, połowę z punktu przeznaczając na uruchomienie samochodu typu „40”. KSR nie zajął stanowiska w tej sprawie. Zespół Resorów d/s bodźców ekonomicznych zalecił (przed podjęciem decyzji) opracowanie zasad premiiowych jako zakładu wydzielonego FSC, 2) jako zakładu samodzielnego. Problem sprowadza się do tego, czy premie ZDS mają zależeć od postępu technicznego czy również od realizacji innych zadań.

Jest to problem, który zapewne wystąpi i w innych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego. Chodzi tu o integrację ekonomiczną zaplecza technicznego z wynikami producentów dóbr finalnych. Trudno bez specjalistycznej ekspertyzy problem przesądzać i tym więcej, że nie może on być rozwiązany tylko przy pomocy instrumentów ekonomicznych, których dostarcza nowy system. W znacznej mierze zależy to od merytorycznego zgłębienia danego zadania i sprężynowania go w umowie.

Jednakże nie należy mimo to rezygnować z ekonomicznych środków oddziaływania w zakresie synchronizacji działalności zaplecza technicznego i właściwego producenta-użytkownika dóbr (rozwiązań) powstających w zapleczu. Nowy system bodźców, można to dostrzec również w trakcie prac podjętych w FSC, rodzi wiele pożądanego zjawisko, a mianowicie zainteresowanie współzależnościami ekonomicznymi w skali przedsiębiorstwa i szerszej. Przykładem tego może być

chciałoby wspomniana wyżej propozycja powiązania realizacji zadań postępu technicznego z wynikami osiągniętymi w eksporcie, mimo że eksport jest jednym z premiiowych zadań. Chodzi tu o to, aby odpowiedzialność ekonomiczną za opłacalność eksportu spadła na wszystkich, od których zależy, aby na ważnych odcinkach potęgowało się oddziaływanie ekonomiczne.

Wydać się, że jest to również kierunek działania pożądanego w zakresie powiązania zadań zaplecza technicznego z działalnością przedsiębiorstwa. Należałoby więc kombinować tak podział punktów za różne zadania, aby zaplecze i przedsiębiorstwo jako całość były silnie zainteresowane swymi wynikami. Pole inwencji ekonomiczno-organizacyjnej jest tu bardzo rozległe. Ustalając zadania dla zaplecza trzeba rozróżniać te, które wpływają bezpośrednio na wyniki przedsiębiorstwa (czyli ich skutki przestają być sprawą wewnętrzną zaplecza). Tutaj należałoby wzrost premii związać z realizacją innych wskaźników przedsiębiorstwa. Natomiast te prace, które są jeszcze studiami nad rozwiązaniem poszczególnych problemów można zespalać z jednym zadaniem — postępem technicznym.

To, że w FSC 30 punktów premiiowych (najwięcej w porównaniu z innymi zakładami) przeznaczają się na postęp techniczny jest rozwiązaniem słusznym — stwierdził w swoim przemówieniu Bolesław Jaszczuk. Wiąże się to z r. r. jaką fabryka spełnia w przemysle motoryzacyjnym obecnie oraz z jej programem rozwoju. Fabryka jest teraz poważnym ośrodkiem produkcji kooperacyjnej, która zresztą powoli będzie wzrastać. Fabryka powinna również szybko opanować produkcję samochodów dostawczych typu „40”. Trzeba stworzyć tu wszelkie warunki, by opanowanie produkcji nastąpiło jak najszybciej. Należy też wszystkie efekty ujmować jedry ilicze, tj. wartościowo.

Wymagają tego potrzeby zwiększenia eksportu. Eksport opłacalny w tym przypadku to eksport wyrobów o wysokich parametrach techniczno-ekonomicznych. Począwszy od 1971 roku wiele branż przemysłowych pracować będzie w systemie spłat kredytów zagranicznych. Przemysł motoryzacyjny tak w przyszłości, jak i w najbliższej przyszłości, jest poważnym udziałowcem w wykorzystaniu z kredytów zagranicznych. W związku z tym powinienem szybko spłacać zaciągnięte kredyty przez wzrost eksportu do krajów kapitalistycznych oraz zapewnić szybki rozwój krajowego transportu.

Przy ustalaniu zadań postępu technicznego — mówił Bolesław Jaszczuk — ważne jest określenie kto, jakie grupy pracowników upoważnione są do dodatkowej premii z tego tytułu. Powinni z tego korzystać bezpośredni wykonawcy zadań, nie należy tu wyłączać pracowników nadzoru. Ci powinni być premiowani według ogólnych zasad. Należy ogłaszać listy bezpośrednich wykonawców zadań postępu technicznego, które, oczywiście, mogą się w różnych okresach zmieniać. Stworzy to warunki kontroli społecznej w tej dziedzinie.

PRODUKCJA EKSPORTOWA

Przyjęcie produkcji eksportowej jako zadania odcinkowego FSC znajduje uzasadnienie w tym, że istnieje możliwość eksportu obec-

nej produkcji finalnej, odłuków maszynowych, a w przyszłości samochodów „40”. W porównaniu z 1966 eksport FSC wykazuje dużą dynamikę. Wskaźnik w 1969 r. wynosił 222,3 proc., w tym do krajów socjalistycznych — 226,9 proc., a do krajów kapitalistycznych — 150 proc.

Z 15 punktów premiiowych związanych z tym zadaniem 13 przeznaczają się za eksport do krajów socjalistycznych. W przyszłości, jak zalecił Zespół Resorów, propozycja ta powinna się zmienić na korzyść eksportu do krajów kapitalistycznych. Wzrost (zmniejszenie) wartości punktu premiiowego w tej dziedzinie dokonuje się według zasady: 1 proc. wzrostu wartości punktu na 1 proc. wzrostu produkcji eksportowej do krajów socjalistycznych, w przypadku eksportu do krajów kapitalistycznych wartość punktu wzrasta o 2 proc. za 1 proc. wzrostu tej produkcji; wartość punktu wzrasta o 1 proc. za 1 proc. wzrostu wartości eksportu.

PRODUKCJA KOOPERACYJNA

Wartość produkcji kooperacyjnej w FSC Lublin stanowi 32,3 proc. ogólnej wartości. Nie jest to więc fabryka typowo kooperacyjna. Jednakże z punktu widzenia jej charakteru tej produkcji i jej zna-

czenie dla całego przemysłu uznano ją za jedno z zadań odcinkowych, z nim 20 punktów premiiowych. Wartość punktu premiiowego za to zadanie wzrasta o 1,5 proc. za 1 proc. zwiększenia produkcji kooperacyjnej. W najbliższym okresie z ilości punktów premiiowych przeznaczonych na ten cel 10 przeznaczają się za doprowadzenie kolonów do pełnej zdolności produkcyjnej. Komórka ta odgrywa poważną rolę w rozwoju produkcji kooperacyjnej.

Główni odbiorcy — kooperanci bieżni FSC to zakłady ZP Motoryzacyjnego, udział innych szacuje się w granicach 15—20 proc., z tym, że w części są oni znów kooperantami czynnymi przemysłu motoryzacyjnego. Wielkość produkcji kooperacyjnej w pięcioletnim okresie na podstawie projektu planu na ten okres. Od tej wielkości odejęto wartość produkcji na tzw. zapasach w rynku (zakłady naprawcze, części dla obiektów budowlanych itp.).

Korekta ta budzi wątpliwości. Prawdopodobnie odbiorcy „rynku” to detaliści. Trudno jednak z tego powodu wyłączać ich spod ochrony, jaką tworzą bodźce skierowane na usprawnienie kooperacji. Przy pewnej dozie wyobraźni można dostrzec kłopoty baz remontowych i stąd transportu samochodowego, jakie powstają z powodu braku części zapasowych. O skutkach, dla FSC, wadliwej pracy PKS mówiono na KSR, zwracając uwagę na straty i zakłócenia, jakie powstają, gdy PKS nie dostarcza pracowników na czas do pracy. Zgodnie ze zdrowym rozsądkiem domaganie się sankcji ekonomicznych wobec pracowników. Jednak z przyczyn złej pracy transportu samochodowego jest stan techniczny taboru, a więc remonty i części zapasowe, które m. in. zależą od FSC. Z usprawnień kooperacji powinni korzystać więc nie tylko potentaci przemysłowi.

KOSZT BEZCZYNNOŚCI MASZYN

W zakresie stopnia wykorzystania czasu pracy maszyn Komisja Zakładowa przyjęła za podstawę obliczeń rzeczywisty czas pracy maszyn i urządzeń określony na podstawie

jednostkowych czasów technologicznych oraz produkcji uzyskanej w roku bazowym z uwzględnieniem stopnia wykonania norm. W dyskusji na KSR i w opinii Zespołu Resorów stwierdzono, że metody obliczeń czasu pracy maszyn są niezadowalające. Metody takie są pracochłonne. Sposób zastosowany przez Komisję, aczkolwiek nie bierze ścisły i nie daje się porównywać z innymi przedsiębiorstwami.

Z ustaleń Komisji, opartych na podanych wyżej założeniach, wynika, że stopień wykorzystania maszyn w FSC wynosi 74,7 proc. Jest to wskaźnik wysoki. Podwyższając go wprowadzając uwzględnienie stopnia wykonania norm, lecz do obliczeń nie włączono pracy na trzeciej zmianie w niektórych komórkach produkcyjnych. Stopień wykorzystania czasu pracy maszyn waha się w poszczególnych wydziałach od 97,3 proc. do 50,4 proc. (w dziale głównego mechanika).

Analiza tego wycinka pracy przedsiębiorstwa doprowadziła do wykrycia znacznych rezerw, w toku prac komisji liczba zbędnych maszyn wzrosła z kilku do około 120. Komisja przebadła również niezbędność zakupów maszyn przewidzianych w planie, określiła efekty

możliwe do osiągnięcia dzięki lepszemu wykorzystaniu czasu pracy maszyn. Wzrost wartości punktu premiiowego ustalono na 2 procent za 1 proc. obniżenia kosztów bezczynności.

Niski stopień wykorzystania maszyn w dziale głównego mechanika nie jest przypadkiem — stwierdził Bolesław Jaszczuk — jest to bowiem baza remontowa wyposażenia technicznego fabryki, a której kosztowne wyposażenie nie może być w pełni wykorzystane w warunkach jednego przedsiębiorstwa. Dlatego należałoby przyjąć zasadę specjalizacji remontów wśród pokrewnych przedsiębiorstw w określonym regionie w oparciu o istniejące w nich zaplecze remontowe. Rozwiązanie takie umożliwiłoby zmniejszenie ilości maszyn, wyposażenia, które w przypadku specjalizacji nie musi być uniwersalne, i lepsze wykorzystanie parku maszynowego.

PRZEROSTY W ZATRUDNIENIU

Komisja „Zakładowa” przedłożyła załącznik i śmiało — jak podkreślono w dyskusji — analizę przerostów zatrudnienia. Jeśli chodzi o grupę robotników, to zestawiono i przeanalizowano: 1) wykorzystanie nominalnego czasu pracy, absencję według przyczyn, 2) ustalono na podstawie badań migawkowych straty czasu pracy robotników bezpośrednio i pośrednio produkcyjnych w czasie obecności w fabryce z podziałem na straty z winy robotników oraz z przyczyn organizacyjno-technicznych (brak materiałów, narzędzi, awarie). Analizowano dane za lata 1966—69.

Na podstawie wykorzystania czasu pracy w 1969 r. ustalono bazy w skali rocznej. Od czasu minimalnego odejęto w tym celu czas nieprzepracowany (urlopy, choroby, skrócenie czasu pracy oraz inne rodzaje absencji usprawiedliwionej w rozmiarze 80 proc.). Dało to bazowy czas pracy w stosunku rocznym. Działek ilość roboczo godzin nie przepracowanych z określonych przyczyn przez czas bazowy uzyskuje się liczbę zbędnie zatrudnionych

robotników w skali roku. I tak np. straty czasu z powodu absencji nieusprawiedliwionej robotników bezpośrednio produkcyjnych oznaczają w FSC zatrudnienie (nadmierne) blisko 60 osób w ciągu roku.

Rozmiary przerostów zatrudnienia tej grupy pracowników obliczono w dwóch przekrojach: 1) straty minimalnego czasu pracy (absencja nieusprawiedliwiona, nadmierna nieobecność usprawiedliwiona, przestoje zarejestrowane); 2) straty czasu przepracowanego, co brzmiałoby dziwnie, a oznacza, że robotnicy będąc formalnie obecni w pracy marnotrawią czas z winy własnej i przyczyn organizacyjno-technicznych. To ostatnie wyliczenie dokonane jest w podziale na robotników pośrednio i bezpośrednio produkcyjnych.

Wyliczenie strat czasu nominalnego: 1) rezerwy (straty) z powodu absencji nieusprawiedliwionej przyjęto do zagospodarowania w 80 proc. Wielkość ta podzielona przez czas bazowy daje określoną liczbę robotników; 2) rezerwy z tytułu nieobecności usprawiedliwionej przyjęto do zagospodarowania w 20 proc.; 3) rezerwy (straty) z powodu przestoju zarejestrowanych przyjęto do zagospodarowania w 100 proc. W sumie rezerwy te stanowią równowartość zatrudnienia 100 robotników w ciągu roku, z czego 47 przypada na absencję nieusprawiedliwioną, a 36 na przestoje zarejestrowane.

Straty czasu przepracowanego robotników bezpośrednio produkcyjnych przyjęto do zagospodarowania: 1) straty z winy robotnika w wymiarze 80 proc.; 2) straty z przyczyn organizacyjno-technicznych — 50 proc. W sumie czas przyjęty do zagospodarowania z tej kategorii strat równa się zatrudnieniu 195 osób w ciągu roku.

Przerosty zatrudnienia z powodu strat czasu „przepracowanego” robotników pośrednio produkcyjnych w dziale głównego mechanika i narzędziowni wyliczono podobnie jak w kategorii robotników bezpośrednio produkcyjnych. Przerosty w innych komórkach obliczono na podstawie obowiązujących norm branżowych. Rezerwy (do zagospodarowania) w tej grupie pracowników równają się 202 osobom, są więc wyższe niż w grupie robotników bezpośrednio produkcyjnych. Ponieważ w 1970 roku zmniejszono w FSC plan zatrudnienia w tej grupie o 170 osób, przeto rezerwa wynosi 32 osoby.

Ostateczne przerosty zatrudnienia do zagospodarowania wynoszą: 100 + 195 + 32 = 327 osób, tj. 4,3 zatrudnionych robotników. Dla tej wielkości przerostów zatrudnienia obowiązują współczynniki korekty od 0,5 do 0,8 w zależności od wzrostu płac pracowników umysłowych. W latach 1970—1971 w FSC będzie obowiązywać współczynnik 0,5.

Rozwiązania zastosowane w FSC, z konieczności skróciły tu przedstawienie, stanowią jeszcze w dużej mierze dopiero podstawy wyjściowe dla wykorzystania nowego systemu bodźców ekonomicznych.

Wiele problemów wymaga jeszcze analizy, obliczeń, szczególnie w zakresie tego co nazywać można rozwiązaniem systemu węgla fabryki. Nie wszystkie bowiem tytułowe wskaźniki i zadania odcinkowe mogą być jednakowe i w jednakowej proporcji odnoszone do poszczególnych wydziałów i innych jednostek, aż do stanowisk roboczych włącznie. Jest to zadanie trudne, skłania myślenia ekonomicznego, pomysłów w poszukiwaniu rozwiązań i próbie analogii swego warsztatu pracy. To, co w FSC Lublin zrobiono, upoważnia do optymizmu, że załoga i jej kierownictwo nie poprzestanie na satysfakcji, jaką daje pierwszeństwo w zgłoszeniu się na starcie.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

„ETO w przemyśle budowlanym”

Jako drugi kierunek — przyjęto prace nad sukcesywnym tworzeniem automatyzowanego systemu informowania kierownictwa. Systemu dostarczającego aktualnej i rzetelnej informacji różnym szczeblom kierownictwa, począwszy od dyrektora przedsiębiorstwa do kierownictwa resortu włącznie, który umożliwiłby celowo optymalizację planów w skali przedsiębiorstwa i jednocześnie w resortach, ich wariantowanie oraz szybka i skuteczna aktualizacja. Oczekuje się, że efektem wymienionych dwóch kierunków prac będzie ujawnienie i wygospodarowanie rezerw tkwiących w organizacji procesu technologicznego, w budownictwie. Z tego też względu około 1/4 potencjału obliczeniowego budownictwa służyć będzie temu celowi.

Trzeci założony kierunek — nie mniej ważny, to stosowanie ETO do obliczeń inżynierskich, automatyzacji procesów projektowania i wykorzystania komputerów przy pracach nad nowymi technologiami budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Z uznanem podkreślić należy, że prezentowany program rozwoju informatyki w budownictwie przewiduje niezbędną w tej fazie rozwoju gospodarczego koncentrację potencjału ludzkiego i maszynowego. Przewiduje szeroką współpracę krajową oraz międzynarodową prowadzoną w ramach

RWPG i w formie kontaktów obu-stronnych.

Powyzsze odnosi się również do prac badawczych oraz do prac z zakresu transmisji danych o zasięgu resortowym.

Przedstawiony program wykazał, że Kierownictwo resortu widzi w informatyce narzędzie, które pozwoli na intensyfikację rozwoju przemysłu budownictwa, wzrost gospodarczości i obniżenie społecznych kosztów wytwarzania.

O powadze, z jaką traktowana jest informatyka może również świadczyć fakt powołania do kierowania tymi zagadnieniami w resorcie stanowiska w randze wice-Dyrektora Departamentu, co w stosunku do innych resortów jest na razie niestety precedensem.

Pierwsze dwa dni poświęcono prezentacji i omówieniu doświadczeń. W ostatnim dniu obrad dyskutowano nad problematyką zastosowania ETO w planowaniu centralnym, współpracą w ramach RWPG dotyczącą automatyzacji projektowania oraz strategią wdrażania i efektywności stosowania ETO w przemyśle budowlanym.

W dniu tym szczególną uwagę zwrębrał przyciągnął referat Andrzeja Mięczyńskiego, Kierownika Katedry Organizacji i Mechanizacji Budownictwa Politechniki War-

szawskiej, poruszający wężowy problem — szkolenia kadry informatyków dla budownictwa.

Zainteresowanie prezentowaną problematyką wywołane było zarówno ważnością zagadnienia, jak i faktem, że wspomniana Katedra jako pierwsza w kraju zorganizowała i rozpoczęła realizację specjalistyczne studia podplomowe kształcenia fachowej kadry dla potrzeb budownictwa.

W dyskusji wystąpił również biorący udział w Konferencji przedstawiciel Biura Polnomocnika Rządu d/s Elektronicznej Techniki Obliczeniowej starając się nakreślić opracowany przez Komitet Nauki i Techniki PROGRAM ROZWOJU INFORMATYKI. Wypada załować, że wystąpienia te nie były przygotowane, w wyniku czego prezentacja wspomnianego Programu wypadła nader słabo.

Mimo wspomnianego mianunku Konferencja spełniała pokładane w niej nadzieje. Zapoznala informatyków, budownictwa z programem rozwoju ETO, a poprzez prezentowane referaty, komunikaty oraz szeroką dyskusję umiarkowała słuszność koncepcji resortu budownictwa w tym resorcie jak i poglądów w przedmiocie najbardziej efektywnego wykorzystania komputerów i informatyki.

W. W.

W NOWYM systemie zachęty materialnej położono duży nacisk na wykorzystanie pracy żywej. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że postęp w zakresie wzrostu wydajności pracy na szeregu odcinków gospodarowania nie był tak silny, jak to w planach zakładano, a w wielu przypadkach mamy do czynienia z poważnymi przeroskami zatrudnienia.

Za główną ideę zadania odcinkowego w postaci wydajności pracy przyjęto, że należy je wyznaczać głównie dla tych przedsiębiorstw, które się nie rozwijają lub dla tych zakładów, w których nie przewiduje się znaczniejszych nakładów inwestycyjnych na rekonstrukcję, a tym samym nie zakłada się zwiększenia wartości maszyn i urządzeń na stanowisko pracy. Chodzi więc o to, aby zadanie to nakierowywało uwagę fabryk o stosunkowo stabilnej sytuacji produkcyjnej na optymalne wykorzystanie pracy żywej.

nym swym wyrazie siła bodźcowa tego zadania jest stosunkowo mała w pierwszych latach realizacji przyszłego planu pięcioletniego i to: pomimo odejścia od słusznej, ogólnej zasady, że wartość punktu premio-owego powinna rosnąć w takim stopniu, jak wzrasta wydajność pracy. Np. po korekcie w pierwszym roku premie rosną tylko o 8,33 proc., podczas gdy maksymalna granica wyznaczona została na 30 proc., w drugim o 16,8 proc., a zakłada się górną granicę w wysokości 45 proc. itd. Bodziec działałby najsilniej tylko dopiero w 1975 r.

Przyczyna jest tu chyba głównie jedna. „URODA” legitymuje się bowiem stosunkowo wysoką wydajnością pracy w porównaniu do innych zakładów o tym samym profilu w ramach Zjednoczenia „Polena”. Wystarczy tylko powiedzieć, że następna po warszawskim przedsiębiorstwie fabryka ma wydajność pracy o 15—20 proc. niższą. Wskazuje to więc na to, że dotychczas stopień wyzwolenia rezerw w za-

maszyn, niewiadomo, również jak będzie się przedstawiała sprawa nowej filii w Żurawinie. Po trzecim — to gruba przesada z tymi trudnościami na warszawskim rynku pracy, bo zatrudnia się tu wiele kobiet, które przy mniejszych lub większych trudnościach zawsze w Warszawie powinny się znaleźć. A wreszcie na końcu zdano sobie sprawę z tego, że liczenie wydajności pracy w produkcji czystej może zwiększyć znaczenie wskaźnika syntetycznego, a tym samym wzmocnić dążenie do zmiany produkowanych wyrobów na korzyść wyrobów luksusowych. Towary bardziej luksusowe zwiększają pracochłonność produkcji, a więc i produkcję czystą, która jest składnikiem kosztów, od których następnie liczy się narzut akumulacji, co powoduje, że wraz ze wzrostem wydajności pracy rośnie suma zysku.

Trudno jest powiedzieć, bez szerokiej analizy, a ta jest jeszcze w niedostatecznym stopniu przez zakład przeprowadzona, na ile opinie te są rzeczywistym powodem niechęci do zadania odcinkowego w postaci wydajności pracy. Podobnie jak i trudno jest wyrokować, na ile oceny te wpływają ze zbyt słabej roli bodźcowej zadania i z tendencji do wyznaczania celów łatwiejszych. Jedno jest jednak pewne. Bliższe przyjrzenie się temu zadaniu odcinkowemu w „URODZIE” nie tylko że zmusiło przedsiębiorstwo do głębszego przewartościowania opinii o ogólnej sytuacji fabryki w przyszłym pięcioletniu, ale także do zastanowienia nad tym, czy nie należałoby poszukać innego punktu odniesienia w zakresie wykorzystania czynników produkcji.

Sugeruje się, że tym punktem odniesienia powinien być czas pracy maszyn i urządzeń. Wzrost bowiem wydajności pracy jest oczywiście uzależniony od wielu elementów: od lepszej organizacji pracy, kwalifikacji kadr, dyscypliny, efektywności czasu pracy maszyn itd. Ale równocześnie przy wysokim poziomie automatyzacji i mechanizacji procesów technologicznych, z czym mamy do czynienia w „URODZIE”, jest on przede wszystkim wyznaczany przez optymalne wykorzystanie mechanicznych zdolności produkcyjnych. A poza tym nie tylko nakierowuje on uwagę na jakość pracy określonych grup pracowników (głównie mechaników, energetyków, narzędziowców), ale również pozwala w o wiele większym stopniu kontrolować operatywną pracę całego przedsiębiorstwa.

Argumentacja ta ma także i tę silną stronę, że szereg maszyn zainstalowanych w zakładzie to urządzenia pochodzące z importu, drogie. I równocześnie jak dotąd nie najlepiej wykorzystane. Niektóre bowiem maszyny, wskutek poważnych zmian technologicznych — dokonanych nie z winy fabryki — stoją całkowicie bezczynnie i obciążają zakład swymi kosztami. Sądzi się więc, że nakierowanie zainteresowania na ten odcinek powinno nie tylko przynieść poważne zmniejszenie kosztów wytwarzania z punktu widzenia pracy uprzedmiotowionej, ale także i pewien pośredni wzrost wydajności pracy żywej.

W tej chwili trudno jest jeszcze wyrokować, jaki konkretny kształt przyjmie w „URODZIE” zadanie związane z optymalnym wykorzystaniem wyników produkcji. Nie ulega jednak wątpliwości, że poddanie pod dyskusję tego odcinka pracy przedsiębiorstwa — co wynikało z potrzeby konkretyzacji wskaźników i zadań w nowym systemie bodźców — przynosi już pewne korzyści. Zarówno bowiem załoga, jak i kierownictwo przedsiębiorstwa we własnym, dobrze pojętym interesie, analizują nie tylko wszelkie za i przeciw takiemu lub innemu ustaleniu systemu zachęty materialnej, ale także zastanawiają się nad sytuacją fabryki, nad tym, w jaki sposób najlepiej usunąć istniejące słabości w organizacji pracy, przystępując do porządkowania ewidencji i informacji, zastanawiają się nad kosztami. Mają bowiem świadomość, że bez dokładnego przebadania tych spraw osiągnięcie rzeczywistych efektów nie będzie możliwe.

Wydajność pracy

KAROL SZWARC

Zadanie to może również spełniać swą pożyteczną rolę także i na tych terenach, na których występują duże niedobory w zatrudnieniu.

Równocześnie podkreśla się, że system premiowy za wzrost wydajności pracy powinien być oparty o zasadę, iż wartość wyjściowa, bazowa punktu premiowego zwiększa się w takim stopniu, w jakim wzrasta wydajność pracy liczona wartością produkcji czystej.

*

Te ogólne zasady stały się punktem wyjścia dla przyjęcia — oczywiście w ramach pierwszych, wstępnych przemyśleń — zadania odcinkowego w postaci wydajności pracy w Warszawskiej Fabryce Młdła i Kosmetyków „Uroda”. Zarówno Zjednoczenie „Polena”, jak i zakład wychodziły z założenia, że stosunkowo dobre wyniki z lat ubiegłych w zakresie wydajności pracy, osiągnięcie wysokiego jej poziomu upoważniały przedsiębiorstwo do poszukiwania dalszych dróg poprawy na tym odcinku. Nie bez znaczenia była tu także sytuacja na warszawskim rynku pracy i dość stabilne perspektywy produkcyjne rysujące się przed „Urodą” w przyszłym pięcioletniu.

W pierwszej fazie konkretyzacji postanowiono temu zadaniu odcinkowemu przypisać 25 punktów (o bok ten kwota zysku — 25 punktów, produkcja eksportowa — 30 punktów i jakości produkcji — 20 punktów). Następnie zaś przystąpiono do sformułowania zadania według instrukcji przysłanej przez zjednoczenie.

Wyliczono więc najpierw wartość produkcji czystej (według nomenklatury GUS produkcja czysta netto) w poszczególnych latach i podzielono ją przez ilość zatrudnionych w danym okresie. Okazało się, że w 1975 r. wzrost wydajności pracy na jednego zatrudnionego powinien wynieść 54,6 proc., co wynika zarówno z programu rozwoju branży, jak i przedsiębiorstwa. Równocześnie przyjęto, że górna granica wzrostu bazowego funduszu premiowego nie powinna przekroczyć 80 proc. Następnie zaś podzielono te 80 proc. na 25 punktów, co dało 3,2 proc. na punkt. W 1974 r. wzrost wydajności pracy w stosunku do roku bazowego (w 1974 r. — 552,0 tys. zł (34,3 proc.) i w 1975 r. — 680,6 tys. zł (54,6 proc.).

Ponieważ zaś wydajność pracy w 1971 r. wzrastała w stosunku do roku bazowego o 5,8 proc., to po pomnożeniu tego wyniku przez współczynnik 1,47 przyrost punktu premiowego powinien wynieść 8,53 proc. Wówczas wielkość funduszu premiowego wypłacanego za to zadanie wynosiłaby 398,3 tys. zł (fundusz bazowy 1 466,0 tys. zł, wartość jednego punktu premiowego 14,66 tys. zł, wysokość bazowego funduszu premiowego za to zadanie — 14,66 tys. zł × 25 punktów = 367,0 tys. zł, 367,0 tys. zł + 367,0 tys. zł × 8,53 proc. = 398,3 tys. zł). W następnych zaś latach: 1972 r. — 428,3 tys. (11,4 proc. wzrostu wydajności w stosunku do roku bazowego × 1,47 = 16,8 proc. × 367,0 tys. zł + 14,66 tys. zł × 25 punktów = 428,3 tys. zł), w 1973 r. — 477,1 tys. zł (20,4 proc. wzrostu wydajności pracy w stosunku do roku bazowego), w 1974 r. — 552,0 tys. zł (34,3 proc.) i w 1975 r. — 680,6 tys. zł (54,6 proc.).

Przyjęcie tej metody obliczania przy pomocy współczynnika korekty argumentowano potrzebą zespolenia rzeczywistej sytuacji fabryki, jej możliwości rozwojowych, wynikających z programu branży i planu pięcioletniego, z nowym systemem bodźców. Mówiono przy tym, że w ten sposób zakład uzyska szansę spotęgowania wysiłków podjętych w zakresie optymalnego wykorzystania siły roboczej.

Okazało się jednak, że w konkret-

kreście pracy żywej (poziom mechanizacji prac jest zbliżony) w tym przedsiębiorstwie był o wiele wyższy, niż w całej branży. Przyjęcie więc tego sposobu wyznaczania zadania w „URODZIE” oznaczałoby w pewnym sensie „ukaranie” przedsiębiorstwa w pierwszych latach przyszłego planu pięcioletniego za dobrą pracę w przeszłości.

Jeśli więc chcielibyśmy utrzymać to zadanie, to wydaje się, że być może należałoby np. ustalić, iż za osiągnięcia np. w 1971 r. 5,8 proc. przyrostu wydajności pracy zakład zwiększa wartość punktu premiowego o 30 proc., w 1972 r. — o 11,4 proc. wzrostu wydajności pracy — 45 proc., w 1973 r. — o 20,4 proc. — 55 proc., w 1974 r. — o 34,3 proc. — 65 proc., w 1975 r. — o 54,6 proc. — 80 proc.

Ta propozycja stanowi jednak odejście od ogólnej przyjętej zasady, że premijujemy za faktyczne wykonanie wzrostu wydajności pracy, niezależnie od planu i w sposób stabilny na 5 lat, a więc według stałego przelicznika. Z tego względu nie wydaje się, aby ją można było przyjąć. Można natomiast zastanowić się nad tym, czy nie ustalić innego, wyższego i zróżnicowanego dla poszczególnych lat współczynnika korekty. Tak czy inaczej to podejście wymagałoby bardziej dogłębnego i znajdującego się w możliwie obiektywnych ramach, przeanalizowania czy rzeczywiste sytuacja w fabryce jest taka, czy zadania stawiane przed przedsiębiorstwem w zakresie wydajności pracy są „trudne” lub też „łatwe”, czy naprawdę trzeba stwarzać silne warunki bodźcowe.

*

Sama fabryka zaczyna się zastanawiać, czy w ogóle zadanie to do jej położenia pasuje. Myślenie bowiem na ten temat unaczyniło przede wszystkim, że stabilność warunków produkcyjnych stoi w „URODZIE” pod znakiem zapytania. Po pierwsze — zakład charakteryzuje się dość poważną rotacją asortymentową z uwagi na zmieniające się upodobania konsumentów, modę itd. Po drugie — dużo jest jeszcze poważnych niewiadomych w zakresie programu inwestycyjnego (nieznany jest plan zakupu unikalnych

Problemy wielkiej konteneryzacji

MIECZYSLAW MARCINIAK

27 STYCZNIA 1970 r. o godz. 21,23 na stacji Warszawa Główna — Towarowa zatrzymał się pociąg, który przewoził towary z NRD.

Był to pierwszy, eksperymentalny pociąg kontenerowy w Polsce. Fakt ten należy odnotować jako moment przejścia z fazy badań i opracowań do konkretnego działania w kierunku wprowadzania na szerszą skalę konteneryzacji w naszym kraju.

Podstawą współczesnej gospodarki jest kompleksowa mechanizacja i automatyzacja wszystkich procesów produkcyjnych. Stwierdzenie to w całości odnosi się także do procesów za- i wyładunku oraz do procesów przewożenia ładunków w transporcie. Dotychczas mechanizacja i automatyzacja operacji przeładunkowych rozwijała się w każdym z rodzajów transportu (morskim, śródlądowym, kolejowym i samochodowym) niezależnie. Współdziałanie między tymi rodzajami transportu powoduje zwiększenie efektywności prac przeładunkowych oraz transportu ładunków szczególnie w handlu zagranicznym. Ogromne możliwości w tym zakresie daje wprowadzenie do transportu kontenerów, które pozwalają na zwiększenie wielkości jednostek ładunkowych, a przez to zmniejszenie ich ilości. Ze względu na ekonomiczne korzyści, a także techniczne trudności, w centrum zainteresowania znalazł się proces przewożenia ładunków w kontenerach dużych (20-40-tonowych).

Współczesny kontener w nowej jego funkcji stanowi niezrównany, przedmiot elementu techniki transportu. Przewoży kontenerowe z USA do Europy (i odwrotnie) zapoczątkowane zostały na dużą skalę w 1966 r. co pozwoliło uważać ten rok za początek tzw. nowej ery w żegludzie atlantyckiej. Ostatnie lata przyniosły dużą ilość opracowań i informacji dotyczących systemu kontenerowego. Określa się go niekiedy jako rewolucję w transporcie. Obecnie nad konteneryzacją prowadzi badania przedstawiciele wszystkich ogniw transportu, wynika to z konieczności współpracy między nimi w tym procesie.

Wyniki tych badań wykazują wyższość konteneryzacji nad innymi technikami transportu i już w tej chwili wydaje się być ona zjawiskiem nieodwracalnym. Świadczy o tym szybki wzrost tonażu statków kontenerowych, postępujący proces przystosowywania portów morskich do obsługi ładunków skontenerowanych, budowa urządzeń i środków transportu wymaganych przy eksploatacji kontenerów no i oczywiście wzrost ilości ładunków przewożonych w kontenerach.

Rozwój konteneryzacji na świecie postawił nasz kraj w sytuacji niejakiego wymuszenia. W szczególności dotyczy to handlu zagranicznego i transportu morskiego. Już obecnie powstają trudności w eksporcie polskich towarów na skutek tego, że nie dostarczamy im w kontenerach. Istnieje więc pilna potrzeba

włączenia Polski do międzynarodowego systemu kontenerowego.

Ale czy tylko dlatego jest to problem pilny, że jesteśmy pod presją światowego systemu transportowego?

O rozwoju konteneryzacji przewoźów powinien zdecydować rachunek ekonomiczny. Jednak przeprowadzenie kompleksowego rachunku ekonomicznego efektywności wielkiej konteneryzacji przedstawia szereg zasadniczych trudności.

Podstawową trudność stanowi brak metody przeprowadzania takiego rachunku w skali makroekonomicznej. Drugą niemiłą istotną trudnością stanowi brak parametrów technicznych i eksploatacyjnych dla nowych maszyn i urządzeń, które dotąd nie były stosowane w Polsce. Podjęto więc próbę określenia efektywności ekonomicznej w tych ogniwach procesu przewożenia, gdzie ze względu na stan wiedzy było to możliwe.

Z analizy przeprowadzonych obliczeń wynika, że system kontenerowy zapewnia wyższą efektywność przewożenia w porównaniu z systemem tradycyjnym. Jak wykazują badania i wyniki praktyki obcej — efektywność ekonomiczna konteneryzacji jest wprost, a nawet więcej niż wprost proporcjonalna do stopnia jej masowości i skoordynowanego udziału wszystkich rodzajów transportu oraz uczestników łańcucha transportowego. Stąd też podkreślenie znaczenia konteneryzacji, jako czynnika integracji transportu i gospodarki narodowej. Wszystkie kraje wysoko rozwinięte dysponujące ogromną ilością środków przewożowych, dużymi możliwościami technicznymi i finansowymi wprowadzają i rozwijają bardzo intensywnie system wielkich kontenerów w przewożach lądowo-morskich i lądowych.

Wprowadzenie tego systemu opartego o wielkie kontenery 10, 20 i 30-tonowe — znormalizowane założeń Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (ISO), uznane zostało w grudniu 1969 r. przez Komitet Wykonawczy RWPG za jedno z głównych zadań krajów socjalistycznych na lata 1971-1975. Stała Komisja Transportowa RWPG ustaliła jednolite podstawowe zasady techniczno-eksploatacyjne Kontenerowego Systemu Transportowego (KST), a projekt integracji krajów RWPG zaleca szybkie przeprowadzenie prac wstępnych — tak, aby od 1973 r. rozpocząć szerokie wdrażanie pociągów kontenerowych, kontenerowych linii żeglugowych i regularnych przewożów samochodowych w przewożach wewnętrznych, w przewożach między krajami RWPG oraz w kontaktach z krajami trzecimi.

Z wyjątkiem NRD, kraje socjalistyczne wychodzą dopiero ze stadium badań, projektów i eksperymentów. KST NRD natomiast od 2 lat eksploatuje regularne linie kontenerowe kolejowo-samochodowe, realizując kompleksowy program rekonstrukcji gospodarki i transportu opracowany i zatwierdzony przez KC SED i rząd. Aktualnie czynny jest w NRD już 8 stacji kontenerowych, uruchomienie pięciu dalszych przewiduje się w najbliższym okresie. Dopuszczono do odprawy kontenerów 22 punkty pocinocze. Rozwinięto produkcję kontenerów i sprzętu dla KST.

Na tle rozwoju konteneryzacji w krajach wysokouprzemysłowych (w tym m. in. NRD) osiągnięcia krajowe są wyjątkowo skromne.

Zakupiono za granicą 100 szt. kontenerów uniwersalnych 20-tonowych, które weszły do eksploatacji w PLO dla relacji Gdynia — Nowy Jork. Wykonano szereg prób studialnych w zakresie dostosowania portów i floty do wielkiej konteneryzacji, czego podsumowaniem jest program rozwoju konteneryzacji i paletyzacji w transporcie wodnym w latach 1971-1975 i dalszych.

W resorcie komunikacji wykonano szereg studiów oraz rozpoczęto adaptację organów kolejowych do przewożenia kontenerów 20-tonowych, wytypowano stacje do odprawy wielkich kontenerów, formułując zakres niezbędnych inwestycji dla ich uruchomienia. Rozpoczęto również prace studialno-projektowe w przemyśle ciężkim w zakresie uruchomienia produkcji wielkich kontenerów uniwersalnych, wagonów-platform do ich przewożenia oraz urządzeń do przeładunku tych

kontenerów, a w przemyśle maszynowym — w zakresie uruchomienia ewentualnej produkcji kontenerów chłodniczych, specjalnych naczip drogowych i ciągników.

Jak się przewiduje, dostawy sprzętu i urządzeń krajowej produkcji do konteneryzacji możliwe będą w przyszłej pięcioletniej — w wyjątkiem pewnych urządzeń, których uruchomienie produkcji w kraju byłoby nieopłacalne.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację handlu zagranicznego oraz uwzględniając trend rozwoju konteneryzacji na świecie, wymogi naszych kontrahentów tranzytowych i zarobkowy charakter naszej floty handlowej niezbędne wydaje się wprowadzenie w PRL konteneryzacji w dwóch etapach. Etap I wdrażania KST obejmowałby okres przyszłej pięcioletki. Tutaj proponuje się:

— uruchomienie przewożów w kontenerach w transporcie morskim i lądowo-morskim dla obsługi ładunków hz oraz przewożów tranzytowych,

— uruchomienie tranzytowych relacji kontenerowych dla kierunków północ-południe i odwrotnie poprzez porty morskie z wykorzystaniem między innymi żeglugi promowej do krajów skandynawskich,

— uruchomienie międzynarodowych lądowych relacji kontenerowych wg aktualnych potrzeb hz,

— uruchomienie podstawowych relacji lądowych wewnątrzpaństwowych.

W następnym etapie obejmującym lata 1976-1980 należy rozwijać przewozy kontenerowe w uruchomieniu lądowo-morskich oraz uruchomienie przewożów wewnątrzpaństwowych w zakresie wynikającym z niezbędnych potrzeb i rachunku ekonomicznego, opartego na wynikach doświadczeń etapu I.

We wszystkich ogniwach łańcucha transportowego zakładany program wymaga kosztownego i stojącego na wysokim poziomie wyposażenia technicznego. U wszystkich uczestników tego łańcucha (nadawcy, odbiorcy, przewoźnicy, spedytory) — KST wymaga wprowadzenia właściwej, nowoczesnej organizacji pracy i koordynacji działania przy niezbędnej nowelizacji przepisów przewożowych, taryfowych, ubezpieczeniowych i celnych.

Mimo wysokich nakładów na wdrożenie KST (na cały program potrzeba do 7 mld zł) jest on opłacalny dla całej gospodarki narodowej, jak i dla poszczególnych uczestników systemu. Zmniejszanie nakładów pracy żywej, wzrost wydajności pracy, przyspieszenie obiegu materiałów, obniżka nakładów na opakowania, zmniejszenie strat w transporcie, włączenie kontenera do funkcji składowania, a także zwiększenie atrakcyjności transportu towarów w handlu zagranicznym — oto główne kryteria w skali gospodarki narodowej.

Uwzględniając obecne trudności dewizowe związane z importem sprzętu oraz biorąc pod uwagę niezbędny okres na uruchomienie krajowej produkcji podstawowych urządzeń — ograniczono zakres konteneryzacji na lata 1971-1975 do realnych w danych warunkach możliwości pokrycia finansowego. Oparto się przy tym na możliwych do uruchomienia dostawach krajowych oraz ewentualnym imporcie przede wszystkim z krajów socjalistycznych. W efekcie uznano za realne zabezpieczenie do 1975 r. zdolności przewożowych w wysokości co najmniej:

— dla transportu kolejowego — 2100 tys. ton/rok (w tym ok. 150 tys. ton/rok w tranzyście),
— dla przewożów samochodowych — 3600 tys. ton/rok (w tym ok. 130 tys. ton w relacjach bezpośrednich),
— dla żeglugi morskiej — 1100 tys. ton/rok.

Są to wielkości zabezpieczające postulat polskiego handlu zagranicznego (obrotu ok. 800 tys. ton rocznie) oraz tranzytu lądowo-morskiego, obsługiwane własnym taborem (ok. 200 tys. ton rocznie). Liczono się z tym, że może wystąpić większe zapotrzebowanie na usługi tranzytowe, pokrywane jednak obcymi kontenerami i taborem. Prócz tego postulowane wielkości dają podstawę wyjściową dla szybkiego rozwoju KST po 1975 r. Zabezpieczenie powyższych zdolności przewożowych wymaga dostaw kontenerów i sprzętu oraz nakładów na roboty budowlano-montażowe, zaplecze naukowo-techniczne, nowe uruchomienia w przemyśle itd. Potrzeby te zbilansowano w oparciu o zakładane technologie i wzorowane na już wypróbowanych wzorach obcych.

Rozruch systemu kontenerowego — jak już wspomnieliśmy — pociąga za sobą poważne koszty, ale inwestycje w tej dziedzinie są wyjątkowo rentowne, niezależnie od tego, że są po prostu konieczne. Zaden rozwinięty kraj nie może dziś uciec od konteneryzacji, podobnie jak nie ma ucieczki przed automatyzacją czy komputerami. Mogą co najwyżej powstać dotkliwe opóźnienia, których odrobienie może okazać się jeszcze bardziej kosztowniejsze.

ŻYCIE 5
GOSPODARSTWO



Ukazał się trzeci tom „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska sectio H. Oeconomica”, zawierający kilkanaście opracowań dotyczących przede wszystkim aktualnych problemów rolnictwa województwa lubelskiego. Oto spis tych artykułów: A. Woś — Oplacalność produkcji rolniczej w ocenie chłopów; J. Turowski — Czynniki psychospołeczne przenikania postępu technicznego do wsi i rolnictwa; Z. Adamowski — Koszty, ceny i rentowność usług mechanicznych w rolnictwie polskim; W. Kwiecień — Próba reorganizacji struktury produkcji gospodarstwa rolniczego metodą planowania programu; A. Woś i S. Ogrodnik — Delimitacja rejonów w obszarze Kanału Wieprz-Krzna; S. Ogrodnik — Poziom i struktura pieniężnych przychodów rolników w puławskim rejonie przemysłowym i w obszarze Kanału Wieprz-Krzna; A. Pakula — Procent i renta w rachunku ekonomicznym; S. Kosiński — Z problemów adaptacji społeczno-zawodo-

Annales UMCS

wej młodych rolników; J. Zalewa — Wybrane zagadnienia rozwoju przemysłu rolnospożywczego w województwie lubelskim; J. Duda — Magazyny zbożowe Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego — przykładowa forma pomocy gospodarczej w XIX w.

Przykładowo chcielibyśmy zwrócić uwagę na artykuł A. Wosia pt. „Oplacalność produkcji rolniczej w ocenie chłopów”. Zawiera on wyniki ankietowych badań motywacyjnych przeprowadzonych na terenie województwa lubelskiego.

Badania wykazały, że w ostatnich latach nastąpiło poważne rozproszenie opinii w sprawie najbardziej oplacalnych kierunków produkcji oraz że zmniejszyło się znaczenie produkcji zwierzęcej, a zwłaszcza trzody chlewnej. Na czoło wysuwają się obecnie kontraktowane produkty roślinne. Przyczyn tych zmian należy upatrywać w licznych korektach cen na produkty rolnicze, które miały miejsce w ciągu ostatnich lat. Wyniki badań dowodzą, że producenci rolni poprawnie i stosunkowo szybko reagują na bodźce ekonomiczne. Wnosić stąd można, że stopień mobilności czynników wytwórczych w indywidualnej gospodarce chłopskiej oraz możliwości przestawienia strukturalnych są duże.

Jednym z bardzo istotnych problemów jest zagadnienie oplacalności produkcji trzody chlewnej. Badania wykazały, że przed rokiem 1966 nastąpił spadek atrakcyjności chowu trzody chlewnej, przy czym znalazło to wyraz nie tylko w opiniach chłopów, ale także i w ich decyzjach produkcyjnych. Jak wykazały późniejsze badania, przeprowadzone w roku 1969, pod wpływem zmian cenowych oraz polepszenia się sytuacji paszowej, wzrosło pokąźnie odsetek respondentów pozytywnie oceniających oplacalność chowu trzody i w związku z tym zaznaczył się wyraźnie rosnący trend pogłównia.

W toku badania ankietowego starano się ustalić, czy producenci rolni prowadzą rachunek oplacalności trzody chlewnej, jakie elementy uwzględniają w tym rachunku i czy podejmują decyzje na tej podstawie. Dane zawarte w kalkulacji oplacalności pozwoliły wyodrębnić dwa modele żywienia świń: pierwszy, ziemiaczano - zbożowy i drugi, ziemiaczano - ziemniaczany. Z analizy danych wynika, że występuje zwiększenie substytucji zboża przez ziemniaki. Coraz większa liczba gospodarstw stosuje postępowe pod względem technicznym metody żywienia osiągając większą niż ogół gospodarstw efektywność spasilania. Badania wykazały, że w kalkulacji oplacalności trzody chlewnej przeważają część respondentów uwzględnia średnie roczne, a nie sezonowe ceny pasz.

Szczegółowa analiza kalkulacji oplacalności produkcji prowadzi autora do ważnego teoretycznego uogólnienia. Dane wskazują na daleko posuniętą komercjalizację rolnictwa i utrwalanie się w gospodarce chłopskiej nowych podstaw kalkulacji. Chłop zaczyna liczyć swoją pracę, ponieważ w rolnictwie przestaje ona być czynnikiem wolnym, mającym zerową lub bardzo niską cenę względna. Z drugiej strony, powstanie alternatywnych możliwości zarobku poza rolnictwem tworzy podstawy waloryzacji pracy, tj. nadanie jej pewnej ceny (miarą jest dochód jednostkowy z pracy poza rolnictwem).

Czytelnicy interesujący się problemami rolnictwa sięgnąć powinni do tego niewątpliwie interesującego wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

A. P.



Nr 27 (981) — 5.VII.1970 r.

Zalety i wady szkolenia wewnątrzzakładowego

(Wyniki konkursu)

MARIAN SOCHA

Istnieje ścisła współzależność pomiędzy pomyślną realizacją zadań gospodarczych a stałym wzrostem poziomu wiedzy i kwalifikacji zawodowych pracowników. W unowocześnianiu i intensyfikacji naszej gospodarki wzrost wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych pracowników odgrywa coraz ważniejszą rolę.

Ogół pracujących uzupełnia kwalifikacje zawodowe w ramach szkolnictwa dla pracujących i doskonali je w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego. Szkolenie wewnątrzzakładowe stało się obecnie powszechną formą dokształcania i doskonalenia form. Wąże tego zagadnienia podkreśliła CRZZ poświęcając dwa ze swych plenarnych posiedzeń zadaniami związków zawodowych w dalszym rozwoju i podnoszeniu efektywności szkolenia wewnątrzzakładowego (XIV Plenum CRZZ z 14—15.IX.1965 oraz IV Plenum z 27.I.1968 r.).

Kontynuując i inicjując dalsze prace nad usprawnieniem organizacji, planowania i finansowania szkolenia wewnątrzzakładowego CRZZ w porozumieniu z KNT, ZMS, NOT i PTE rozprawiła w połowie ub. roku konkurs pod hasłem „Jak rozwijać i doskonalić szkolenie wewnątrzzakładowe”. Celem konkursu było uzyskanie propozycji, opinii, poglądów działaczy związkowych, oświatowych i społecznych, pracowników i kierownictwa zakładów pracy na ten. at aktualnego stanu oraz możliwości dalszego rozwoju wszelkich form dokształcania i doskonalenia form zawodowych w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego.

Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem różnych środowisk, które zajmują się organizacją szkolenia wewnątrzzakładowego. Nadesłano 123 prace indywidualne i zbiorowe z szeregu zakładów pracy, z przemysłowych ośrodków szkoleniowych, ośrodków szkolenia kadr, z kół zakładowych NOT, PTE, od działaczy organizacji młodzieżowych ZMS i ZMW, od działaczy związkowych, oświatowych i społecznych, wielu stowarzyszeń naukowych i technicznych.

Najczęściej poruszanym tematem były zalety i wady dotychczasowego systemu organizacji i programowania szkolenia wewnątrzzakładowego. Krytyczne uwagi dotyczyły metod planowania i finansowania szkolenia wewnątrzzakładowego oraz koordynacji działalności szkoleniowej na terenie zakładu pracy.

Wiele wypowiedzi koncentrowało się też wokół problemów wpływu szkolenia wewnątrzzakładowego na poprawę organizacji pracy i produkcji, na podnoszenie wydajności pracy, na rozwój wynalazczości i racjonalizacji, na podnoszenie ogólnego poziomu kultury zawodowej (technicznej, ekonomicznej, prawnej i organizacyjnej) w zakładach pracy.

Nie sposób w tym miejscu omówić wszystkich tych wypowiedzi. Ograniczymy się więc do pierwszego z tematów, do pozostałych wrócimy w następnych numerach czasopisma.

*

Według szacunkowych danych na kursach zawodowych w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego podnoszą swoje kwalifikacje około 3 mln osób. Nie ma dziś zakładu pracy, który nie doceniałby tego, że stałe podnoszenie poziomu wiedzy i kwalifikacji zawodowych w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego przyczynia się do zwiększenia efektywności pracy zakład, wyzwalała pomyślność i inicjatywy pracowników, w usprawnianiu organizacji produkcji, poprawy jej jakości i nowoczesności.

„Zaletą obecnego systemu organizacji i programowania szkolenia wewnątrzzakładowego — pisze M. Woś z Rybnika — jest: objęcie szeroką działalnością zarówno pracowników fizycznych jak i dozorów technicznych, wyjście ze stanu zleżenia psychy zakładowej, gdzie szkolenie było uważane za piątą koło u wozu, wychodzenie naprzeciw najpilniejszym zadaniami szkoleniowym jak np. szkolenie nowo przyjętych pracowników. Zewnętrznym wyrazem efektów szkolenia wewnątrzzakładowego jest poprawa organizacji produkcji, podniesienia wydajności pracy, a przede wszystkim jakości „wyrobów”.

„Jakość jest dobrym miernikiem kwalifikacji załogi — pisze mgr inż. Bernard Rawluk z MERINOTEXU — Toruńskiej Przedzielni Czesankowej — w wyniku szkolenia wewnątrzzakładowego prowadzonego u nas w okresie ostatnich kilku lat znacznie poprawiła się jakość produkcji. Wykonanie produkcji gotowej w I gat. wynosiło w 1967 r. — 30%, a za drugie półrocze 1968 r. — 82,5%. Ilość uznanych przez nas reklamacji odbiorców wynosiła (I kw. — 0,8%, II kw. — 1,7%, III kw. — 0,6%, a w październiku 1969 r. — 0,4%).”

Zdaniem B. Rawluka takie osiągnięcia były możliwe dzięki systematycznemu szkoleniu załogi. Odbijało się ono w różnych formach i postaciach. Zalicza się do nich również różnego rodzaju „olimpiady” o tytuły najlepszego mistrza w branży, w resorcie itd. Należą do nich „rozgrywki” o nagrodę i dyplom dyrektora zjednoczenia lub ministerstwa. Do szkoleń przeprowadzonych w zakładzie pracy włącza się w „Merinotexie” wszelkiego rodzaju konkursy polegające na połączeniu szkolenia z przyrównanymi testami pytań dostosowanych do specyfiki pracy poszczególnych oddziałów produkcyjnych bądź usługowych. Pierwszy etap takich eliminacji konkursowych odbywa się na stanowiskach roboczych, a dalej na szczeblu oddziałów i wydziałów produkcyjnych itd.

Inny z kolei uczestnik konkursu — mgr Stanisław Kedziński — przedstawiając problem efektywności kształcenia robotników z punktu widzenia wymagań jakości produkcji, powołuje się na wyniki badań Branżowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego ZPWO prowadzonych na temat efektywności kształcenia robotników na kursach wewnątrzzakładowych oraz w zasadniczych szkołach zawodowych. Badaniem objęto 87 robotników wydziałów odlewnych.

Przytoczone wyniki pozwalają uznać, że robotnicy wykwalifikowani powodują mniej braków produkcyjnych niż robotnicy przuczeni bez ukończonego wykształcenia podstawowego. Niezależnie od opisanych badań wpływ przygotowania zawodowego na poziom jakości produkcji potwierdza także silna korelacja między poziomem kwalifikacji robotników a poziomem jakości produkcji. Wskaznik korelacji wynosi tu + 0,36.

Wśród wielu wypowiedzi, które podkreślały zalety szkolenia wewnątrzzakładowego znalazły się również głosy ludzi młodych:

„Pracuję załadowo od dwóch lat — pisze Halina Michałkowska z II Oddziału Miejskiego NBP w Koszalinie — toteż wypowiedź moja będzie przede wszystkim głosem szkolącego się, a w mniejszym stopniu współorganizatora szkolenia. O podjęciu przez mnie pracy w II Oddziale Miejskim NBP w Koszalinie zdecydował kontakt utrzymywany przez Bank ze szkołą”. Dalej następuje wyliczenie kolejnych

etapów szkolenia w czasie stażu pracy, szkolenie indywidualne i zbiorowe. „Stwierdziłam, że owo stałe doszkalanie staje się przyzwyczajeniem. Z czasem odczuwa się bowiem niedosyt wiedzy. Szybki postęp w dziedzinie ekonomicznej, zmiany w metodach zarządzania i finansowania powodują, że luka w przyswajaniu sobie wiadomości i zmian jest szybko sprawdzalna. Sprawdzalna nie tylko dla kierownictwa, ale również w odczuciu własnym”.

Można by tu przytaczać wiele wypowiedzi wskazujących na rolę, rangę, korzyści i zalety szkolenia wewnątrzzakładowego. Nadesłane prace mają dużą wartość poznawczą pogłębiającą rozważanie w dziedzinie szkolenia wewnątrzzakładowego jako ważnej formy podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracujących. Aie przypatrzmy się też tej drugiej, słabszej stronie wewnątrzzakładowego szkolenia.

Adam Pokorski z Bystrzycy Kłodzkiej tak pisze: „Jedną z wad szkolenia wewnątrzzakładowego, to nadmiar szkolenia różnego typu. Pomimo najlepszych chęci organizatorów nie z tego nie wychodzi, bo jedeni drugim przeszkadzają... A każdy organizator szkolenia w zakładzie pracy stara się uzasadnić, że jego szkolenie jest najważniejsze. Nie poradzi nic na to komórka do spraw szkoleniowych... chociaż ma ona opracowany plan i harmonogram szkolenia. Przychodziłby więc do zalecenia, że należy przeskoczyć pracowników w określonej dziedzinie... cały plan bierze w łeb. Mimo wprowadzenia stopni szkolenia (poziom niższy, średni, wyższy) nie przestrzega się zasady, że warunkiem uczestnictwa na kursie wyższego stopnia jest ukończenie z wynikiem pomyślnym kursu niższego stopnia. Utrudnia to prowadzenie zajęć wykładowcom, którzy w takich przypadkach mają olbrzymie trudności z dostosowaniem wykładów do poziomu słuchaczy”.

Wadą szkolenia wewnątrzzakładowego jest zatem brak należytej koordynacji.

Również sprawa doboru wykładowców nie jest odpowiednio uregulowana. Wykładowcą może być praktycznie każdy, kto podpisze umowę, a rezultaty takiego stanu rzeczy często bywają opłakane.

„W ogóle pierwszym problemem — pisze Ryszard Smaga z Wrocławia — jest właściwa obsada personalna pracowników zajmujących się szkoleniem wewnątrzzakładowym. Kiedyś w energetyce nadawano tym ludziom tytuł inżyniera szkolenia. Obecnie tytuł inspektora czy organizatora szkolenia nie przynosi umy, ale też nie pociąga z różnych względów. Nauczyciele nie cieszą się popytem, bo w przekonanym dyrektorów zakładów łatwiej się porozumieć z technikami lub inżynierami w kwestiach technicznych wstępujących w problematyce szkoleniowej niż z nauczycielem. Nauczyciela zatrudnia się wtedy, gdy brak na takie stanowisko technika. Czy słusznie?”

Zdarzają się wypadki, że gdy technik czy inżynier „nawali” w produkcji, to go dają do szkolenia zawodowego. Bo z góry wiadomo, że jak tutaj nie wykona planu — to nie będzie żadnej tragedii...

Niedomoganiem jest również to, że w szkoleniu wewnątrzzakładowym za mało — lub wcale — nie korzysta się z pomocy naukowych, środków audiowizualnych przyspieszających procesy nauczania. „A przecież mamy niemałe osiągnięcia w produkcji pomocy naukowych i aparaty audiowizualnej” — pisze Ryszard Wrzesień z Sosnowca.

O tym, że pomoce naukowe są niezmiernie ważnym narzędziem pracy dydaktycznej w szkoleniu

wewnątrzzakładowym — pisze jeden uczestnik konkursu. „Pomoce naukowe — pisze G. Prengel z Nowego n. Wisłą — powodują zbliżenie słuchacza do poznawanej rzeczywistości, do rzeczy, zjawisk i procesów w sposób wizualny, przez obrazy i w sposób słuchowy przez dźwięki oraz aktywizują spostrzeganie, myślenie wyobraźniowe i pojęciowe, a także budzą motywację uczenia się przez wywołanie zainteresowania dla przedmiotu poznania i wreszcie służą do rozwiązywania problemów, jako główne źródło poznania i jako środek zweryfikowania przewidywań, wyobrażeń, pojęć itd.”.

*

Trzeba przyznać rację opiniom uczestników konkursu, że przygotowanie kwalifikowanych kadr w zakładach pracy na kursach zawodowych często odbywa się doraźnie i bezplanowo, a obecnie obowiązujące taryfikatory kwalifikacyjne w większości przypadków nie uwzględniają wymagań dla określonych stanowisk roboczych. Brak jest odpowiedniej metodologii planowania kursowego, przygotowywania kadr dla potrzeb przedsiębiorstwa i branż w powiązaniu z zadaniami produkcyjno-usługowymi przedsiębiorstw oraz rozwojem szkolnictwa zawodowego.

Z uwagi na brak koordynacji szkolenia kursowego ze strony przedsiębiorstw, zjednoczeń i ministerstw, daje się zauważyć nadmierne rozproszenie sił i środków zarówno materialnych jak i kadrowych, co wpływa na niski poziom i małą efektywność kursów. Zbyt duża ilość i różnorodność przepisów regulujących zasady organizacji, prowadzenia i finansowania kursowego szkolenia zawodowego, jak również nie odpowiadające aktualnym potrzebom stawki wynagrodzenia za prowadzenie zajęć i opracowywanie programów — utrudniają pozyskiwanie wysoko kwalifikowanych kadr specjalistów (inżynierów, techników, ekonomistów, prawników i pracowników naukowych do doskonalenia kadr pracowniczych. Niewłaściwy system finansowania szkolenia kursowego, dopuszczający możliwość pokrywania kosztów szkolenia z różnych źródeł (bezpośrednio z funduszu plac, środki pozapożyczkowe, limity stawek na kursy zlecane) powoduje wiele trudności, rozproszenie środków finansowych, wzrost kosztów kursów, niewłaściwe wykorzystywanie środków finansowych.

Dotychczasowy system szkolenia kursowego nie zapewnia drożności pomiędzy przuczeniem do wykonywania określonej pracy a dalszymi etapami szkolenia do zdobycia zawodu, aktualizacji wiedzy i doskonalenia kwalifikacji, zgodnie z wymaganiami nowoczesnej organizacji pracy i postępu technicznego. Programy szkolenia zawodowego nie uwzględniają częstokroć wiadomości, niezbędnych do opanowania wiedzy i umiejętności w określonej specjalności, są przestarzałe, często niejednolite pod względem wymagań kwalifikacyjnych dla tych samych zawodów i specjalności.

Programy szkolenia kursowego zakładają różną ilość godzin nauczania i czas trwania nauki na kursie dla tego samego zawodu i nie uwzględniają często, zwłaszcza w programach dla robotników, niezbędnej wiedzy ekonomicznej z zakresu organizacji pracy i działalności przedsiębiorstwa oraz bezpieczeństwa i higienicznych warunków pracy.

Istnieje duża dowolność w organizacji — programowaniu, finansowaniu kursów zawodowych, co obniża ich poziom i efektywność oraz powoduje rozproszenie wysiłków, dublowanie i niezdrową rywalizację. Do nieprawidłowych zjawisk należy również komercjalizacja przedsięwzięć szkoleniowych przez stosowanie nadmiernie wysokich opłat za szkolenie kursowe, pokrywanych

często przez robotników i osiąganie nieuzasadnionych zysków.

*

W świetle wyników konkursu wydaje się, że niezbędne jest powołanie w zakładach pracy służb szkoleniowych. Służby te powinny spełniać trzy podstawowe zadania:

— planowanie i organizowanie kształcenia, dokształcania i doskonalenia kadr w powiązaniu z zadaniami produkcji, postępu technicznego i rozwoju zakładu, — stwarzanie warunków do koordynowania wszystkich poczynających kształceniowych w zakładzie pracy; — wpływanie na rozwój, poziom i efekty szkolenia zawodowego, racjonalne gospodarowanie środkami finansowymi, przeznaczonymi na ten cel oraz na właściwe wykorzystywanie wykładowców, instruktorów i nauczycieli.

Potrzebne jest też udoskonalenie systemu szkolenia wewnątrzzakładowego jako powszechnej formy dokształcania i doskonalenia zawodowego załogi. Dotyczy to zwłaszcza właściwej organizacji tego szkolenia, programów nauczania oraz kadr pedagogicznych.

Należałoby postulować doskonalenie taryfikatorów kwalifikacyjnych, systemów plac, premii i nagród w kierunku coraz pełniejszego uwzględniania w nich kwalifikacji pracowników i ich wykorzystania w procesie pracy. Pożądanym byłoby wprowadzenie książeczek kwalifikacyjnych dla robotników jako podstawowego dokumentu stwierdzającego przebieg i staż pracy oraz kwalifikacje zawodowe.

Niezbędne jest zatwierdzenie przez samorząd robotniczy wspólnie z administracją zakładów pracy, planów przygotowywania i doskonalenia kadr wykwalifikowanych, zgodnie z potrzebami przedsiębiorstwa. Rady robotnicze wspólnie z kierownictwem zakładów pracy powinny dokonywać analizy poziomu kwalifikacji załogi i ustalić zadania zmierzające do poprawy struktury kwalifikacyjnej załogi zgodnie z aktualnymi perspektywicznymi zadaniami produkcyjnymi i usługowymi.

Dotychczasowe ustalenie służb szkoleniowych w schemacie organizacyjnym przedsiębiorstwa jest niejednolite. Tylko w nielicznych zakładach utworzono samodzielne stanowiska, a nawet działy szkolenia, co nadaje zagadnieniu szkoleniowemu określoną rangę.

„Przejdzie do ekstensywnych na intensywnie formy gospodarowania, mobilizacja rezerw — pisze Ewa Dziubińska z Mysłowic — wymagałaby takiego ustawienia organizacyjnego, które nadawałoby sprawom ludziom odpowiednie znaczenie i stawiało je w centrum uwagi kierownictwa. Praca tych pionów opierałaby się o rozeznanie potrzeb ludzi pracy oraz ich motywacji, z drugiej zaś strony realizowałyby one wychowawczą rolę przedsiębiorstwa socjalistycznego. W skład tego pionu wchodziłoby także szkolenie wewnątrzzakładowe”.

„Dobrze jest tam, gdzie dyrektora zakładów pracy czy zjednoczenia widzą potrzebę szkolenia i plynące z tego tytułu korzyści dla zakładu pracy — pisze Jan Rutka, kierownik Ośrodka Szkolenia Zawodowego Zjednoczenia Budownictwa Górniczego przy PGR w Mysłowicach. — Gorzej jest tam, gdzie z różnych przyczyn bazy takiej stworzyć nie można. Trudno sobie wyobrazić jakakolwiek działalność szkolenia bez stałych wykładowców, bez pomocy naukowych, bez stałej kadry wykładowców.”

Reasumując wypada stwierdzić, że krytyczna ocena dotychczasowych braków w systemie szkolenia wewnątrzzakładowego wynika z nowej funkcji i roli, jaką powinno ono spełniać w chwili obecnej i w przyszłości. Chodzi głównie o to, by szkolenie na miarę potrzeb dokonywanych rewolucji naukowo-technicznej i potrzebami społeczeństwa.

Ekonomista nr 2/1970

W nowym, drugim w tym roku numerze „Ekonomisty” WIKTOR HERER zamieszcza artykuł pt. **Wybór tempa spadku zatrudnienia rolniczego i tempa wzrostu zatrudnienia w przemyśle**. Autor zajmuje się sprawą porównania przyczyn różnic w tempie wzrostu wydajności pracy między Polską i krajami rozwiniętymi Europy Zachodniej, zdolnościami absorpcji siły roboczej pochodzącej z rolnictwa przez sektor pozarolniczy, zależnościami między intensywnym rozwojem przemysłu i zmianami zatrudnienia w rolnictwie, a także — planowaniem rozmiarów migracji rolniczej.

Zaprezentowane przez autora rozważania zwracają uwagę „na potrzebę określonych badań porównawczych kosztów substytucji pracy w rolnictwie i sektorze pozarolniczym. Na podstawie odpowiednich analiz porównawczych możliwe jest zrealizowanie określonych programów optymalizujących strukturę inwestycji substytucyjnych z punktu widzenia kryteriów minimalizacji nakładów na zwolnienie jednostki siły roboczej w gospodarce narodowej.

Należy jednak zwrócić uwagę, iż

w żadnej chyba dziedzinie realizacja programu optymalizacji — z punktu widzenia kryteriów ekonomicznych — nie natrafia na tak znaczne ograniczenia pozaekonomiczne, jak optymalizacja struktury inwestycji substytucyjnych. Kryterium minimalizacji nakładów na jednostkę zwolnionej siły roboczej nie może stanowić kryterium jedynego.

Rozmiary procesów substytucyjnych w sektorze rolniczym określa cały szereg czynników pozaekonomicznych, takich jak:

— konieczność zmniejszenia uciążliwości pracy rolnika, — konieczność skracania nadmiernie długiego dnia pracy w rolnictwie,

— konieczność przeciwdziałania ujemnej selekcji przy wyborze zawodowi rolnika.

O podziale inwestycji substytucyjnych musi decydować cały zespół kryteriów ekonomicznych i pozaekonomicznych. Planista centralny podejmując decyzję o strukturze zatrudnienia i inwestycji będzie musiał brać pod uwagę dążenia migracyjne młodych rolników, które przy-

puszczalnie będą kreować na wsi wysoki popyt na pracę przemysłową przekraczający poziom podaży tej pracy wynikający z optymalizacyjnych rachunków. Dlatego też jednym z ważnych elementów regulowania struktury zatrudnienia musi być planowanie odpowiednich przedsięwzięć wyrównujących warunki życia wsi i miasta, podnoszących atrakcyjność zawodu rolnika. Konieczne będzie działanie w kierunku przybliżenia popytu na pracę przemysłową do poziomu wynikającego z rachunków optymalizacyjnych.”

*

Prócz tego numer zawiera m. in. następujące artykuły: JERZY MAZYS — Kapitalochłonność produkcji w Polsce, KLEMENS PIOTROWSKI — Plac ruchomy jako narzędzie zarządzania, JÓZEF OLEŃSKI, HELENA OTTO — Zastosowanie modelu programowania kształcenia kadr, ZBIGNIEW PAWŁOWSKI — Korzyści skali produkcji w przedsiębiorstwie przemysłowym i MIECZYSLAW MIESZCZAKOWSKI — O stadiach rozwoju kapitalizmu. K.S.

Zakład Aparatury Pomiarowo-Regulacyjnej "ENERGOPOMIAR"

Wrocław, ul. Sienkiewicza 32/34

przyjmie od zaraz wszelkie prace NA NAWIARKĘ TOROIDALNĄ TYPU RW-II.

Dane techniczne maszyn:

- obroty silnika 2600 obr/min.
- minimum Ø cewki — 40 mm
- Ø drutu bez izolacji od 0,2 do 1 mm.

- Ø drutu nawojowego 0,15, 0,3, 0,6, 0,5, 1 mm
- Ø przekroju pierścienia — 20 mm
- Ø zewnętrzna cewki — 150 mm.

Wszelkich informacji dotyczących przyjmowania zleceń udziela kierownik Przygotowania Produkcji, telefon 268-71 wewn. 10.



BILANS mocy i zdolności produkcyjnej opracowany w oparciu o asortymentowy plan produkcji jest podstawą do programowania wyzwalania rezerw w dowolnych przedziałach czasu.

W odniesieniu do ustalonych i zatwierdzonych zadań produkcyjnych powstaje plan przedsięwzięć organizacyjnych i inwestycyjnych jako integralna część programu rozwoju zdolności produkcyjnych i wyzwalania rezerw. Realizacja programu przedsięwzięć organizacyjnych i inwestycyjnych warunkuje osiągnięcie zaplanowanych efektów w zakresie usunięcia wąskich i szerokich przekrojów produkcji, zmniejszenia pracochłonności jednostek wyrobów w układzie delecoperacji, poprawy organizacji procesów produkcyjnych, zwiększenia stopnia wykorzystania stanowisk pracy itp., a w konsekwencji zmniejszenia kosztów własnych.

Jednym z podstawowych warunków osiągnięcia zamierzonych efektów w zakresie wyzwalania rezerw jest właściwa organizacja służb prowadzących przedmiotowe badania oraz organizacja prac związanych z obliczaniem zdolności i rezerw produkcyjnych i opracowywaniem oraz realizacją programów wyzwalania rezerw. Popatrzmy na te sprawy przez pryzmat przemysłu maszynowego.

DOTYCHCZASOWY STAN

Dotychczasowa praktyka wskazuje na konieczność dokonania zasadniczych zmian w metodach zarządzania i gospodarowania, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki wyzwalania rezerw produkcyjnych, pozwalających osiągnąć wielokrotnie wyższe efekty od efektów uzyskiwanych w wyniku inwestowania w nowe moce produkcyjne zainstalowane na nowych powierzchniach.

Brak jest komórek organizacyjnych powołanych do wyzwalania rezerw. Brak takich komórek szczególnie odczuwalny jest poza resortem przemysłu maszynowego, który jako jedyny od ponad ośmiu lat prowadzi badania zdolności i rezerw produkcyjnych. Pomimo jednak znacznego zaawansowania w resorcie przemysłu maszynowego prac w zakresie wyzwalania rezerw, zagrożenie organizacji omawianych służb w tym resorcie nie jest również należyte postawione.

Stan organizacyjny komórek d/s zdolności i rezerw produkcyjnych jest bardzo różnorodny i wskazuje na dużą dowolność zarówno w zakresie stopnia organizacyjnego tych komórek, jak i w podporządkowaniu tych komórek różnym pionom zarządzania. Kierownicy jednostek gospodarczych przemysłu maszynowego, którzy służby organizatorskie traktują jako partnerów w podejmowaniu ważnych, ekonomicznie uzasadnionych decyzji już od kilku lat takie służby zorganizowali (np. w Zakładach Metalowych im. H. Cegielskiego w Poznaniu, Stoczni Gdańskiej, Zakładach Metalowych w Skarżysku, w całym przemyśle motoryzacyjnym, w zakładach połączonych Zjednoczeniu „SPOMASZ” resortu przemysłu spożywczego i skupu itd.). W wielu kierownikach natomiast nie czuło, lub nie czuło do dziś, potrzeby organizacji takich komórek. Mimo braku odpowiednich aktów prawnych legalizujących działalność służb w przedsiębiorstwach i zakładach przemysłowych oraz braku zatwierdzonej ramowej instrukcji, obliczenia i programowanie zdolności produkcyjnych i wyzwalanie rezerw w przemyśle maszynowym doprowadziło do powstania w przedsiębiorstwach „amatorskich” służb, które są różnie trakto-

wane przez dyrekcje przedsiębiorstw, przy czym jedni dyrektorzy poważnie liczą się z tymi komórkami, a inni traktują je jako zło konieczne, wykorzystując je służbą prawie wyłącznie na użytek tzw. prac akcyjnych.

W wielu przedsiębiorstwach do II Plenum KC PZPR pojęcia zdolności i rezerw produkcyjnych były mało znane, a jeszcze w mniejszym stopniu rozumiano ich znaczenie. Dopiero nałożenie obowiązku opracowania kompleksowych programów wyzwalania rezerw produkcyjnych spowodowało, że komórki takie, na które zresztą nikt nie przydzielał etatów, zaczęto organizować samorzutnie. Ponadto przeprowadzono w wielu przedsiębiorstwach szkolenie, mające na celu nauczanie pracowników przedsiębiorstw metody obliczania zdolności produkcyjnych i programowania wyzwalania rezerw,

KONSULTACJE

Organizacja badania rezerw produkcyjnych

ZENON ZALEGA

łącznie z przeprowadzeniem pełnej analizy ekonomicznej efektywności wyzwalania rezerw.

W przemyśle maszynowym szkolenie organizatorów trwa nieustannie od 7 lat, a obecnie szkoli się ok. 300 działaczy gospodarczych delegowanych przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia. Dotychczas wyszkolono w kilku resortach na jednorocznym studium ok. 3.000 i na 2-letnim studium ok. 100 organizatorów. Obecnie szkoli się na II-gim stopniu studium ok. 100 dalszych kandydatów na rzeczoznawców, przy czym na liście uprawnionych rzeczoznawców i ekspertów MPM znajduje się już ponad 70 organizatorów wyzwalania rezerw.

Ta duża kadra organizatorów nie była i nie jest dotychczas właściwie wykorzystana. W niewykorzystaniu potencjalnych możliwości wykształconej i społecznie zaangażowanej kadry organizatorów kompleksowego wyzwalania rezerw kryją się rezerwy, których nie ma w innych dziedzinach gospodarki. Liczna i zaangażowana społecznie kadra wyszkolonych organizatorów, duży dorobek naukowo-badawczy w dziedzinie analiz i ekspertyz diagnostycznych oraz opracowania i doskonała dokumentacja w zakresie wyzwalania rezerw — stanowiąca realną bazę dla rozwoju działalności w tym kierunku. Trzeba tylko uruchomić i wyzwoić ten potencjał, aby mogły być zrealizowane zadania postawione przed gospodarką narodową w zakresie intensyfikacji rozwoju produkcji.

A na dowód, że wykorzystanie rezerw tkwiących w szkolonej kadrze

specjalistów przynosi kolejne efekty, wystarczy wspomnieć chociażby o tworzeniu przedsiębiorstw usługowych w zakresie doradztwa organizacyjnego w takich państwach, jak Francja, Wielka Brytania, USA, Belgia czy Holandia. W krajach socjalistycznych (np. w Rumunii, na Węgrzech i częściowo w Jugosławii) również i w Polsce) powoływane są statutowe przedsiębiorstwa i instytucje, których zadaniem jest rozwiązywanie kompleksowych lub fragmentarycznych odcinków organizacyjnego przygotowania procesów produkcyjnych.

W polskim przemyśle maszynowym rolę centralnej instytucji doradztwa organizacyjnego w zakresie problematyki wyzwalania rezerw powinien spełniać Centralny Ośrodek Konsultacyjny zorganizowany w 1968 r. przy resorcie przemysłu maszynowego i skupiający kadre

są ograniczenia dokumentacyjne. Jednak niewielu dyrektorów przedsiębiorstw przyjmuje wysuwane przez organizatorów wyzwalania rezerw wnioski w kierunku zmniejszenia ilości stanowisk i zwiększenia tym samym stopnia wykorzystania mocy produkcyjnej. Wydaje się, że o korzyściach wynikających ze zwiększenia stopnia wykorzystania obrabiarek nikt nie trzeba przekonywać. Oddanie zatem obrabiarek zbędnych i zmniejszenie ilości stanowisk obróbką ręczną (po przejęciu np. z pracy jednoznacznej na pracę dwuznacznej), a w konsekwencji uzyskanie powierzchni niezagospodarowanej, której koszt utrzymania jest znacznie niższy w stosunku do kosztu utrzymania na tej powierzchni zbędnych stanowisk pracy, prowadzi do poważnej poprawy efektywności ekonomicznej przedsiębiorstwa.

kresie wyzwalania rezerw wymaga odpowiedniej koordynacji, nadzoru itp. To zadanie powinna spełniać wyodrębniona komórka.

ZAKRES DZIAŁANIA KOMÓREK

W związku z tym, że w zakresie organizacji omawianych służb panuje duża dowolność, celowe wydaje się określenie zakresu obowiązków i kompetencji. Do zakresu działania komórek d/s wyzwalania rezerw należałoby w szczególności zaliczyć:

- opracowanie bilansów zdolności i rezerw produkcyjnych w ujęciu statycznym i dynamicznym w dowolnych przedziałach czasu,
- wyzwalanie rezerw w oparciu o plany przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych, niezbędnych dla zwiększenia stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych,
- opracowywanie obowiązków materiałowych sprawozdawczych i planistycznych z zakresu problematyki zdolności i rezerw produkcyjnych,
- koordynację i kontrolę realizacji programów wyzwalania rezerw,
- analizę obiegu dokumentacji warsztatowej oraz określenie kierunków jej usprawnienia w doprowadzeniu dokumentacji na stanowiska pracy, usprawnienie informacji, jak np. kosztu jednej godziny bezczynności maszyn lub urządzeń, niezbędnych planów pracochłonności produkcji, stopnia jego wykorzystania oraz wartości i wielkości i rodzaju strat czasu pracy itp.,
- prowadzenie ewidencji maszyn uniwersalnych i specjalistycznych oraz badania stopnia ich wykorzystania,
- inicjowanie koniecznych do wprowadzenia tematów postępu technicznego i racjonalizacji itp.,
- ustalanie nadwyżek i niedoborów stanowisk pracy.

Podany przykładowo zakres działania tych komórek nie wyczerpuje z całą pewnością wszystkich zagadnień, które w praktycznym działaniu wykonywane są przez organizatorów wyzwalania rezerw, dlatego też konieczne jest indywidualne opracowanie dla poszczególnych branż i resortów przemysłu maszynowego uściślonych zakresów działania. Reasumując, należy stwierdzić, że głównym i podstawowym zakresem działania omawianych komórek jest stała i systematyczna analiza rezerw, analiza efektywności nakładów inwestycyjnych, analiza programu przedsięwzięć organizacyjnych i technicznych oraz analiza zdolności produkcyjnych i wyzwalanie rezerw, powstających ustawicznie na skutek postępu technicznego, organizacyjnego, zmian konstrukcji wyrobów itd.

Taki rachunek ekonomiczny jako jeden z całego ogromu zagadnień, wpływający w sposób bezpośredni na intensyfikację naszej gospodarki narodowej, powinien być podstawowym elementem codziennej pracy przedsiębiorstwa.

Dla usunięcia dotychczasowych niedociągnięć organizacyjno-technicznych konieczna jest rzetelna i sumienna praca wszystkich pionów zarządzania, przy czym systematyczna analiza realizacji zaplanowanych przedsięwzięć stanowi podstawowe zadanie służb d/s badania zdolności produkcyjnych i wyzwalania rezerw. Ponieważ problematyka wyzwalania rezerw występuje we wszystkich rodzajach działalności przedsiębiorstwa, stąd zarówno opracowanie programu wyzwalania rezerw, jak i jego realizacja jest sprawą całego przedsiębiorstwa.

Wyzwalanie rezerw nie musi być zatem, tak jak dotychczas najczęściej było, zadaniem dodatkowym określonego pracownika, lecz w działalności tej powinny być zaangażowane wszelkie odpowiedzialne służby techniczno-ekonomiczne przedsiębiorstwa. Rezerwy bowiem tkwią zarówno w nie wykorzystanych powierzchniach, jak i w nie wykorzystanym funduszu czasu pracy i w jego stratach, w gospodarce remontowej, w zaopatrzeniu materiałowym, w gospodarce siłą roboczą, w normach technicznych i w gospodarce finansowej. Wyzwalenie tych rezerw nie jest sprawą jednego organizatora wyzwalania rezerw, lecz całej załogi. Jednak tak jak każdy inny odcinek działalności przedsiębiorstwa, tak i działalność w za-

WYZWALANIE REZERW ELEMENTEM PLANOWEJ DZIAŁALNOŚCI

Problematyka zawarta w uchwałach II, IV i V Plenum KC PZPR koncentruje się w większości wokół przemysłu maszynowego, w którym działalność w zakresie wyzwalania rezerw produkcyjnych postawiona jest na wyższym niwelacji poziomie niż w innych przemysłach. Zatem zadania jakie wykonują dla przemysłu maszynowego są trudniejsze niż dla pozostałych przemysłów. Wynika to z samego charakteru przemysłu maszynowego, jak i jego roli w unowocześnieniu gospodarki narodowej.

Aby zadanie to mogło być wykonane, warunkiem niezbędnym i koniecznym jest zorganizowanie we wszystkich przedsiębiorstwach komórek d/s wyzwalania rezerw produkcyjnych, które powinny być komórkami zaangażowanymi w ustalanie kierunków rozwoju przedsiębiorstwa. Ścisłe powiązanie osiągniętych efektów w zakresie wyzwalania rezerw z systemem bodźców materialnego zainteresowania załogi sprzyja wyzwalaniu rezerw. Dla przykładu można by wskazać, że częstym argumentem, mającym uzasadnić niski wskaźnik zmianowości,

Celem usprawnienia działalności służb d/s zdolności produkcyjnych i wyzwalania rezerw oraz stworzenia warunków do realizacji zadań wynikających z II, IV i V Plenum KC PZPR wydaje się konieczne:

- a) zaktualizować i ustalić zakres działania Centralnego Ośrodka Konsultacyjnego d/s Zdolności i Wyzwalania Rezerw Produkcyjnych,
- b) zastanowić się nad możliwością powołania samodzielnej jednostki doradztwa organizatorskiego lub utworzenia w jednym z istniejących instytutów resortu przemysłu maszynowego pionu praktycznego doradztwa organizatorskiego,
- c) uznanie resortu przemysłu maszynowego za właściwy w zakresie problematyki zdolności produkcyjnej i wyzwalania rezerw produkcyjnych,
- d) wydanie aktu normatywnego określającego organizację i zakres działania komórek organizacyjnych d/s zdolności produkcyjnych i wyzwalania rezerw na szczeblu zjednoczeń, kombinatów i przedsiębiorstw,
- e) rozszerzenie połączanego zakresu szkolenia organizatorów wyzwalania rezerw oraz organizowanie systematycznie jedno i dwudniowych seminariów organizatorów i działaczy gospodarczych o omówieniu i wymianę doświadczeń z zakresu problematyki zdolności i rezerw produkcyjnych,
- f) wydawanie kwartalnego biuletynu międzyresortowego d/s użytku służbowego jednostek organizacyjnych w przemyśle maszynowym, informującego o przebiegu wyzwalania rezerw oraz upowszechniającego leżące do zrealizowania i osiągnięcia przedsięwzięć w tym zakresie.

KRONIKA PTE

W poprzednim numerze „Z.G.” informowaliśmy o problematyce cen dyskusyjnej w dniu 17 czerwca br. na ogólnopolskim Sympozjum ekonomicznym naukowców i praktyków. Obecnie przekazujemy Czytelnikom dalsze informacje na ten temat.

Obradom Sympozjum przewodniczył Sekretarz Generalny PTE, Dyrektor Instytutu Finansów, dr hab. Mieczysław Mieszczański. W skład Prezydium Sympozjum wchodził ponadto: Przewodniczący PKC — dr P. Karpiuk i Jerzy Anacki — sekretarz naukowy i organizacyjny Sympozjum, pracownik Zakładu Badań przy PKC.

Program obrad obejmował dyskusję nad czterema referatami problemowymi (ich tytuły podaliśmy poprzednio). Referaty były uprzednio rozesłane, wobec czego tylko autorzy referatów uzupełniających (czyli poza doc. Szyberem — jako autorem referatu ogólnego) krótko przedstawili główne tezy swych wypowiedzi, w odpowiedzi na referat ogólny i częstokroć polemizujących wzajemnie. W dyskusji wystąpiło 14 osób, z czego natomiast przedstawiając wypowiedzi, nie mogąc zabrać głosu w dyskusji, wskutek zbyt dużej ilości zgłoszeń (J. Anacki i doc. dr J. Maciaszek).

W dyskusji wzięli udział m.in.: prof. dr S. Polonka, dyrektor Zakładu Badań przy PKC — mgr J. Focht; naczelnik Wydziału w Komisji Planowania przy RM mgr J. Borzysiewicz; dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Przemysłu Chemicznego — mgr Sidorowicz; kierownik Działu Kosztów i Cen FSO — mgr J. Krzyżaniński i inni, w tym autorzy referatów. W dyskusji uczestniczyli też — prof. dr hab. B. Oryzanowski z U.J. w Krakowie oraz dr K. Cholewicki-Goździak z Instytutu Wzornictwa Przemysłowego (Kielce).

Zakładu Sterowania Jakością). Również jako jeden z uczestników dyskusji wystąpił Przewodniczący PKC dr P. Karpiuk, który w obszerniej wypowiedzi polecał reformę cen artykułów zaopatrzeniowych (materiałów i maszyn i urządzeń), jak też przedstawił postulowane kierunki badań naukowych w dziedzinie cen, na te dotychczasowej praktyki tworzenia cen i stosowanych w niej metod, częstokroć nawiązując do charakteru inicjatywnego, ze względu — m.in. — na brak właściwych informacji, pochodzących z odpowiednich badań ekonomicznych (np. elastyczności popytu). Natomiast o koncepcji przyszłej roli, o randze oraz celach i zadaniach centralnego organu cenowego — w nowym układzie systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową — mówił wspomniany już, mgr J. Focht, kierujący placówką badawczą przy PKC. Zagadnienia planowania cen poruszył mgr J. Borzysiewicz (naczelnik wydziału w Komisji Planowania), który je również wiązał z badaniami ekonomicznymi, jako przygotowanymi do projektów planów przedsięwzięć w dziedzinie cen. Trudności wprowadzania metod matematycznych i ETO — w tymże zakresie — przedstawił mgr J. Konieczewicz z Zakładu Badań przy PKC.

Problematyka cen, podstaw kształtowania cen, związków z wartością użytkową i innymi czynnikami poruszał szereg uczestników, łącząc te kwestie częstokroć z oddziaływaniem na ich poziom oraz rozliczanie kosztów (pośrednich), jak też z kwestiami cen dla odbiorców i dostawców w kooperacji.

Poza zagadnieniami merytorycznymi i wnioskami dotyczącymi poszczególnych zagadnień i kwestii z tego zakresu, wysunęto postulat utworzenia przez Zarząd Główny PTE stałego organu — w postaci odpowiedniego zespołu lub komisji (analogicznej do zespołu problemów już istniejącego), np. dla spraw polityki cenowej, czy jakości, który by zajmował się problematyką teoretyczną i praktyczną z dziedziny teorii i polityki cen, ze względu na ich aktualność oraz potrzebę rozwiązania szereg

regu pilnych problemów. Wymaga to odpowiednio prowadzonych prac przygotowawczych nad udośkonaleniem systemu cen, a m.in. przygotowania właściwych podstaw — w postaci odpowiednich, uzasadnionych teoretycznie i praktycznie wniosków. W ramach tych istotny udział mogą wziąć także ekonomisci z zeszłego w PTE i zgromadzeni przy PTE — uczestniczący w dyskusjach i szkoleniach prowadzących przez tę organizację. Tym samym celem — o istotnym znaczeniu praktycznym i teoretycznym — służyło omawiane Sympozjum, z którego wnioski będą przedstawiane, po ich opracowaniu, właściwym władzom nacelnym — gospodarczym i politycznym.

J. A.

*) Patrz nr 2670 „Z.G.” w art. pt. — „Ceny w procesie intensyfikacji”.

*

Od dawna podnoszona jest w środowisku działaczy PTE sprawa ustalenia kryteriów oceny kół. Ustalenie precyzyjnych kryteriów trudnione jest różnorodnością form pracy kół determinowaną warunkami środowiska, w których kół działają oraz różnym stopniem aktywności członków i zróżnicowaną organizacją pracy.

Oddział Gdański PTE stosuje następujące kryteria pracy kół: aktywności kół, atrakcyjności form działalności. Na podstawie tych kryteriów dokonano podziału kół na trzy grupy. Do pierwszej zaliczono kół dynamicznie rozwijających się, które w sposób umiarkowany i regularny wykorzystują swoje możliwości i zasoby, w tym zakresie przychodzi Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Proces szkoleniowy nakierunkowany na przygotowanie służb ekonomicznych przedsiębiorstw i jednostek do wdrażania nowego systemu finansowego posiada dwa etapy:

kół w przemyśle okrętowym, kół przy Przewodniku WRN i kilka kół terenowych.

Do drugiej grupy zaliczono kół, które w działalności na charakterze jednostki stronnej i wyraża się w organizowaniu odczytów. Kół te nie przejawiały dotychczas inicjatyw w podejmowaniu rozwiązań o praktycznym znaczeniu dla zakładu pracy, nie potrafiły nawiązać współpracy z organizacjami społecznymi i nie wyrobiły sobie właściwej postawy.

Do trzeciej grupy kwalifikują się kół, które nie przejawiały żadnej inicjatywy, a istnienie ich ma charakter raczej formalny.

*

W dniach 11 — 12 czerwca 1970 roku w Warszawie odbyła się narada dyrektorów jednostek terenowych Zakładu Szkolenia Ekonomicznego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Celem narady było omówienie wzajemnych problemów wynikających z uchwał V Plenum KC PZPR, przeanalizowanie dotychczasowej działalności szkoleniowej Zakładu, form kształcenia ekonomicznego placówek, najwęższych zadań stojących przed Zakładem Szkolenia Ekonomicznego.

Podjęcie przez jednostki gospodarcze ogromnego wysiłku opracowania i wdrażania nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania powinno iść w parze z szeroko pojętym szkoleniem służb ekonomicznych. W sferze aktualnym potrzebom w tym zakresie przychodzi Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Proces szkoleniowy nakierunkowany na przygotowanie służb ekonomicznych przedsiębiorstw i jednostek do wdrażania nowego systemu finansowego posiada dwa etapy:

— Pierwszy etap — krótkookresowego, stażowego szkolenia przeznaczającego przede wszystkim dla dyrektorów naczelnych, ich zastępców do spraw ekonomicznych oraz kierowników działów: planowania, zarządzania i dokonywania decyzji, celem tego szkolenia jest

zapoznanie z zasadami organizacji nowego systemu kadry kierowniczej przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz udzielenie im pomocy w praktycznym wdrażaniu tych zasad w życie przy uwzględnieniu specyfiki przedsiębiorstw i charakteru branży. Wszyscy uczestnicy szkolenia otrzymają materiał w formie syntetycznego poradnika uwzględniającego — poza zasadami organizacyjnymi wdrażania nowego systemu — również dotychczasowe doświadczenia w tym zakresie i możliwości wykorzystujące z dyskusji w przedsiębiorstwach.

— Drugi etap szkolenia — to szkolenie w formie kursów rocznych 3-4-miesięcznych, posiadające charakter nie tylko informacyjno-wyjaśniający ale również instruktażowy. Przeszło połowa efektywnego czasu szkolenia przeznaczona jest tu na ćwiczenia — seminaria, na których dyskusja oparta będzie o konkretne przykłady zainteresowanych przedsiębiorstw. W związku z powyższym uczestnicy kursów rekrutujący się spośród kierowników działów samodzielnych pracowników służb ekonomicznych — otrzymują pomoc w formie instruktażu wdrażania nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania na konkretnych odcinkach pracy.

Rekrutacja na wyżej wymienione formy szkolenia jest już rozpoczęta. Szkolenie z tego zakresu rozpoczęło się w drugiej połowie czerwca i trwać będzie — w zależności od formy kursu — do października — listopada bieżącego roku. Drugim ważnym problemem poruszonym na naradzie w PTE była sprawa kształcenia długofalowego. Punktem wyjścia — jak również podstawą do dyskusji na ten temat — stała się znana uchwała nr 306 Rady Ministrów w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej. Powyższa uchwała — określająca tryb dokonywania i dokonywania pracowników zatrudnionych w gospodarce narodowej — nakłada także na Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, jako jednostkę wiodącą w dokształcaniu i doskonaleniu służb ekonomicznych — ogromne zadania.

W. B.

ODMOWA PRZYJĘCIA ZAMÓWIENIA NIE OPARTEGO NA ROZDZIELNIKU

Miedzy Spółdzielnią Pracy N i Centralą Handlową Przemysłu Wyrobów Metalowych powstał spór wobec odmowy przyjęcia zamówienia na dostawę w I kwartale 1969 r. 400 kg wkrętów stalowych. Mianowicie Spółdzielnia domagała się ustalenia obowiązku zawarcia z nią przez Centralę umowy sprzedaży, podanej liczbą wkrętów. Należy dodać, że wkręty, jako wyroby śrubowe nie są artykułami rozdzielanymi w rozumieniu przepisów o przydziałach, rozdzielnicach i uzgodnieniach dostaw (Monitor Polski z 1963 r. Nr 34, poz. 172).

Wobec tego, że żądanie Spółdzielni zostało oddalone zarówno przez Okręgową jak też przez Główną Komisję Arbitrażową, Prezes Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy wniósł rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę, po nawiązaniu orzeczeniem z dnia 22 września 1969 r. nr BO-7026/69 rewizję nadzwyczajną oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

W zasadzie brak jest podstaw do żądania w trybie postępowania arbitrażowego ustalenia obowiązku zawarcia umowy sprzedaży wyrobów nie rozdzielanych zgodnie z zamówieniem mimo pierwszeństwa przysługującego zamówieniu w myśl § 15 Instrukcji Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 7 października 1966 r. w sprawie postępowania przy zawieraniu i wykonaniu umów sprzedaży i umów dostaw (Monitor Polski Nr 37, poz. 277), chyba, że chodzi o tak jaskrawe naruszenie wytycznych warunków w wspomnianej instrukcji, że stanowi ono równocześnie naruszenie przewidzianego w art. 386 kodeksu cywilnego obowiązku współdziałania przy zawieraniu umów).

W uzasadnieniu orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Wkręty, jako wyroby śrubowe nie są artykułami rozdzielanymi w rozumieniu § 1 ust. 2 ogólnych przepisów o przydziałach, rozdzielnicach i uzgodnieniach dostaw, stanowiących załącznik I do zarządzenia Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z 2.IV.1963 r. (Monitor Polski Nr 34, poz. 172).

Niespornym również jest, iż jednostki nadzórne stron nie wydały decyzji lub nie zawarły uzgodnienia dostaw, z których by wynikał obowiązek dla pozwanej Hurtowni zawarcia umowy sprzedaży tej ilości wkrętów, na jaką opiewa zamówienie na I kwartał 1969 r.

Nie ma przeto w świetle art. 397 i art. 398 § 1 k.c. w związku z § 12 ust. 1 § 25 i 26 ogólnych przepisów o przydziałach, rozdzielnicach i uzgodnieniach dostaw podstaw do żądania w postępowaniu arbitrażowym ustalenia obowiązku zawarcia umowy sprzedaży wyrobów śrubowych w ilościach wskazanych w zamówieniu.

Jeżeli chodzi o zarzut, że pozwana Centrala przy przyjmowaniu zamówienia powodowej Spółdzielni naruszyła (...) postanowienie §§ 14 i 15 Instrukcji Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, należy zauważyć, że zgodnie z § 2 ust. 2 te same instrukcje niezasadnie się do wytycznych instrukcji powodowej skutki cywilno-prawne jedynie wówczas, gdy wynikają one z przepisów kodeksu cywilnego, przepisów szczególnych oraz przepisów o.w.s.

Wytyczne zawarte w przepisach § 14 i 15 Instrukcji wskazują, że w razie otrzymania w tym samym czasie większej ilości zamówień nie opartych na rozdzielnicach i niemożności potwierdzenia ich w całości należy przede wszystkim uwzględnić zamówienie na cele związane z usunięciem skutków awarii, na cele naukowo-badawcze, a następnie na cele przeznaczone na zaopatrzenie produkcji eksportowej, kooperacji przemysłowej i na inne cele uznane przez Radę Ministrów za priorytetowe.

Znajdujące się w aktach sprawy zestawienie zamówień, o które w sporze chodzi, i zestawienie, w jakim stopniu zostały one przez pozwana Hurtownię potwierdzone, wskazują, że tylko zamówienia na drobne ilości zakładów doświadczalnych i placówek naukowych zostały zaspokojone w całości.

Również w całości zostały zaspokojone zamówienia Zakładów Elektromechanicznych „Belma” jako kooperanta FSO w zakresie elektromechaniki samochodowej do „Polskiego Fiata”. Pozostałe odbiorcy wkrętów to przeważnie zakłady przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego — fabryka sprzętu ratunkowego itp.

Produkcja tych przedsiębiorstw jest też w poważnym zakresie przeznaczona na eksport, dla wykonania dostaw w ramach kooperacji przemysłowej. Zamówienia tych wszystkich przedsiębiorstw zostały potwierdzone w tych samych granicach co zamówienia powodowej Spółdzielni.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Plan i budżet za rok 1969

Stąd wniosek, że pozwana Centrala tylko w pewnym stopniu uprzywilejowała zamówienie Zakładów. Elektromechanicznych „Belma” w stosunku do tej kategorii odbiorców, do których zalicza się powodowa Spółdzielnia, co jest niezgodne z wytyczną zawartą w § 14 i 15 powołanej wyżej instrukcji. Jednak trzeba podkreślić, że brak jest w o.w.s., względnie w innych przepisach szczególnych, postanowienia zobowiązującego, do stawce w wypadku naruszenia przez niego kolejności przyjmowania zamówień, o której mowa w instrukcji, do zawarcia umowy z odbiorcą, w stosunku do którego dopuścił takiego uchylecia.

Jeżeli chodzi o postanowienia kodeksu cywilnego — to wprawdzie art. 386 nakłada na jednostki gospodarki uspołecznionej obowiązki współdziałania przy zawieraniu umów w celu wykonania narodowych planów i jaskrawe pogwałcenie kolejności względnie priorytetów, o których mowa w wyżej wymienionej Instrukcji Przewodniczącego Komisji Planowania, mogłoby być uznane za naruszenie zasady współdziałania przy zawieraniu umów powodujące możliwość domagania się ustalenia treści umowy w postępowaniu arbitrażowym wobec obrazu tej zasady, to jednakże — przypadek taki w sprawie niniejszej nie zachodzi.

Jak już bowiem zaznaczono, można tylko mówić o ewentualnym uprzywilejowaniu jednego odbiorcy, które w istotny sposób nie wpłynęło na prawidłowość podziału całej masy towarowej w stosunku do wszystkich odbiorców, a w tej liczbie i powodowej Spółdzielni.

W tych warunkach obie instancje prawidłowo przyjęły, że powodowa Spółdzielnia nie miała podstaw do żądania w sporze przedmiotowym ustalenia obowiązku dla pozwanej Hurtowni zawarcia umowy sprzedaży na innych warunkach, niż to wynikało z potwierdzenia zamówienia.

1) Art. 386. Jednostki gospodarki uspołecznionej powinny ze sobą współdziałać zarówno przy zawieraniu umów, jak i przy ich wykonywaniu, mając na względzie obowiązki wynikające z narodowych planów gospodarczych, ekonomicznej produkcji i obrotu oraz zabezpieczenia gospodarki narodowej przed stratami.

NOWE PRZEPISY

I ZARZĄDZENIA

UPRAWNIENIA KOMISJI PLANOWANIA PRZY RADZIE MINISTRÓW

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 maja 1970 r. (Dz. U. Nr 14, poz. 123) rozszerzyło dotychczasowy zakres działania Komisji Planowania przy Radzie Ministrów powierzając jej również:

- 1) ustalanie ogólnych wytycznych do umów i porozumień między państwowych w zakresie obrotów handlu zagranicznego oraz opiniowanie lub zatwierdzanie instrukcji do rozmoń gospodarczych,
- 2) opiniowanie ogólnych warunków udzielania i zaciągania kredytów w obrotach z zagranicą,
- 3) opiniowanie instrukcji do zawierania większych kontraktów, w szczególności powodujących wieloletnie zobowiązania.

BHP PRZY PRODUKCJI FILMOWEJ

Rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 kwietnia 1970 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy produkcji filmowej (Dz. U. Nr 12, poz. 113) u normowało sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy w jednostkach organizacyjnych resortu kultury i sztuki produkujących filmy oraz świadczących usługi na rzecz produkcji filmowej.

Do wspomnianych jednostek rozporządzenie zalicza: wytwórnie, studia i ośrodki filmowe, zespoły realizujące filmy, jednostki wytwarzające kopie filmowe, udźwiękowiające filmy i produkujące sprzęt filmowy, a także jednostki sporządzające dokumentację techniczną i opracowania z zakresu produkcji filmowej oraz szkolące pracowników dla potrzeb produkcji filmowej.

Poza tym przepis rozporządzenia mają również zastosowanie w jednostkach organizacyjnych świadczących usługi w zakresie obrotu towarowego na rzecz produkcji filmowej oraz obrotu produktami filmowymi.

Na treść rozporządzenia, liczącego 103 paragrafy, składają się przepisy ogólne i przepisy szczegółowe, dotyczące bhp przy: realizacji filmów, inscenizacji, pracach związanych z budową i rozbiorą dekoracji, przy urządzeniach elektrycznych i technice zdjęciowej, w halach zdjęciowych, laboratoriach i omisszeniach ciemniowych, przy składowaniu i transporcie itd.

Rozporządzenie zobowiązuje kierowników oddosnych jednostek do wydania szczegółowych instrukcji z zakresu bhp dla poszczególnych stanowisk pracy, procesów technologicznych i urządzeń produkowanych w tych jednostkach.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Nr 27 (981) — 5.VII.1970 r.

Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa rozpatrzyła sprawozdanie rządu z wykonania planu i budżetu w roku 1969 w części dotyczącej, kolejno, trzech resortów: Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Ministerstwa Przemysłu Maszynowego oraz Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. Dyrektor zespołu NIK, E. Demidowski przedstawił uwagi Najwyższej Izby Kontroli do planu i budżetu dwóch pierwszych resortów, natomiast dyr. M. Haber — resortu chemii.

Przemysł ciężki — wiele problemów do rozwiązania

Jeśli idzie o przemysł ciężki to podstawowe zadania wynikające z planu i budżetu na 1969 r. zostały przez resort zrealizowane. O 1,1 proc. przekroczono plan produkcji globalnej, a o 1,3 proc. plan produkcji towarowej. Uzyskany w 1969 r. przyrost produkcji w resorcie osiągnięty został w 53 proc. w wyniku wzrostu wydajności pracy; nie nastąpiła więc w tym zakresie większa poprawa, gdyż w roku 1968 wskaźnik ten wynosił 52 proc. Założenia planu na 1970 r. przewidują poważny skok; przyrost produkcji będzie osiągnięty w 76 proc. w wyniku wzrostu wydajności pracy. Zadania eksportowe przekroczone zostały w stosunku do założen planu: Plan eksportu do krajów kapitalistycznych przekroczony został o 9,3 proc. Wzrost eksportu maszyn i urządzeń był mniejszy w porównaniu z innymi grupami wyrobów.

Nakłady inwestycyjne były o 4 proc. większe niż planowano. Niższe były jednak obiekty przekazywane do użytku w planowanym terminie. Dość często jeszcze występowały przypadki nieosagania projektowanych zdolności produkcyjnych w nowych obiektach przemysłowych oraz nierealizację zagospodarowania maszyn i urządzeń. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego osiągnęło w roku 1969 pomyślnie wyniki ekonomiczne: z 4-procentową nadwyżką wycofano z budżetu przewidziane w ustawie budżetowej wydatki do budżetu centralnego; wydatki były o 6 proc. mniejsze niż planowano.

Na tle ogólnie korzystnej oceny działalności gospodarczej resortu wskazać trzeba jednak na występujące nieprawidłowości i niedociągnięcia. W roku 1969 stopień wykonania asortymentowych planów był mniejszy niż w roku 1968; plan asortymentowy zrealizowany został tylko w 45 proc. grup wyrobów. Wyniki kontroli NIK wskazują także na niekorzystną sytuację w zakresie zaspokojenia rosnących potrzeb na odlewy żeliwne; resort przemysłu ciężkiego jest gestorem tej produkcji w skali krajowej. Problem dostaw części zamiennych nadal nie został w pełni rozwiązany z wyjątkiem produkcji części do taboru kolejowego.

W roku 1969 resort przemysłu ciężkiego podejmował kroki w kierunku porządkowania gospodarki materiałowej. Osiągnięto planowany poziom zapasów materiałowych, co rzysnie układały się relacje pomiędzy wzrostem produkcji i zapasów materiałowych. Mimo to w roku 1969 w resorcie przemysłu ciężkiego na stosunkowo wysokim poziomie kształtowały się zapasy materiałowe. W wielu zakładach stwierdzono przejawy braku należytej troski o prawidłową gospodarkę materiałową.

Osiągnięto dalszy postęp w rozwoju produkcji nowoczesnych wyrobów i w podnoszeniu poziomu technologii wytwarzania. Uruchomiono produkcję około 100 nowych wyrobów, wykonano 73 najważniejsze prototypy, zastosowano w produkcji 145 postępowych technologii wytwarzania. Przeprowadzone kontrole wykazały, że zadania rozwoju techniki nie zawsze rozwiązywane były kompleksowo i w dostosowaniu do rzeczywistych potrzeb produkcyjnych zakładów, co ograniczało zakres ich stosowania i planowane efekty ekonomiczne.

W zakresie działalności inwestycyjnej, mimo pełnego wykonania planu, stwierdzono przypadki wadliwego projektowania urządzeń i procesów technologicznych, przekazywania obiektów inwestycyjnych do eksploatacji przed przeprowadzeniem niezbędnego zakresu prób mechanicznych i technologicznych. Stwierdzono również szereg nieprawidłowości przy odbiorze obiektów inwestycyjnych. Zdarzały się przypadki zakupywania za granicą kosztownych maszyn i urządzeń, które nie mogły być w pełni wykorzystane. Realizacja planu rozwoju techniki była opóźniona; środki finansowe przeznaczone na ten cel nie zostały w pełni wykorzystane.

Znaczne zwiększenie nakładów na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy oraz inne przedsięwzięcia podjęte w tym kierunku przyniosły pewną, lecz jeszcze nie w pełni zadowalającą poprawę stanu bezpieczeństwa pracy. Niepokoil wzrost ilości wypadków ciężkich i zachorowań na choroby zawodowe. W dyskusji posłowie wytknęli kierownikowi resortu wiele zaniedbań organizacyjnych i postuluwali osiągnięcie przez resort widocznej poprawy. W niektórych grupach plany nie są wykonywane z roku na rok, a mimo to na każdy następny rok planuje się produkcję w podobnych lub większych rozmiarach.

Niezbędne jest zaostrezenie dyscypliny realizacji planu asortymentowego.

Usprawnienia wymaga wewnątrzzakładowy transport kolejowy w hutnictwie. Transport ten z trudem pokonuje niewielkie odległości pomiędzy poszczególnymi wydziałami; zakłóca to w dużym stopniu rytmikę i terminowość produkcji. Warunki pracy w transporcie wewnątrzzakładowym są ciężkie. Można by je złagodzić i usprawnić ten transport przez wprowadzenie 4-brygadowego systemu pracy.

Powiązania kooperacyjne hutnictwa z sektorem nieuspołecznionym są mniejsze niż w resorcie przemysłu maszynowego, ale i tu stwarzają one pole do nadużyć, do przecieków materiałów i przechowywania części dochodu narodowego przez elementy spekulacyjne. Dla zapobieżenia szkodom materialnym i moralnym należy współpracę z sektorem nieuspołecznionym sprowadzić do granic absolutnie niezbędnych.

W dziedzinie gospodarki remontowej tkwią poważne rezerwy wyrażające się lepszą organizacją remontów, odpowiednim do nich przygotowaniem, przestrzeganiem harmonogramu prac i ich jakością. Jeden z obiektów w Hucie „Warszawa” może być, zdaniem załogi, wyremontowany w ciągu 30 dni, zjednoczenie zaś ustala okres 40-dniowy. Różnica 10 dni przyniosłaby poważny ubytek w produkcji odkuwek; stąd próba do kierownictwa resortu o interwencję.

Więcej uwagi dla postępu technicznego

Za każdym niewykonanym zadaniem z dziedziny postępu technicznego kryje się niedostarczenie jakichś urządzeń lub maszyn dla wyposażenia nowych obiektów, czy dla zaspokojenia potrzeb rynkowych. Z realizacją postępu technicznego wiąże się nierozdzielnie sprawa jakości i ilości produkcji. Problem ten dotyczy wszystkich resortów produkcyjnych. Należy zwalczać pokutujące tu i ówdzie teorie, które głoszą, że zadania z dziedziny postępu technicznego są zadaniami tak mobilizacyjnymi, iż można rozgrzeszać z niepełnej ich realizacji. Resort powinien poinformować Komisję, jakie zamierza podjąć kroki, aby temu niekorzystnemu zjawisku skutecznie przeciwdziałać.

Przemysł metalowy podległy resortowi przemysłu ciężkiego powinien zaspokoić zapotrzebowanie całej gospodarki na normalia. Dotychczas brak jasności, czy produkcja normalii znajduje się wyłącznie w gestii przemysłu ciężkiego, czy powinieli wykonywać je przemysł maszynowy, czy też każde zjednoczenie dla potrzeb swej branży.

Gdy mówi się o hutnictwie, to przede wszystkim o wielkich, nowoczesnych hutach. Bieruta, Warszawa, Brak natomiast głębszej znajomości sytuacji w starych hutach śląskich, które powinny jak najszybciej ulec procesowi specjalizacji i modernizacji. Konieczne jest opracowanie programu uporządkowania bazy hutniczej na Śląsku, co jest tym ważniejsze, że rośnie zapotrzebowanie na szlachetne gatunki stali, których przestarzałe hutnictwo produkować nie może.

Minister Przemysłu Ciężkiego — Franciszek Kaim udzielił dodatkowych wyjaśnień. W 1969 r. ujawniły się szczególne trudności w pracy resortu, które rzutują ujemnie i na sytuację w roku bieżącym. Wymienić tu należy przede wszystkim trudności transportowe. Hutnictwo przekazuje transportowi bardzo poważne ilości ładunków, nie zawsze dysponuje taką ilością wagonów, aby spływać materiał i wyrobów gotowych z hut i do hut przebiegał bez zakłóceń. Stan ten dał się szczególnie dotkliwie odczuć w okresie tegorocznej zimy. Ostro rysującym się problemem jest baza odlewnicza. W tej dziedzinie do rozwiązania są 3 sprawy. Pierwsza — opracowanie właściwego programu rozwojowego; projekt taki jest gotowy, ale jego realizacja wymaga znacznych środków inwestycyjnych. Druga sprawa — to także zabezpieczenie odlewniczymi materiałami formierskimi i środkami pomocniczymi, aby można było zmienić technologię odlewów, zmodyfikować odlewnictwo. I wreszcie trzecia sprawa — to ustalenie gestora produkcji odlewniczej; resort przemysłu ciężkiego produkuje około 60 proc. ogólnej ilości odlewów, w tym jednak stosunkowo niewiele nowoczesnych odlewów maszynowych, które są artykułem deficytowym. Wytwarzają je zakłady podległe innym resortom i za organizację pracy w tych zakładach resort przemysłu ciężkiego nie może odpowiadać. Na świecie stosuje się zasadę, że każda branża produkuje odlewy na swoje potrzeby.

Produkcja normalii poważnie wzrasta, a realizacja założeń rozwoju tej produkcji do 1975 r. pozwoli zabezpieczyć zapotrzebowanie kraju w normalia skatalogowane. Niezbędne jest podniesienie jakości i poziomu technicznego tych normalii, czego bez rozbudowy narzędziowni nie da się osiągnąć. Normalia nie skatalogowane powinna produkować każda branża dla siebie.

Modernizacja i specjalizacja starego hutnictwa śląskiego jest sprawą nagłą i z uwagi na ekonomiczną produkcję, a na poziom te-

chniczny wyrobów, i na warunki pracy. Jest opracowany program w tej dziedzinie, w myśl którego nastąpi podział hutnictwa na surowcowe oraz stali jakościowych.

W przemyśle maszynowym: technika i produkcja rynkowa

W Ministerstwie Przemysłu Maszynowego podstawowe zadania wynikające z planu i budżetu na rok 1969 zostały wykonane. O 16,8 proc. wzrosła produkcja globalna, o 14,2 proc. produkcja towarowa. Prawidłowo i zgodnie z planem kształtowały się na ogół relacje pomiędzy wskaźnikami wzrostu produkcji, zatrudnienia i wydajności pracy; zatrudnienie wzrosło o 6,5 proc., wydajność o 9,9 proc. Przyrost produkcji globalnej uzyskano w 62 proc. dzięki wzrostowi wydajności pracy. Jest to wskaźnik korzystniejszy niż w roku poprzednim. Udział wyrobów w grupie nowoczesności „A” wzrósł z 46,3 proc. w 1968 r. do 56,8 proc. w 1969 r. O ponad 2 tys. zwiększyła się ilość wyrobów oznaczonych znakiem jakości. Lepiej niż w roku poprzednim zrealizowane zostały planowane zadania w dziedzinie rozwoju techniki. Opanowano i uruchomiono produkcję ok. 550 ważniejszych nowych wyrobów. Zadania planu w tej dziedzinie nie zostały jednak w pełni wykonane.

Z 12-procentową nadwyżką zrealizowany został przez resort plan eksportu, nie wykonano jednak w pełni planu eksportu do krajów kapitalistycznych. Całkowicie wykonane zostały planowane nakłady inwestycyjne, nie osiągnięto jednak planowanej wartości przekazanych do użytku obiektów. Wypracowana przez resort akumulacja była wyższa od założeń planu niż w roku poprzednim.

Planowane zadania ujęte w NPG wykonane jednak zostały tylko w 63 proc. grup wyrobów. W wielu ważnych grupach wyrobów planowane zadania nie są w pełni wykonane od kilku lat. Wywołuje to trudności zapotrzebowanie np. w dziedzinie obrabiarek do metali, narzędzi, maszyn włókienniczych, łożysk tocznych, urządzeń chłodniczych, sprzętu teletechnicznego i innych. Niedostateczny był wzrost produkcji atrakcyjnych artykułów przeznaczonych na zaspokojenie rynku wewnętrznego. Przy wzroście dostaw tych artykułów i przekroczeniu w tym zakresie założeń planu — nie zrealizowano w pełni dostaw m. in. magnetofonów, gramofonów, niektórych typów radiodiodobników, niektórych rodzajów sprzętu gospodarstwa domowego. Sprawy wymaga szczególnie realizacja asortymentowego planu produkcji części zamiennych do samochodów.

Uwagi nasuwa również stan zaopatrzenia rolnictwa w części zamienne do sprzętu rolniczego, mimo wzrostu produkcji tych części. Wynika to w dużej mierze z trudności w określaniu wielkości zapotrzebowania. Należałoby szybciej zrealizować przedsięwzięcia zmierzające do przewyższenia tych trudności.

Udział wyrobów grupy „C”, które powinny być wycofane z produkcji, zmniejszył się do 2,5 proc. Jednakże w niektórych zjednoczeniach tempo unowocześnienia produkcji nadal nie było zadowalające. Niektóre komisje oceny wyrobów zbyt liberalnie klasyfikowały wyroby do najwyższych grup nowoczesności, bez należytego porównywania z odpowiednią produkcją produkujących firm zagranicznych. W 1969 r. resort osiągnął pewną poprawę jakości wyrobów. Jednak nadal znaczna ilość wyrobów nasuwała zastrzeżenia pod względem jakości. Wzrosła ilość wyrobów produkowanych na podstawie licencji. Nastąpiła pewna poprawa w terminowym uruchamianiu produkcji wyrobów licencyjnych. W niektórych jednak przypadkach udział importu kooperacyjnego dla tych wyrobów był znaczny i trwał dość długo wskutek opóźnionego uruchamiania krajowej produkcji odpowiednich elementów. Nie zrealizowano niektórych ważnych zadań z dziedziny uruchamiania nowej produkcji. Zanotowano liczne przypadki przewlekłego uruchamiania produkcji lub podejmowania jej bez dostatecznej analizy zapotrzebowania. W wielu przypadkach nowo uruchamiana produkcja nie odpowiadała już najwyższemu poziomowi techniki i musiała być zaliczana do grupy „B”.

Z ustaleń kontroli wynika, że administracja przedsiębiorstw i przedsiębiorcy nie doceniali w pełni znaczenia wynalazczości pracowniczej. Świadczy o tym wzrastająca z roku na rok ilość nie wdrożonych wniosków racjonalizatorskich. Nadal nie uległa dostatecznej poprawie gospodarka materiałowa. Nadmierne wzrastały zapasy niektórych materiałów w stosunku do potrzeb produkcji. W wielu przedsiębiorstwach nie podejmowano odpowiednich kroków zmierzających do zmniejszenia zużycia materiałów w procesie produkcji, jak i oszczędnego gospodarowania nimi.

Pomimo ogólnej poprawy dyscypliny przygotowania i realizacji inwestycji, kontrole ujawniły znaczne nieprawidłowości w procesach inwestycyjnych, przewlekanie cykli budowy szeregu obiektów wynikające głównie z nienależytego przygo-

towania zwłaszcza dokumentacji projektowo-kosztorysowej.

Rezerwy są jeszcze duże

Dyskusja potwierdziła wyniki kontroli NIK przedstawiając wiele nowych problemów. Produkcja maszyn rolniczych przebiega raczej pod kątem możliwości przemysłu niż potrzeb rolnictwa. W rezultacie w składnicach i magazynach CRS „Samopomoc Chłopska” zalegają maszyny rolnicze, które z uwagi na przestarzałą konstrukcję, nieprzystosowanie do potrzeb rolnictwa drobnotowarowego lub też zbyt wysokie ceny nie znajdują zbytu. Podobnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie produkcji narzędzi rolniczych. Zakłada się, że w okresie następnej 5-latki podejmie się produkcję 150 typów maszyn rolniczych i zmodernizuje się 400 typów. Trzeba już dziś tworzyć warunki realizacji tych trudnych i ambitnych zadań.

Poważnym zadaniem jest zabezpieczenie dostatecznej ilości łożysk tocznych dla potrzeb rolnictwa. W 1969 r. w związku z niepełną realizacją planu dostaw łożysk pogłowienie koni wzrosło o blisko 40 tys. W planie na lata 1971—1975 należy zabezpieczyć pełną realizację planu postępu technicznego, a przede wszystkim planu wdrażania do produkcji nowych typów maszyn i narzędzi rolniczych. Rozwiązanie problemu dostaw części zamiennych do maszyn rolniczych zależy przede wszystkim od bardziej sprawnej realizacji planu typizacji i unifikacji elementów i części.

W roku ubiegłym obserwujemy wzrost wydatków funduszu postępu technicznego i wzrost zatrudnienia w zapleczu naukowo-badawczym; nie jest to jednak poparte wzrostem efektów naukowo-badawczych, nie wykonano bowiem zadań w zakresie produkcji serii próbnych i prototypów. Okres wdrażania do eksploatacji importowanych maszyn i urządzeń jest zbyt długi; trwa on w przemyśle maszynowym 10—14 miesięcy.

Plan normalizacji produkcji, a przede wszystkim opracowania nowych norm, nie został w roku 1969 zrealizowany. Zbyt częste były również zjawiska odstępowania od norm w procesie produkcyjnym. Szybsze powinno być tempo wzrostu produkcji wyrobów o najbardziej nowoczesnych parametrach technicznych. Zakłady podejmujące produkcję nowości utrzymują rekompensatę za wyroby wycofane z produkcji bądź przecenione, o ile nie są one na składzie w formie gotowej produkcji; takiej rekompensaty nie ma wtedy, kiedy wycofane wyroby w formie półfabrykatów, surowców czy materiałów, należałoby rozważyć potrzebę pokrywania i tych strat. Coraz większego znaczenia nabiera sprawa wykańczania wyrobów. Mimo wielu wysiłków nie uzyskaliśmy dotąd zadowalającego poziomu galwanicznych powłok antykorozyjnych. Stan galwanotechniki w kraju jest niski. Nasze galwanizernie bazują na przestarzałych technicznie urządzeniach, nie są automatyzowane, poziom fachowy ich kadr jest niedostateczny, co wynika z braku ośrodków kształcących na poziomie średnim i wyższym.

Przemysł maszynowy wykonał, a nawet przekroczył zadania planu w dziedzinie obniżki kosztów i akumulacji. Głębsza analiza kształtowania się kosztów w tym przemyśle wskazuje jednak na poważne możliwości dalszej poprawy wskaźników. Obniżka kosztów produkcji dotyczyła przede wszystkim kosztów materiałowych (ponad 1 mld zł oszczędności). Dzięki zmniejszeniu braków uzyskano około 540 mln zł oszczędności. Jednakże straty wynikające z produkcji brakowej w tym resorcie wyniosły w 1969 r. ponad 3 mld zł. Koncentracja uwagi na tym odcinku pozwoliłaby na uzyskanie znacznie lepszych wyników w walce o obniżkę kosztów. Problem ten powinien zostać uwzględniony przy ustalaniu zadań odcinkowych wielu przedsiębiorstw.

Zaniepokojenie budzi sytuacja w dziedzinie produkcji sprzętu teletechnicznego i przewodów telefonicznych. Komisja rozpatrywała ten problem szczegółowo na jednym z poprzednich posiedzeń. Stwierdzono wówczas, że choć istnieje koncepcja rozwiązywania problemów związanych z przyspieszeniem tempa telefonizacji kraju, ustalenia w tej dziedzinie nie są realizowane.

W ciągu ostatnich lat znacząco uporządkowaniu uległ przemysł obrabiarkowy; dorobek tego przemysłu jest niemały. Niepokoi jednak stały brak analizy sytuacji w światowym przemyśle obrabiarkowym. Różnica między tym, na czym skoncentrowana jest uwaga producentów zagranicznych, a naszą produkcją, dała się odczuć na tegorocznych Targach Poznańskich. Na całym świecie przechodzi się z obróbki skrawaniem na obróbkę plastyczną. U nas opóźnienia tej technologii są poważne.

Parę lat temu ustalony został program podjęcia i rozwijania produkcji linii automatycznych i półautomatycznych. Sprowadzone zostały z zagranicy odpowiednie urządzenia, które mogły stać się, wzorem dla naszych konstruktorów. Dotychczas jednak nasze instytuty nie podjęły prac w tej dziedzinie.

Minister Przemysłu Maszynowego — Janusz Hryniewicz szczegółowo omówił sytuację m.in. w dziedzinie produkcji obrabiarek, sprzętu teletechnicznego, urządzeń automatycznych dla energetyki, przemysłu kablowego, łożysk tocznych, niektórych towarów rynkowych, powszechnego użytku, części zamiennych do maszyn rolniczych i motorizacji. Rytmika realizacji zadań produkcyjnych ulega stopniowej poprawie. Trwają intensywne prace nad usunięciem niedomagań w planowaniu i organizacji produkcji, nad ulepszeniem kooperacji między wydziałowej i międzyzakładowej, nad poprawą rytmiczności dostaw materiałowych.

Wiele uwagi Komisja poświęciła i będzie nadal poświęcać sprawie nadania przemysłu maszynowego za zmianami zachodzącymi w światowej technologii, zwłaszcza w przechodzeniu z obróbki skrawaniem na obróbkę plastyczną. Druga sfera zainteresowań Komisji dotyczy organizacji produkcji. Postępy w tej dziedzinie nie są zadowalające. Szczególnie wiele uwagi krytycznych budzi organizacja związków kooperacyjnych.

W chemii duży postęp ale z ekonomiką nie najlepiej

Osiągnięte w 1969 r. tempo rozwoju przemysłu chemicznego, wyrażające się wzrostem produkcji globalnej o 13,6 proc., nadal wyprzedza przeciętne tempo wzrostu całej produkcji przemysłowej. Z nadwyżką wykonano zadania finansowo-ekonomiczne, uzyskując przyrost akumulacji w stosunku do wyników poprzedniego roku o 13 proc. Pomyślnie zrealizowano również zadania w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, utrzymaniu dyscypliny wzrostu zatrudnienia. W roku 1969 uruchomiono produkcję 227 nowych wyrobów, jakość wielu wyrobów poprawiono.

Mimo tych pozytywnych wyników, w roku 1969 nie wykonano planu produkcji szeregu wyrobów, takich jak — amoniak syntetyczny, fenol syntetyczny, wyroby gumowe, nawozy fosforowe oraz włókno syntetyczne. Stworzyło to trudności odbiorcom oraz konieczność dodatkowego importu. W dziedzinie realizacji inwestycji oraz opanowywania nowo uruchomionych instalacji, nadal pozostaje wiele problemów nierozwiązanych, jak np. dość powszechne zjawisko opóźnień i błędów w dokumentacji technicznej, słabe egzekwowanie zobowiązań i terminów od wykonawców, przejmowanie do rozruchu i eksploatacji obiektów i urządzeń niezakończonych, nieprawidłowe przeprowadzanie odbiorów komisyjnych, polegających na tzw. odbiorze częściowym.

W roku 1969 w dalszym ciągu obserwowano zjawisko gromadzenia w przemyśle chemicznym nie wykorzystywanych przez szereg lat maszyn, aparatury i urządzeń. Opieszałe przebiegało przekazywanie zbędnych urządzeń innym użytkownikom. Eksport wyrobów chemicznych w roku 1969 wzrósł o 15 proc. w stosunku do roku 1968. Saldo handlu zagranicznego z krajami kapitalistycznymi uległo jednak pogorszeniu. Niezależnie od zjawisk obywatelskich, jak spadek niektórych cen na rynkach światowych — wystąpiło osłabienie tempa rozwoju eksportu wyrobów farmaceutycznych, barwników, tworzyw sztucznych. Mimo osiągniętej obniżki kosztów produkcji w roku 1969, nie wykorzystano w pełni wszystkich możliwości operatywnego oddziaływania na kształtowanie ich poziomu. Z przeprowadzonych kontroli wynika m. in., że np. w przemyśle włókienniczym i w przemyśle nieorganicznym wprowadzono w wielu przedsiębiorstwach normatywny rachunek kosztów, nie dając spodziewanych efektów, szczególnie w zakresie poprawy normowania zużycia surowców, umocnienia roli planów kosztów, usprawnienia planowania operatywnego i ewidencji produkcji, skuteczności kontroli zużycia surowców oraz poprawy i utrzymania dobrej jakości produkcji. Stwierdzono, że nie przytaczano warunków techniczno-organizacyjnych, niezbędnych do stosowania nowych zasad rozliczeń i kontroli. Dalszej poprawy wymaga działanie służb ekonomicznych, zarówno w zakładach jak i na szczeblu zjednoczeń. Nie doceniana jest rola analiz ekonomicznych dla poprawy wielu odcinków działalności przedsiębiorstw.

W dyskusji podkreślano m. in., że naczelnym zadaniem resortu jest szybsza realizacja zadań postępu technicznego. Zadania te w roku ubiegłym nie były w pełni wykonane, zaplecze naukowo-badawcze nie wywiązało się z planowych obowiązków. Powoduje to opóźnienia w uruchamianiu produkcji nowych tworzyw i surowców, których stosowanie jest niezbędne w innych gałęziach przemysłu. Na tle wyników roku 1969 niezbędne jest zdaniem posłów — usprawnienie procesów inwestycyjnych, w szczególności szybsze zaspokajanie importowanej aparatury.

Komisja zleciła podkomisjom przygotowanie projektu dezyderatów pod adresem wszystkich trzech resortów. (wd)

Z SEIMU

OCENA PRZYGOTOWAŃ HANDLU I GASTRONOMII DO SEZONU

Sejmowa Komisja Handlu Wewnętrznego dokonała analizy przygotowań handlu i gastronomii do sezonu turystyczno-wczasowego. Zdaniem posłów sklepy w miarę możliwości właściwie przygotowano do obsługi wzmoczonego ruchu turystycznego. Wiele z nich zostało wyremontowanych, zmodernizowanych względnie dostosowanych branżowo do aktualnych potrzeb. Zgromadzone zapasy towarów gwarantują rytmiczność zaopatrzenia. Równolegle rozwija się sieć małej gastronomii (smażalni, szaszłykarni itp.). Zachodzi jednak konieczność zwiększenia dostaw mięsa, jak również aktywizacji sprzedaży ryb i ich przetworów, drobiu oraz jaj. Pomysłowe prognozy ukazują się dla podaży warzyw i owoców, które w pewnym zakresie dozwolone będą „zielonymi pociągami” z największych zagłębi warzywno-ogrodniczych w kraju.

Mniej natomiast optymistyczna okazała się ocena zaopatrzenia wczasowiczów w wody mineralne i siołowe. Największą przeszkodę w tym przypadku stanowi chroniczny brak butelek, a jednocześnie niezbyt sprawna dystrybucja.

Według posłów stan urządzeń sanitarnych raczej przedstawia się zadowalająco. Tym niemniej więcej troski należy poświęcić zapleczu zakładów (umywalniom i ubikacjom dla personelu), a jednocześnie i przyczynieniu samego personelu do wzmoczonej działalności o czystość w tego rodzaju pomieszczeniach.

Obsługa wczasowiczów i turystów zajmują się trzy pionierzy: państwowy, gminna spółdzielczość oraz placówki miejskiej spółdzielczości spożywców. Niezbędne jest — zdaniem posłów — zsynchronizowanie poczynań wymienionych organizacji, zmierzających do poprawienia zaopatrzenia ludności. Obok tego generalnego wniosku, wysunęto szereg innych, dotyczących wprowadzenia spraw drobniejszych, niemniej jednak odczuwalnych zarówno przez stałych mieszkańców jak i wczasowiczów.

Zdaniem posłów należy zapewnić „małej gastronomii” rytmiczną zaopatrzenie przez cały sezon, a za razem poświęcić więcej uwagi zakładom prowadzonym przez agentów i dolożyć więcej stań, aby w większym niż dotychczas zakresie organizowano wydawanie posiłków w domach prywatnych (do 30 osób dziennie). Szczególną uwagę należy zwrócić na rytmiczną dostawę pieczywa oraz zwiększyć podaż konserw i innych przetworów w małych opakowaniach, a jednocześnie do domów towarowych dostarczać znaczniejsze partie obuwia gumowego.

Dobłą obsługę ruchu turystycznego gwarantuje odpowiednio dobrana kadra pracowników. Duże znaczenie dla usprawnienia pracy na szlakach turystycznych ma przesunięcie tam kelników, kucharzy i sprzątaczek z przedsiębiorstw nie obsługujących turystów. Oprócz tego należy angażować na sezon pracowników z gastronomii miejskiej, a za razem absolwentów szkół gastronomicznych oraz studentów. Ponieważ trudności kadrowe są zjawiskiem corocznym, należy zainteresować problemem ZMS i ZSP, które mogą pomóc w werbowaniu młodzieży na sezon do pracy w gastronomii.

Domagano się także zapewnienia osobom stojącym u siebie wczasowiczów i turystów lepszego niż dotychczas zaopatrzenia w artykuły spożywcze, oraz rozszerzenia asortymentu napojów chłodzących przygotowywanych w zakładach gastronomicznych z soków pitnych, przy czym ich ceny muszą być daleko przystępniejsze niż dotychczas.

Wyjątkowo trudna sytuacja panuje w Bieszczadach. Jest to teren słabo zaludniony, o rzadkiej sieci handlowej i gastronomicznej. Równocześnie z roku na rok zwiększa się do tego regionu napływ turystów, z reguły indywidualnych. Ponieważ mimo wysiłków gminnych spółdzielni sytuacja nie ulega wydawniejszej poprawie, rozwiązanie wielu trudności w tym zakresie leży w rozwoju handlu obwodowego. Niestety, rozszerzenie tej formy hamuje brak dostatecznej ilości środków transportowych.

Zdaniem posłów, korzystanie z urządzeń sanitarnych i szatni w lokalach gastronomicznych powinno być bezpłatne. W miejscowościach o dużym natężeniu ruchu turystycznego należy rozważyć możliwość organizowania stołówek, jadłodziń, barów itp. zakładów.

Reasumując, trzeba podkreślić, że ogólna ocena przygotowań handlu i gastronomii do obsługi sezonu wczasowo-turystycznego w tym roku jest pozytywna. Dalszy postęp

w tej dziedzinie zależy w poważnym stopniu od rozwiązania przede wszystkim środków transportowych handlu. (msk)

KADRY DECYDUJĄ O HANDLU

Sejmowa Komisja Handlu Wewnętrznego rozpatrywała stan przygotowania kadr dla handlu, a za razem warunki pracy w handlu i gastronomii. Według informacji przedstawionej przez Ministra Handlu Wewnętrznego E. Sznajdera w latach 1968—1969 przedsiębiorstwa handlowe i gastronomiczne zatrudniły ogółem 133 tys. absolwentów szkół zasadniczych i średnich. Równocześnie uwidoczniła się znaczna fluktuacja tych kadr. Odczuwa się niedobór pracowników z wyższym wykształceniem. Ażeby go zlikwidować zorganizowano wyższe studia ekonomiczne dla pracujących oraz 4-letnie zaoczne studia inżynierskie w zakresie technologii żywności przy SGGW w Warszawie. Ponadto szkoleniem terenowym obejmuje się corocznie średnio ok. 120 tys. pracowników resortu handlu.

Na podkreślenie zasługuje system doskonalenia kadr kierowniczych szczebla wojewódzkiego w ZSS „Społem”. W specjalnie zorganizowanym ośrodku szkoleniowym ok. 300 osób rocznie odnawia lub uzupełnia wiedzę. Równocześnie „Społem” od lat czyni wysiłki celem pozyskania wykwalifikowanych pracowników.

Absolwenci szkół różnych szczebli i typów stanowią 90 proc. przyjmowanej kadry. Około 50 proc. pracowników placówek „Społem” stanowią ludzie młodzi do lat 30. Zauważa się to do zapewnienia im możliwości awansu. Stąd 9 tysięcy stanowisk kierowniczych, tj. 30 proc. ogólnej ich liczby, zajmują ludzie młodzi.

Wę współdziałaniu z ZZPHS oraz ZMS wiele uwagi poświęca się pracy wychowawczej wśród zatrudnionej młodzieży. Stwierdzono przy tym, że młodzież po ustabilizowaniu się w handlu wyróżnia się nie tylko dobrą postawą, ale i rzetelną pracą. O warunkach pracy w resorcie handlu wewnętrznego mówił minister E. Sznajder i przewodniczący ZG ZZPHS — R. Polakiewicz.

Zabierając głos w dyskusji posłowie zwrócili uwagę między in. na fakt, że szkolenie po przeprowadzonej niedawno reformie posiada wiele niedomagań. Na bledy projektu reformy wskazywano jeszcze przed jej wprowadzeniem, mimo to projekt ten został zrealizowany. Efektom tego są braki w umiejętnościach fachowych absolwentów.

Mówiono także o potrzebie wprowadzenia mechanizacji prac przyładunkowych oraz wielu innych usprawnieniach zmierzających do poprawy warunków pracy handlowców.

Niepokojący jest wzrost wypadków przy pracy wśród pracowników handlu. W 1966—1969 wskaźnik wypadkowości wzrósł o 50 proc., a częstotliwość wypadków o 40 proc. Wprawdzie przebiegowo w 1969 r. zaobserwowano zahamowanie tych tendencji, niestety już w pierwszym kwartale bież. roku napłynęły sygnały o pogorszeniu się wypadkowości.

Nie rozwiązano dotychczas problemu organizowania żywności dla pracowników handlu. Zarządzenie to najlepiej wygląda w ZSS „Społem”, gdzie zwiniem obywateli jest 17,5 proc. ogółu zatrudnionych. W tym samym okresie w handlu państwowym obieto żywności 1,4 procent, a w CRS „Samopomoc Chłopska” zaledwie 1 proc. pracowników. Stąd zachodzi potrzeba, aby kierownictwa przedsiębiorstw i spółdzielni przestrzegały zasady wyposażania nowo budowanych obiektów handlowych, produkcyjnych i transportowych w bufety i stołówki.

Pomimo pewnej poprawy w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy, wciąż występuje nieprawidłowości odbijające się ujemnie na pracy przedsiębiorstw handlowych i spółdzielni. Powodują one nadmierną fluktuację kadr, a za razem nie sprzyjają napływowi młodej zawodowo przygotowanej kadry. W szczególności nie zostały w sposób prawidłowy uregulowane sprawy czasu pracy. Tymczasem kontrole wykazują, że wiele rad narodowych podjęło uchwały o przedłużeniu godzin pracy przedsiębiorstw handlowych i rozszerzeniu sieci sklepów pracujących w niedziele bez zasięgnięcia opinii związków zawodowych i przedstawicieli przedsiębiorstw uspołeczniczonych. Nie zawsze także respektowane są przepisy o przyznawaniu wolnego dnia pracownikom zatrudnionym w dni świąteczne. Nadal w handlu istnieje trudność poważna w planowaniu wykorzystaniu urlopów przez pracowników, zwłaszcza w pionie CRS.

Jak stwierdzają posłowie, dużo do życzenia pozostawia realizacja przepisów o odpowiedzialności majątkowej pracowników handlu. Obowiązujące zasady oparte na domniemaniu winie powodują, że pracownicy często spłacać muszą niedobory powstałe nie z ich winy. Dzieje się tak, ponieważ w handlu od lat stosowany jest system kar, które posiadają charakter czysto represyjny. Kary te nakładane są często na polecenie lub wniosek różnych organów przeprowadzających kontrole

pracy placówek handlowych i gastronomicznych, nie zawsze obiektywnie uzasadnione.

Niewystarczające są jeszcze rozmiary i zakres świadczeń socjalnych na rzecz pracowników handlu.

Komisja Handlu Wewnętrznego powołała 5-osobowy zespół poselski do opracowania projektu dezyderatów wynikających z głosów dyskusji. (msk)

DOSTAWY TABORU DLA KOLEI

Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa, obradująca pod przewodnictwem posła Henryka Szafranski, rozpatrywała perspektywę zaopatrzenia kolejnictwa w tabor szynowy. Z informacji przedstawionych posłom przez przedstawicieli MPC (wicemin. J. Talma), MPM (wicemin. J. Brych) oraz MK (wicemin. W. Szablewski) wynika, że przemysł dostarcza kolei w latach 1971—1975 około 51 tys. wagonów towarowych. Ponadto założony został import około 7 tys. sztuk takich wagonów.

Wstępne założenia przewidują wzrost przewozów ładunków na kole w latach 1971—1975 o 22 proc., natomiast potencjał zasobów wagonów towarowych wzrosnąć ma w tych latach o 31 proc. Zakłada się też wzrost przewozów pasażerskich o 6 proc., przy wzroście stanu wagonów osobowych o 13 proc. Dane te wskazują na zmniejszenie różnicy pomiędzy wzrostem zapotrzebowania na przewozy z potencjałem przewozowym: pozwoli to na uzyskanie poprawy w komunikacji, stworzy warunki bardziej elastycznego manewrowania posiadanym taborem.

Przewiduje się również pokrycie potrzeb Ministerstwa Komunikacji w dziedzinie dostaw lokomotyw elektrycznych. Dostawy lokomotyw spalinyowych wzrosnąć mają o około 22 proc., przy czym wejdą do ruchu nowe typy lokomotyw o dużej mocy, dotychczas nie produkowane przez przemysł krajowy. Pozwoli to na wyeliminowanie ich importu.

Ustalono w oparciu o możliwości przemysłu dostawy nowego taboru na lata 1971—1975, wprawdzie większe niż w poprzednich okresach, nie pozwala jednak jeszcze na skreślenie eksploatowanych przez dziesiątki lat starych wagonów i, nie wpłyną decydująco na poprawę średniego stanu technicznego taboru. Rozpoczęcie racjonalnej polityki gospodarowania taborem trzeba będzie zatem przesunąć na lata 1976—1985. Racjonalizacja tej gospodarki jest tym bardziej niezbędna, że jak wynika z rachunku ekonomicznego, koszty stałych napraw wagonów — nadmierne — eksploatowanych kształtują się na poziomie kosztów wagonów nowych, które zmodernizowane i o większej ładowności, służyć będą na następne dziesięciolecie.

W dziedzinie wagonów osobowych sytuacja kształtuje się podobnie, jak z taborem towarowym. Przewidywane dostawy nie zabezpieczą potrzeb, zwłaszcza w okresach szczytów przewozowych i nie stworzą warunków wycofania z obiegu wagonów o drewnianej konstrukcji nadwozia.

W obecnej pięciolatek kolej nie będzie w stanie wykonać wszystkich zadań w zakresie dieselizacji transportu. Dostawy lokomotyw spalinyowych powinny być możliwie przyspieszane, co umożliwi wycofanie używanych dotąd jeszcze w dużej ilości parowozów. Jest to ważne również ze względu na oszczędność węgla, jak i ze względu na rekonstrukcję zakładów naprawczych.

Potrzeby transportowe kolei wymagają odpowiednio wczesnych i kompleksowych decyzji. Powinny one być podjęte w okresie następnej 5-latki, aby móc po roku 1976 prawidłowo realizować zadania przewozowe przy równoczesnym wydawnym usprawnianiu procesów transportowych (mechanizacja prac ładunkowych, ciężkie pociągi towarowe, zwiększenie szybkości pociągów).

W koreferencji Komisji, przedstawionym przez posła Antoniego Daniela, podkreśla się zwłaszcza konieczność uwzględnienia w produkcji taboru kolejowego aktualnych tendencji postępu technicznego (zwiększenie mocy trakcyjnych, większy komfort jazdy w ruchu pasażerskim, poprawa wskaźników eksploatacyjnych w ruchu towarowym).

W produkcji pojazdów trakcyjnych, szczególną uwagę zwrócić należy na niezawodność i trwałość pojazdów oraz ich zespołów i części, głównie silników spalinowych, układów elektrycznych, stalowych i gumowych elementów usprawniania oraz zabezpieczenia antykorozyjnego. W zakresie kooperacji dbać trzeba zwłaszcza o odpowiednią szybkość uruchamiania wyposażenia elektrycznego i elektrycznego. Ma to znaczenie dla walorów eksploatacyjnych taboru oraz skrócenia czasu zabiegów remontowych.

W dziedzinie dostaw kooperacyjnych przemysłu maszynowego i przemysłu ciężkiego dla resortu komunikacji, szczególne znaczenie ma realizacja dostaw poszczególnych elementów i zespołów, jak również części zamiennych.

W nowo budowanych pojazdach trakcyjnych należy szerzej wprowadzić unifikację zespołów i części oraz ograniczyć import poszczególnych elementów. Należy otworzyć zaplecze naukowo-badawcze i konstrukcyjne dla przemysłu taboru ko-

lejowego, w zakresie urządzeń elektrycznych, elektronicznych itd., co umożliwi postęp techniczny w oświetleniu, ogrzewaniu, wentylacji i klimatyzacji taboru. Na tym odcinku niezbędna jest ściślejsza współpraca pomiędzy zjednoczeniami przemysłu ciężkiego i przemysłu maszynowego.

W dyskusji posłowie zwracali uwagę m.in. na koncepcje rozwiązań problemów przewozów oraz dostosowania struktury dostaw taboru kolejowego do potrzeb. W sprawach tych wypowiedział się wiceminister komunikacji W. Szablewski.

Plany zakładają stopniowe zmniejszenie udziału kolei w ogólnej ilości przewożonych ładunków; stosunkowo szybko wzrastać mają natomiast przewozy samochodowe. Zakłada się również wzrost udziału w transporcie rurociągów oraz niewielki rozwój wodnego transportu śródlądowego.

Jeśli chodzi natomiast o strukturę dostaw taboru kolejowego, to wzrastać będzie udział wagonów samoladunkowych, wyposażonych w zmechanizowane urządzenia za i wyladunkowe, wagonów bardziej pojemnych, wielosiośowych. W miarę programu zwiększać się będzie ilość pociągów cięższych, złożonych z wyspecjalizowanych wagonów dla przewozu określonych ładunków.

Przewodnicząc obradom poseł Henryk Szafranski wskazał m.in. na potrzebę opracowania kompleksowej analizy efektywności przewozów i określenie na ile jej wyników kierunków rozwoju środków transportu w kraju. Chodzi m.in. o konteneryzację transportu kolejowego, o uwzględnienie jej w rozwoju żeglud śródlądowej i transportu samochodowego. Problem konteneryzacji na kolei jest szczególnie ważny w powiązaniu z transportem morskim. Już w projekcie przyszłego planu 5-letniego powinny być zarysowane wnioski resortów produkcyjnych i resortu eksploatacyjnego taboru.

Kapitałowe znaczenie mieć będzie w najbliższej perspektywie problem szybkiej wymiany zestawów kołowych i mażnie w znacznej ilości wagonów, które bez tej wymiany musiałby ulec kasacji ze względu na bezpieczeństwo ruchu. Jest pilnym zadaniem przemysłu rozwiązanie, jak szybko i w jakim zakresie problem ten może być rozwiązany. (zw)

ZAOPATRZENIE RYNKU W ODZIEŻ

Narzekania klientów na zaopatrzenie rynku w odzież, obuwie i meble, skłoniły Sejmową Komisję Handlu Wewnętrznego do bliźszego zbadania zasad współdziałania przemysłu z handlem.

Na posiedzeniu w dniu 10 czerwca br. pod przewodnictwem posła Tadeusza Hezuka dyskusja koncentrowała się wokół spraw przedstawionych w referatach 3 zespołów poselskich, powołanych w kwietniu br. dla zbadania form współpracy handlu z przemysłem odzieżowym, obuwniczym i meblarskim. W skład zespołów, co warto podkreślić jako istotne novum, wchodziły przedstawiciele innych zainteresowanych spraw Komisji Sejmowych.

Zespół zajmujący się sprawami odzieży odwiedził zakłady odzieżowe w Łodzi, Pabianicach, Ozorkowie, Warszawie oraz na terenie woj. wrocławskiego, przeprowadził rozmowy z przedstawicielami zjednoczenia i centrali handlu odzieżą oraz z przedstawicielami wydziału handlu rad narodowych. Wyniki wizytacji przedstawił pos. Jerzy Pryma.

Zdaniem członków tego zespołu: obserwuje się znaczną poprawę w odzieży i bieliznie męskiej, natomiast do konfekcji damskiej można zgłaszać jeszcze wiele zastrzeżeń: oferowana przez przemysł konfekcja ma w poważnym stopniu charakter luksusowy. Odzież zaś przeznaczona dla masowego odbiorcy nie jest atrakcyjna. Tym też należy m.in. tłumaczyć zgromadzenie nadmiernych zapasów w handlu. Inną przyczyną niedokończoności posiadanych przez handel zapasów o potrzebach klientów są zmiany, jakie przemysł wprowadza do zamówień. Występują niekiedy rażące różnice pomiędzy wzorami zamówionymi przez handel a dostarczonymi przez przemysł. Tego rodzaju praktykom nie zawsze może przeciwić siła handel. Nie we wszystkich jeszcze województwach powołano zakłady odbioru jakościowego towarów.

Poprawę zaopatrzenia rynku w poważnej mierze ogranicza słabo rozwinięte zaplecze w handlu — szczupła baza magazynowa. W tej sytuacji próby połączenia handlu hurtowego z detalem posłowie (eksperyment wrocławski) ocenili jako pozytywne rozwiązanie.

Posłowie uznali za nieodzowne zwiększenie roli inspiracyjnej handlu w zakresie lansowania mody oraz zaciesnienie współpracy z przemysłem na wszystkich odcinkach.

Uwagi zespołu zajmującego się zaopatrzeniem handlu z przemysłem obuwniczym przedstawił pos. Kazimierz Kuraś.

Członkowie zespołu (w oparciu o informacje uzyskane m.in. w wizytowanych zakładach przemysłu skórzanego w Łodzi, Radomiu, Chelmku i Nowym Targu oraz dane Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego i Centrali Handlu Obuwem) stwierdzili znaczny postęp we współpracy przemysłu z handlem. Ma to istotne znaczenie, gdyż rynek obuwniczy posłowie oceniali jako rynek dostawczy. Niedostateczne jest tak pod względem ilości, jak i jakości,

zaopatrzenie w obuwie dziecięce i młodzieżowe, obuwie robocze, domowe itp.

Postępowi w produkcji obuwia przemysłu skórzanego nie towarzyszy postęp w produkcji obuwia przemysłu ferenowego i spółdzielczego. Obuwie pochodzące z przemysłu drobnego jest z reguły droższe w porównaniu z wytwarzanym przez przemysł kluczowy, mimo że nie cieszy się powodzeniem; obuwie z przemysłu drobnego zalega magazyny handlu w stopniu daleko większym niż obuwie z fabryk przemysłu kluczowego.

Posłowie zgłosili zastrzeżenia do nowości obuwniczych stwierdzając, że słuszną zasadą ustalania przeciętno wyższych cen na nowości, w praktyce sprawdza się do utrzymania tych cen przez dłuższy okres, co hamuje obroty towarowe, który przestał być nowością.

Marginesy rozbieżności pomiędzy potrzebami zgłaszanymi przez handel, a ofertami przemysłu jest za duży. Tyłko ok. 64 proc. umów zawartych z handlem realizują zakłady przemysłu kluczowego zgodnie z ustalonymi warunkami. W związku z tym posłowie zwrócili uwagę na potrzebę bardziej realnego planowania w przemyśle skórzanym, podkreślając fakt, że zdolności produkcyjne kluczowego przemysłu obuwniczego nie są w pełni wykorzystane.

Nie tylko ilość, ale i jakość surowców obuwniczych jest problemem. Ponadto wydajnej poprawy wymaga wzornictwo, sposób wykańczania obuwia, jego zdobienie oraz pogłębienie analizy rynku przez handel i przemysł.

Uwagi zespołu zajmującego się współpracą z przemysłem meblarskim przedstawił pos. Stanisław Maślak.

Zdaniem posłów, w ostatnich latach, dzięki poważnym inwestycjom w przemyśle meblarskim, osiągnięty został znaczny postęp w produkcji mebli przeznaczonych na rynek wewnętrzny i eksport. Na uwagę zasługują meble kombinowane i zestawy mebli segmentowych, składowanych i skrzyniowych, jako najbardziej odpowiadające warunkom współczesnego budownictwa. Struktura asortymentowa produkcji nie odpowiada jeszcze potrzebom rynku, co jest przyczyną trudności w zbyciu m.in. okrągłych stołów, kanap itp. mebli. Jakość mebli też sporo pozostawia do życzenia — 5,6 proc. dostarczonych w ub. roku mebli handel reklamował. Najmniej reklamacji zgłasza handel pod adresem przemysłu kluczowego. Posłowie podkreślili, że szczególnie wiele usterek wynika z uwagi na niedoprowadzanie jakości surowca używanego do mebli tapicerskich.

W branży meblarskiej szybkiego rozwiązania wymaga:

— zabezpieczenie odpowiedniej powierzchni magazynowej w zakładach produkujących meble oraz w handlu;

— poprawa zaopatrzenia w surowce i materiały niezbędne do produkcji, zwłaszcza okucia, sprężyny, lakiery oraz poprawa jakości tych materiałów;

— opracowanie form i metod informacji dla nabywców;

— zwiększenie transportu i w przemyśle i w handlu meblami.

W dyskusji pos. Walicki, przedstawiciel Komisji Przemysłu Lekkiego, zwrócił uwagę na nadmierne rozdrobnienie dostaw dla poszczególnych odbiorców z handlu; dostawy dla hurtowni międzywzrostowych nie zajmują nawet jednego wagonu w ciągu kwartału! Stale zwiększanie liczby odbiorców bezpośrednio zaopatrujących się w przemyśle, uniemożliwia rozeznanie stanu zapasów, dostaw i sprzedaży oraz szczegółową ocenę potrzeb rynku. Przy tym efekty rynkowe tej formy współpracy z detalem są znikome z uwagi na małą powierzchnię sklepów z obuwem.

Pos. Cinal podniósł sprawę o kapitałowym znaczeniu — zharmonizowania planu produkcji towarów rynkowych z zaopatrzeniem materiałowym.

Wiele uwag zgłosili posłowie na temat jakości wyrobów przemysłu lekkiego i meblarskiego, małej atrakcyjności wzorów z uwagi m. in. na trudności z zaopatrzeniem w dodatki, jakie odczuwają zakłady odzieżowe i obuwnicze, oraz ze względu na niekierawie tkaniny i jakości barwników. Niezależnie od istniejących trudności z zaopatrzeniem w podstawowe surowce, problemem jest niekierawie wzornictwo i styl pracy kontroli wewnętrznej w przemyśle. Zaostrezenie kontroli technicznej i poprawę wzornictwa posłowie uznali za pilny problem, podkreślając jednocześnie, że obecne zapasy powinny stać się sygnałem alarmowym dla tych wszystkich galezi przemysłu, które produkują artykuły rynkowe i zaopatrują producentów wyrobów finalnych w surowce i materiały.

Dodatkowych wyjaśnień udzielił posłom m.in. Minister Handlu Wewnętrznego Edward Sznajder i podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Leżanego Marian Sobolewski.

Minister Sznajder stwierdził m.in. że produkowana i dostarczana na rynek odzież wymaga dalszej poprawy jakości, m.in. poprzez poprawę konstrukcji i walorów użytkowych. Poinformował również członków Komisji o zmianach organizacyjnych w handlu, które powinny poprawić warunki sprzedaży towarów.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego Marian

Sobolewski zgadzając się z uwagami posłów na temat potrzeby zwiększenia odpowiedzialności producentów za jakość dostarczanych na rynek towarów, stwierdził, że m.in. podjęte przez resort środki pozwolą uzyskać szybką poprawę jakości tkanin obiciowych oraz tkanin przeznaczonych na konfekcję dziecięcą i płaszcze damskie. (w)

EKSPORT PRZEMYSŁU LEKKIEGO I ROLNO-SPOŻYWCZEGO

Komisja Handlu Zagranicznego obradująca pod przewodnictwem posła Stanisława Kuzińskiego, rozpatrywała o kierunki rozwoju eksportu wyrobów przemysłu lekkiego oraz rolnego eksportu artykułów rolnospożywczych w latach 1971—75. W obradach wzięli także udział przedstawiciele sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego.

W referacie na temat kierunków rozwoju eksportu wyrobów przemysłu lekkiego podkreślono wysoką dynamikę wzrostu eksportu tych wyrobów w bieżącej 5-letniej. Dynamiczny rozwój tego eksportu będzie kontynuowany w latach 1971—75; według wstępnych założeń ma on wzrosnąć w 1975 roku ponad dwukrotnie w stosunku do roku 1970.

W dyskusji omawiano sprawę efektywności eksportu wyrobów przemysłu lekkiego w oparciu o istotne kryteria i ceny zaopatrzeniowe. Wskazywano na potrzebę zwiększenia udziału w eksporcie wyrobów mających duży zbył na rynkach zagranicznych i bardziej opłacalnych. Zwracano uwagę na konieczność większej koncentracji produkcji eksportowej, co umożliwiłoby zarówno lepszą organizację tej produkcji, jak i głębszą współpracę z handlem zagranicznym w dziedzinie organizowania rynków zbytu. Omawiano również problemy wymiany nadwyżek rynkowych pomiędzy krajami socjalistycznymi.

W następnym 3-letnim możliwa będzie rekonstrukcja niektórych tylko działów przemysłu lekkiego. Niezbędne jest zatem, by resort przemysłu lekkiego dokonał głębszej analizy swoich potrzeb w zakresie nowoczesnych wyrobów chemicznych i surowców garbarskich, nie tylko pod względem ilościowym. Powinien on również we współdziałaniu z resortem chemii opracować wnioski, które by pozwoliły ustalić najbardziej korzystne, z punktu widzenia bilansu dewizowego, kierunki nakładów na zaopatrzenie w surowce chemiczne. Więcej uwagi powinien poświęcić resort przemysłu lekkiego zagadnieniom wzornictwa. Niezbędne jest wzmocnienie zaplecza wzornictwa pod względem kadrowym, szkoleniowym i organizacyjnym.

W referacie dotyczącym problemów rozwoju eksportu artykułów rolnospożywczych omówiono zostały szczegółowo proporcje i wskaźniki opłacalności poszczególnych grup artykułów rolnospożywczych, przewidzianych w eksporcie na lata 1971—1975, możliwości lepszego zagospodarowania rezerw i aktywizacji siły roboczej na ws. na rzecz produkcji eksportowej. Zwrócono została uwaga na konieczność lepszego wykorzystania sezonowych koniunktur na rynkach.

W dyskusji podkreślano m. in. że dla prawidłowego ustalania kierunków i struktury eksportu, który w tym dziale nie może ulegać zbyt gwałtownym zmianom, niezbędne jest bardziej szczegółowe opracowanie przez centrale handlu zagranicznego prognoz zbytu. Generalnym zadaniem w dziedzinie eksportu artykułów rolnospożywczych jest poprawa opłacalności wszystkich grup artykułów — według nowych kryteriów. Jest rzeczą niezbędną, aby handel zagraniczny opracował prognozy dotyczące perspektywicznych możliwości rozwoju eksportu poszczególnych grup artykułów rolnospożywczych. Umożliwiłoby to bardziej prawidłowe ustalenie kierunków rozwoju produkcji, zwłaszcza hodowlanej i ogrodniczej, w takim asortymencie, na który popyt na rynkach zagranicznych jest trwały, a zbył jest opłacalny w dłuższej perspektywie czasu.

Równocześnie należałoby udoskonalić metodologię ustalania wskaźników opłacalności eksportu artykułów rolnospożywczych, tj. oparcia tych wskaźników na wynikach wieloletnich. Należałoby również — z uwagi na to, że w rachubę wchodzi w przeważającej mierze produkcja chłopska — poddać rewidacji system narzutów i marż, które często zniekształcają faktyczny koszt produkcji.

Do postulatów zwiększenia eksportu rolnospożywczego ponad poziom przewidziany we wstępnych założeniach projektu planu 5-letniego, należy podejść ze szczególną ostrożnością, przede wszystkim z uwagi na potrzeby rynku wewnętrznego. Jeśli zwiększenie takie byłoby związane z dodatkowymi nakładami inwestycyjnymi, należałoby uprzednio obliczyć, w jakim stopniu byłyby one korzystniejsze od nakładów w innych dziedzinach. Tego rodzaju szacunki ekonomiczne nie zostały jednak Komisji przedstawione.

U w.)

ZZYSCIE 9
GOSPODARSTWO

Zanim przyszła powódź

KRZYSZTOF KRAUSS

W DALSZYM ciągu nie rozporządzamy jeszcze kompleksowym rachunkiem strat, jakie wyrządziła w Rumunii tegoroczna powódź. Wstępne szacunki mówią o bezpośrednich stratach rzędu 8–10 mld lei poza rolnictwem i 20–22 mld lei w rolnictwie, ale jest to — po pierwsze — rachunek jeszcze nie kompletny, poza tym nie uwzględnia on kosztów akcji ratunkowej i pomocy dla powodziń, nie mieszczą się w tym rachunku skutki wywołane oderwaniem tysięcy ludzi od ich normalnych obowiązków zawodowych itp. Ale już nawet ten niekompletny rachunek obrazuje rozmiary klęski, jaka dotknęła ten kraj.

Rumunia nie publikuje danych, dotyczących wielkości dochodu narodowego, w liczbach bezwzględnych, stąd trudno o porównania, jaką jego część pochłonęły fale Dunaju, Seretu, Prutu i dziesiątki innych rzek, rzeczek, strumyków i potoków. W każdym razie szacować można, że jest to kwota równająca się rocznym nakładom inwestycyjnym w połowie lat sześćdziesiątych w sferze produkcji materialnej.

Powódź o rozmiarach nie notowanych dotychczas w historii tego kraju i nie mająca swego odpowiednika w klęskach żywiołowych, jakie dotknęły inne europejskie kraje, jest socjalistyczne w okresie ostatniego ćwierćwiecza, rzutu na wszystkie dziedziny życia gospodarczego Rumunii. Pod wodą znalazło się ok. 1500 miejscowości, kilkadziesiąt zakładów przemysłowych, 83 tys. domów, poważnie uszkodzone zostały szosy, linie kolejowe, sieć wysokiego napięcia, linie telefoniczne, liczne mosty itp. Najtrudniejsze do odrobienia będą jednak straty w rolnictwie. Woda zalała miliony ha gruntów — 1/10 terenów przeznaczonych pod uprawę, i to terenów najżyźniejszych, dostarczających 15 proc. globalnej wartości produkcji rolnej. A rolnictwo pozostaje w dalszym ciągu jednym z podstawowych działów ekonomiki kraju. Procent ludności zawodowo czynnej, zatrudnionej w rolnictwie (łącznie z leśnictwem), jest tu najwyższy spośród wszystkich krajów RWPG. Udział zatrudnionych w tym dziale gospodarki narodowej

kańca. Rumunia znajduje się mniej więcej na poziomie Czechosłowacji, dysponując o ok. 35 proc. mniejszym arealem użytków rolnych (w przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju) i ustępując wszystkim pozostałym krajom europejskim RWPG. Przy tym, w odróżnieniu np. od Czechosłowacji, Rumunia jest eksporterem netto produktów rolnych (surowce rolnicze i dla przemysłu spożywczego, bydło, artykuły spożywcze): w roku 1968 nadwyżka eksportu nad importem w tej grupie towarowej wynosiła ok. 1287 mln lei dew. i była o ponad 400 mln lei dew. większa niż w roku 1960. Ponad 34 proc. wpływów dewizowych Rumunii pochodzi z eksportu rolnospożywczego i sytuacja ta niewiele zmieniła się w ciągu ostatnich dziesięcioleci. W Polsce — przypomnijmy — eksport rolnospożywczy reprezentuje 12,1 proc. wywozu.

W rezultacie Rumunia — najbardziej „rolniczy” europejski kraj socjalistycznej wspólnoty (jeżeli mierzyć strukturę gospodarki udziałem zatrudnienia w poszczególnych działach i gałęziach ekonomiki) — charakteryzuje się jednym z najniższych poziomów spożycia wewnętrznych produktów rolnych. Oto odpowiednia tabela:

SPOŻYCIE NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW ŻYWIWOTOWYCH NA 1 MIESZKAŃCA W KG				
Kraj	Mięso	Mleko	Jaja	Cukier
Czechosłowacja	63	200	13	37
NRD	63	102	12	33
Polska	52	261	10	38
Rumunia	32	171	8	18
Węgry	52	105	11	32
ZSRR	48	181	8	37

Źródła: Rocznik Statystyki Międzynarodowej 1970; Przemówienie N. Ceausescu na plenum KC RPK, marzec 1970 r.

Przyspieszony wzrost dochodów pieniężnych ludności w ostatnim czasie, związany z regulacją i reformą plac (w porównaniu z końcowym rokiem poprzedniej pięcioletki, w roku 1968 dochody ludności z tytułu plac wzrosły o 26 proc., w roku 1969 powiększyły się o dalsze 6,1 proc.) spowodował wyraźne napięcia na rynku już w okresie poprzedzającym tegoroczną powódź. Braki w zaopatrzeniu wystąpiły przede wszystkim w grupie artykułów żywnościowych, chociaż nie tylko: komunikat o wykonaniu narodowego planu gospodarczego w roku 1969 podkreśla, że nie zaspokojono popytu ludności m.in. na mięso, przetwory mięsne, jaja, sery, warzywa itp.

Niska produktywność rumuńskiego rolnictwa nie jest oczywiście kwestią przypadku. Tylko pod względem liczebności zatrudnionych w tym dziale gospodarki narodowej Rumunia wypierała wszystkie pozostałe europejskie kraje socjalistyczne. Najniższy natomiast — jeśli pominąć Związek Radziecki — jest poziom nawożenia w Rumunii, najniższy jest także poziom mechanizacji prac rolnych, mierzony ilością hektarów gruntów ornych, przypadających na 1 traktor. W Rumunii (rok gospodarczy 1967/1968) zużycie nawozów sztucznych w czystym składniku na 1 ha gruntów ornych (z sadami) wynosiło 47,4 kg, w Bułgarii 188,3 kg, w Czechosłowacji 123,4 kg, w NRD 276,4 kg, w Polsce 191,9 kg, na Węgrzech 91,3 kg, w ZSRR 33,2 kg. Liczba hektarów gruntów ornych, przypadających na

1 traktor (ciągniki — z wyjątkiem Czechosłowacji — w wielkościach fizycznych, w CSRS w przeliczeniu na 15 KM) wynosiła w Rumunii 113,4 ha, w Bułgarii 97,1 ha, w Czechosłowacji 27,5 ha, w NRD 35,3 ha, w Polsce 101,7 ha, na Węgrzech 83,2 ha, w ZSRR 134,1 ha. Do najniższych wśród europejskich krajów socjalistycznych należy obsada zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych (42,3 w przeliczeniu na sztuki duże, w Polsce 56,3), przy czym szczególnie niekorzystnie kształtują się wskaźniki hodowli trzody chlewnej: na 100 ha użytków rolnych przypadło w Rumunii w roku 1968 38,8 sztuk, w Bułgarii 39,5 sztuk, w Czechosłowacji 79,3 sztuk, w NRD 149,9 sztuk, w Polsce 71,1 sztuk, na Węgrzech 95,7 sztuk, jedynie w ZSRR obsada trzody chlewnej jest mniejsza niż w Rumunii i wynosi 9,3 sztuki na 100 ha użytków rolnych.

Do tych liczb i faktów dodać należy zaniedbania w regulacji stosunków wodnych, sprawa w Rumunii — ze względu na układ warunków geograficzno-klimatycznych — o ogromnym znaczeniu. Oczywiście trudno w tym względzie o porównania międzynarodowe, bo potrzeby w tym zakresie w każdym kraju są bardzo indywidualne, zależne od tysiąca różnych okoliczności. W każdym razie, według szacunków specjalistów rumuńskich, systemy nawadniające powinny w tym kraju objąć 5–5,5 mln hektarów. W roku 1965 teren nawadniany wynosił zaledwie 265 tys. ha, do końca bieżącej pięcioletki roboty irygacyjne ogarnąć powinny dalszych 700 tys. ha — w sumie, o ile założenia planu zostaną dotrzymane, w roku bieżącym ledwie 1/6–1/5 terenów wymagających nawodnienia, postulat ten będzie spełniony. Minimalne potrzeby w zakresie odwodnienia gruntów szacowane są na 500 tys. ha, na ok. 200 tys. ha nieodzwrotne jest podjęcie natychmiastowych kroków zapobiegających erozji ziemi (regulacja rzek itp.). Uczeń rumuński już w latach 1948–1950 zwracał uwagę na konieczność podjęcia generalnej ofensywy wymierzonej przeciwko pogłębiającym się procesom erozji ziemi. „Niestety” — mówił na niedawnym, marcowym plenum Komitetu Centralnego RPK Nicolae Ceausescu, nawiązując do tych głosów naukowców — nie podjęto w odpowiednim czasie niezbędnych środków; minęło wiele lat i nie podjęto w rzeczywistości poważnych kroków, co doprowadziło do pogorszenia obserwowanej sytuacji”. Tegoroczna powódź — największa ze wszystkich dotychczasowych — która zniszczyła nie tylko zasiewy na 1/10 powierzchni gruntów ornych, poczyniła ogromne stosowania wśród inwentarza, zmioła z powierzchni ziemi dziesiątki tysięcy domów i zabudowań gospodarczych, ale również zabrała ze sobą ogromne ilości najżyźniejszego „naskórka” — gruntów i żużli dziesiątki tysięcy hektarów pol uprawnych, raz jeszcze potwierdziła słuszność tych uwag.

Udział rolnictwa w globalnych nakładach inwestycyjnych jest obecnie w Rumunii nieco wyższy niż w Polsce i większości pozostałych krajów socjalistycznych. Na ten cel przeznaczono w Rumunii w latach 1961–1968 17,6 proc. ogólnych środków inwestycyjnych, w Polsce 14,5 proc. Ale, wobec — z jednej strony — ogromnych zaniedbań w przeszłości, z drugiej strony — roli, jaką rolnictwo odgrywa w gospodarce tego kraju, środki wyasygnowane

dotychczas nie są uznawane za wystarczające. Ekonomisci rumuńscy zwracają zarazem uwagę na stosunkowo niską efektywność nakładów w tej dziedzinie gospodarki kraju, na słabą dyscyplinę w gospodarowaniu tymi środkami, na częstą rozrzutność w wydatkowaniu kwot przyznawanych na rozwój produkcji rolnej z funduszy państwowych i spółdzielczych. Znajduje to odbicie w nieustannie rosnącym udziale kosztów materialnych w globalnej wartości produkcji rolnej: w roku 1965 udział ten wyniósł 40 proc., obecnie sięga 42,4 proc. pod koniec przyszłej pięcioletki — o ile tendencje te nie ulegną zmianie — wynosić będzie blisko 45 proc.

Wiele przesłanek skłaniało więc rumuńskich działaczy gospodarczych i partyjnych do niepokoju. Odbiciem tego stało się wystąpienie Nicolae Ceausescu na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego RPK w marcu 1970 roku. Nawiązując do przytoczonych wyżej faktów, N. Ceausescu stwierdził:

„O ile polityka rolna partii była w ogólności słuszna, to trzeba powiedzieć, że w procesie jej przenoszenia do praktyki dopuszczono do błędów, przy czym niektórych bardzo poważnych. Podstawowa przyczyna wynikała z określonego niedoceniania rolnictwa w specyficznych warunkach naszej ekonomiki; kładąc uzasadniony nacisk na socjalistyczną industrializację kraju, w stopniu niedostatecznym uświadomiono sobie konieczność jednostronnego zabezpieczenia szybkiego wszechstronnego postępu w gospodarce rolnej. W rezultacie tego niedoceniania, rolnictwo nie otrzymało dostatecznych środków dla modernizacji procesów produkcyjnych. Jeżeli do tego dodać i ten fakt, że w trakcie realizacji niektórych planów pięcioletnych szereg wstępnych założeń, dotyczących wyposażenia rolnictwa, było anulowanych, to otrzymujemy pełny obraz niedostatków, o których mowa. Niejednoznacznie dowodzą, że nie umiemy wykorzystywać systemów nawadniających, nawozów, innych nowoczesnych środków i — w rezultacie — lepiej wstrzymać się niż wydawać pieniądze na te cele. Ten punkt widzenia, którego nie można nazwać inaczej, jak zacołowaniem, ta nieufność do ludzi pracy rolnictwa w naszym kraju, doprowadziła do niewykonania planów nawodnienia, produkcji nawozów sztucznych i innych środków chemicznych w okresie lat 1955–1965. Życie wykazało, że lekceważenie problemów wyposażenia materialno-technicznego rolnictwa może mieć poważne następstwa dla całej ekonomiki, dla zaspokojenia materialnych potrzeb społeczeństwa”.

Te przyczyny spowodowały, że w wstępnym założeniu nowego planu pięcioletnego szczególnie nacisk położony został na potężny rozwój gospodarki rolnej. Uchwalone przez X Zjazd Rumuńskiej Partii Komunistycznej (1969 r.) dyrektywy zakładały wzrost globalnej produkcji rolnej w latach 1971–1975 o 28–31 proc. w porównaniu z przebiegiem z lat 1966–1970. Produkcja zbóż osiągnąć miała w roku 1975 poziom 17,5–18,5 mln ton (r. 1969 — 12,8 mln ton), globalna produkcja zwierzęca miała wzrosnąć o 25–28 proc. Zakładano osiągnięcie w roku 1975 pogłowia bydła wynoszącego 6,3–6,5 mln sztuk (r. 1969 — 5 mln sztuk), trzody chlewnej 9,5–10 mln

sztuk (obecnie 5,9 mln), owied 14,5–15 mln sztuk (obecnie 13,8 mln). Produkcja warzyw, według tych dyrektyw, wynosić miała w roku 1975 4–4,1 mln ton, około dwukrotnie więcej niż w roku 1969. Na tej bazie oczekiwano wzrostu spożycia mięsa i przetworów mięsnych w porównaniu z rokiem 1970 o 20–25 proc., mleka o 25–30 proc., o 40–45 proc., tłuszczów roślinnych o 15–20 proc., tłuszczów zwierzęcych o 45–50 proc., cukru o 17–21 proc.

Dla zabezpieczenia tych założeń wzrostu produkcji rolnej, przewidywano znaczne przyspieszenie i rozszerzenie programu inwestycyjnego. Z centralnych funduszy skierować miano na potrzeby inwestycji rolnych 60 mld lei. 10–11 mld lei przewidywano na nakłady inwestycyjne związane z rozbudową zdolności produkcyjnych przemysłu pracującego dla potrzeb rolnictwa. Ok. 20 mld lei na inwestycje wygospodarować miały we własnym zakresie spółdzielce gospodarstwa rolne. W sumie ok. 90 mld lei. Ale i te środki uznano później za niewystarczające. Na plenum KC RPK w marcu 1970 roku mówiono już o potrzebie wydatkowania na inwestycje rolne w latach 1971–1975 z funduszy centralnych ok. 80 mld lei, z funduszy spółdzielni produkcyjnych ok. 25 mld lei — razem 105 mld lei. Jest to kwota znacznie przewyższająca wszystkie nakłady inwestycyjne na rolnictwo, poniesione przez gospodarkę narodową od roku 1951 — w sumie w tym okresie wydatkowano na rolnictwo 83 364 mln lei (1951–1968).

Ten zakres inwestycji miał umożliwić objęcie systemami nawadniającymi 1,3–1,5 mln ha nowych gruntów (łącznie tereny nawodnione stanowiłyby w roku 1975 ok. 2,2–2,5 mln ha), osuszenie i uchronienie przed erozją kilkuset tysięcy ha, mechanizację wszystkich podstawowych prac rolnych (m.in. powiększenie parku traktorowego do 120–123 tys. sztuk), dostarczenie rolnictwu w r. 1975 ok. 2 mln ton nawozów sztucznych (180–190 kg na 1 ha). Oczywiście, trudno w tej chwili określić, w jakiej mierze te wstępne założenia planu zachowały aktualność — brak na ten temat oficjalnych wypowiedzi, a nie, ulega wątpliwości, że katastrofalna powódź niejedną wniesie zmianę do wcześniej ustalonych zamierzeń. Przypuszczalnie, wobec rozmiarów klęski, jaka dotknęła Rumunię, ulec będzie musiało rewizji wiele fragmentów planu, na lata 1971–1975. Skutki powodzi zmieniły „barę”, od której nastąpi start. Być może także inaczej, ocenić się będzie hierarchię celów, które gospodarka rumuńska stawiać będzie przed sobą w najbliższym pięcioleciu. Ale wydaje się, że te korekty nie będą prowadzić do osłabienia pozycji rolnictwa w zamierzeniach na przyszłość, zwłaszcza rozwiązywania stosunków wodnych, a jest w pełni możliwe, że — wobec doświadczeń roku bieżącego — tym sprawom poświęci się jeszcze większą uwagę i nada się im wyższą, nawet niż jeszcze przed paru miesiącami rangę.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

slu maszynowego w hali Nr 1. Zakłady „Befama” wspólnie z odpowiednimi zakładami z Karl Marxstadt wystawiły kompleksową maszynę rolnoinżynierską, w technice bezosnowowej, produkowaną w kooperacji. W tej samej hali stały wirówki produkowane na licencji szwedzkiej firmy „Alfa-Laval”, silniki na angielskiej licencji „Leyland”, na licencji zachodniemieckiej „Henschel”, wytryskarki do tworzyw produkowane na licencji i kooperacji z firmą „Eckert und Ziegler” z NRD przez Związek Fabryk Maszyn i inne maszyny i urządzenia będące wynikiem kooperacji.

Na MTP były obecne zagraniczne firmy, które zawarły już wcześniej odpowiednie porozumienia kooperacyjne z polskimi producentami, które przyniosły im określone korzyści. Spośród nich do najpoważniejszych należy niewątpliwie umowa Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Budowlanych z angielską firmą „Jones” dotycząca wspólnej produkcji żurawia 35-tonowego w wersji gąsienicowej i kołowej. Montaż żurawia odbywa się jednocześnie w Polsce i w Wielkiej Brytanii. Wartość dostaw strony polskiej dla firmy „Jones” w roku ubiegłym wyniosła 3 mln zł dew.

Drugim przykładem, który dla ilustracji warto podać czytelnikom jest kooperacja dokonująca się między firmą „Waldrich-Siegen” z NRD a Fabryką Urządzeń Mechanicznych w Porebie. Umowa zawarta w czerwcu 1968 r. stała się podstawą wspólnego projektowania, produkcji i sprzedaży wysokowydajnych, precyzyjnych frezarek bramowych, jednych z największych tego rodzaju w świecie o szerokości 1,6 do 2,5 m i długości ok. 5 metrów.

10 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 27 (981) — 5.VII.1970 r.

MTP — tradycja czy postęp?

Pierwsza wyprodukowana w ub. r. pod wspólną nazwą „Waldrich-Siegen-Poreba” była eksponowana na MTP w ub. r. Ich koprodukcja jest w pełnym toku. Wartość jednej tego rodzaju obrabiarki wynosi 880 tys. zł dewizowych.

Podobne porozumienie kooperacyjne funkcjonuje między Fabryką Automatów Tokarskich w Bydgoszczy a firmą francuską AMTEC w zakresie produkcji i sprzedaży automatów tokarskich wzdłużnych typu BP-U. Tego rodzaju i inne przykłady rozwijającej się współpracy kooperacyjnej podziały na innych producentów zagranicznych i polskich. Na targach zawierano podobne układy i porozumienia jak też i przygotowywano nowe.

Przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Polimex” przygotowało i zawarło porozumienie kooperacyjne z odpowiednimi przedstawicielami radzieckich firm na dostawy eksportowe do ZSRR skrzyń przekładniowych do maszyn budowlanych i na import maszyn budowlanych do Polski na okres 5 lat wartości około 650 mln zł dew. Na marginesie należy zaznaczyć, że „Polimex” produkuje w dziedzinie przygotowywania, pośredniczenia i zawierania umów kooperacyjnych między polskim przemysłem a firmami zagranicznymi.

Z poważnymi propozycjami kooperacyjnymi wystąpił na targach przedstawiciel przemysłu czechosłowackiego. Również między dyrektorem zjednoczeń przemysłu okręgowego Bułgarii i Polski prowadzono rozmowy o pogłębieniu do-

tychczasowej współpracy i rozwinięciu nowych jej form.

CZY WYSTAWIAC PROTOTYPY

Od wielu lat toczy się dyskusja, czy wystawiać prototypy? Negatywne stanowisko wielu dyskutantów i często władz nadzórnych było uzasadnione tym, że niektóre zakłady kończyły swą pracę jedynie na wystawieniu prototypu, że uczynili z tego system, mydląc w ten sposób oczy społeczeństwu. W rzeczywistości problem polega nie na wystawianiu prototypów, lecz na tym, jak szybko po ich zaakceptowaniu wchodzi one do produkcji seryjnej. (Mam tu na myśli produkcję opłacalną).

W roku bieżącym wielu konstruktorów i producentów wystąpiło z produkcją prototypów. Np. w dziedzinie maszyn budowlanych zobaczaliśmy w większości kolekcję nowoczesnych rozwiązań opartych o układy hydrauliczne. Podobnie w dziedzinie obrabiarek oraz innych maszyn i urządzeń. Wiele z nich wyposażonych zostało w nowoczesną (często już elektroniczną) aparaturę kontrolno - pomiarową.

Wystawieniu prototypu powinna towarzyszyć rozwinięta pracakwizycyjna zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym, gdyż często potencjalni klienci orientują się w możliwości zakupu „takiej to i takiej” maszyny, czy urządzenia właśnie na targach. Również wystawienie prototypu może umożliwić podjęcie rozmów koopera-

cyjnych na dostawę części do jego seryjnej produkcji, powołamy — określonego układu kół zębatych. Zebranie ewentualnych zamówień (warunkowych), przeprowadzenie rozmów o kooperacji z innymi producentami — wszystko to razem powinno dawać podstawy do decyzji czy uruchamiać produkcję seryjną i w jakiej skali.

Wystawienie prototypów w ciągu roku określonej ilości wyrobów na targach międzynarodowych (szczególnie w krajach RWPG) uważam za jedną z form nowoczesnej aktywności i przygotowania opłacalnej produkcji. Tak postępuje wiele poważnych firm zachodnich. Ich odpowiedzi w sprawie ewentualnych dostaw wystawianych maszyn i urządzeń brzmią często — „dwa, trzy lata”. Uwaga na marginesie — jeżeli dochodzi się do wniosku, że danego prototypu nie będzie się produkować, to należy o tym zawiadomić wszystkich, którzy zgłosili swe ewentualne zamówienie, czy też chęć kooperacji. Rezygnacja z produkcji prototypu nie jest ujmą. Problem polega na tym, jak szybko podejmuje się decyzję i ile posiada się na swym koncie prototypów i decyzji trafnych, a ile nietrafnych.

DELEGACJE — ROZMOWY — KONTAKTY — UMOWY

Poznańskiej międzynarodowej imprezy targowej nie można oceniać jedynie na podstawie zawartych kontraktów i porównań, czy ich wartość była większa niż w roku ubiegłym. Osobiście znacznie większą wagę przywiązuję do tzw. atmosfery handlowej, do toczących się rozmów, aktywności poszczególnych firm itp. W roku bieżącym była ona mocno zróżnicowana. Z wielu rozmów z wystawcami zagranicznymi mogłem wywnioskować, że największe ożywienie miało miejsce w przyszłościowych branżach, w wyrobach o najwyższych standardach światowych, w tych branżach, gdzie producenci polscy rzeczywiście mają do zaoferowania

zagrancyjny wyroby dobre i w odpowiednich do potrzeb eksportowych ilościach.

Dużą aktywność na targach w bieżącym roku wykazywali przedstawiciele firm zachodniemieckich, a również brytyjskich i szwedzkich. Z krajów RWPG należy wymienić firmy węgierskie i bułgarskie. Należy podkreślić również dużą aktywność handlową wielu polskich central handlu zagranicznego, szczególnie w dziedzinie aktywizacji powiązań kooperacyjnych (z producentami, zagranicznymi).

Oznaka zainteresowania w rozwoju stosunków gospodarczych z Polską były liczne delegacje zagraniczne wysokiego szczebla. Już w pierwszych dniach targowych przybył z wizytą sekretarz generalny RWPG Nikołaj Faddiejew, wraz ze swymi doradcami, następnie zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD Kurt Fichtner wraz z ministrem do spraw stosunków gospodarczych z zagranicą Horstem Soelle, minister handlu zagranicznym Czechosłowacji Andrej Barčak oraz wiceminister tego resortu Alois Hlocha, wiceminister handlu zagranicznego Węgierskiej Republiki Ludowej Jenő Tordai.

Z upływem dni targowych ilość delegacji zagranicznych powiększała się. Przybyli przedstawiciele GATT, UNCTAD, UNIDO, wicepremier Bułgarii P. Kubadyński, delegacja francuska Izby Handlowej Strassburga, senatorowie i przedstawiciele sfer gospodarczych Hamburga, delegacja Duesseldorfu, Lubeki, minister Przemysłu i Handlu Nigerii, delegacja z Irlandii i wiele innych.

W dniu 18 br. z ekspozycją MTP zapoznaliśmy delegacja ZSRR z wicepremierem Michaiłem M. Leszczką. W jej skład wchodził zastępca przewodniczącego Gosplanu, wiceminister Przemysłu Rafinerii i Petrochemicznego i wiceminister Handlu Zagranicznego ZSRR. Delegacji towarzyszył z polskiej strony wicepremier PRL Piotr Jaroszewicz.

Pełna lista delegacji wskazuje,

ze czwartej imprezy targowej w Poznaniu towarzyszyło duże zainteresowanie zagranicznych kół gospodarczych. Przed zakończeniem MTP do Poznania przybyły dwie delegacje z NRD, jedna z zagranic na czele z ministrem gospodarki K. Schillierem i druga parlamentarzystów SPD na czele z sekretarzem SPD H. J. Wischniewskim.

Pierwsza oficjalna wizyta członka rządu NRD zakończyła się w Warszawie podpisaniem wieloletniego układu gospodarczego między Polską i NRD. W układzie tym wiele miejsca poświęcono kooperacji gospodarczej i współpracy naukowo - technicznej. Strona zachodniemiecka zobowiązała się do dalszego ograniczenia tzw. kontyngentów i innych utrudnień w obrocie handlu zagranicznego z Polską, stosownie do postanowień GATT, którego Polska jest członkiem. Podpisany układ stanowi dalszy krok na drodze normalizacji stosunków między PRL i NRD.

Międzynarodowe Targi Poznańskie są niewątpliwie ważną imprezą nie tylko dla gospodarki polskiej. Wyliczenie tylko części oficjalnych wizyt zagranicznych wykazuje, że są one ważnym wydarzeniem w międzynarodowym handlu europejskim. Stoimy obecnie przed przygotowaniem 40-tych jubileuszowych targów w roku przyszłym. Od formy wystawienniczych zależy, czy możliwości eksportowe i kooperacyjne przemysłu polskiego zostaną pokazane należycie, i w jakim stopniu na MTP będą one spełniały rolę aktywizatora polskiego handlu zagranicznego.

Wydaje się, że nadszedł czas przemyślenia dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń i dokonania poważnych zmian w strukturze ekonomicznej. Międzynarodowych Targów Poznańskich.

MIROSLAW DYNER

LENINGRAD jest jednym z największych ośrodków naukowych i technicznego postępu w Związku Radzieckim. Około tysiąca przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających ogółem ponad milion pracowników, wytwarza najbardziej precyzyjne wyroby: maszyny energetyczne, precyzyjne obrabiarki, statki morskie o wielkim tonażu, urządzenia elektroniczne, radiotechniczne i optyczne, przyrządy, aparaty...

Tutaj, w mieście nad Newą, swego czasu powstała pierwsza umowa współzawodnictwa socjalistycznego, tu zrodziła się inicjatywa opracowania w tym duchu pierwszego planu, tu ujrzało światło dzienne wiele innych doniosłych przedsięwzięć. Toteż nie dziwnego, że właśnie Leningrad skupiający doświadczone kadry robotników, inżynierów, kierowników produkcji stał się kolebką pierwszych wytwórczych i naukowo-produkcyjnych zjednoczeń, które dziennikarze od razu nazwali radzieckimi firmami. W artykule tym zajmujemy się właśnie podstawowymi motywami stworzenia tych zjednoczeń wytwórczych oraz ich zamierzeniami tudzież wynikami szerokiego zastosowania tej nowej formy organizacji i kierownictwa produkcji przemysłowej.

Aby w należyty sposób zrozumieć, jakie cele przyswajają zjednoczeniom wytwórczym należy przede wszystkim wyjaśnić sobie przyczyny ich powstawania. Chodzi o to, że zwiększenie efektywności produkcji, całkowite wykorzystanie podstawowych zasobów wytwórczych, automatyzacja i kompleksowa mechanizacja procesów produkcyjnych, zastosowanie nowej techniki i technologii, to poczynania na miarę siły tylko wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, dysponujących odpowiednimi środkami materialnymi, doświadczeniem i kadrami o wysokich kwalifikacjach. Ale przecież zwiększenie efektywności produkcji, akumulacji — to właśnie najbardziej istotne i aktualne zagadnienia gospodarki naszego kraju.

Wysoko i wszechstronnie rozwinięty przemysł Związku Radzieckiego, rozporządza olbrzymimi rezerwami wytwórczymi, które należy w pełni wykorzystać. O tym właśnie mówią uchwały XXIII Zjazdu KPZR i następne postanowienia KC KPZR oraz zarządzenia Komitetu Centralnego, uruchomienie wszystkich rozporządzalnych rezerw jest możliwe tylko poprzez wzrost wydajności pracy i efektywności produkcji na drodze kompleksowej mechanizacji, automatyzacji produkcji oraz usprawnienia jej organizacji i zarządzania.

Co uczynić jednakże w sytuacji, gdy obok potężnych kompleksów przemysł posiada także, a w szczególności w Leningradzie, sporo drobnych zakładów przemysłowych i fabryk, które nie mają jakichś poważniejszych możliwości doskonalenia produkcji?

Wniosek narzuca się sam przez się: trzeba koniecznie koncentrować produkcję, zwiększać rozmiary i specjalizację przedsiębiorstw, tworzyć potężne kombinaty przemysłowe rozporządzające dużymi zasobami wytwórczymi, materialnymi i ludzkimi, kombinaty wyposażone w rozległe uprawnienia ustawowe.

Oto pierwsza, ale bynajmniej nie jedyna, przyczyna skłaniająca organizację partyjną i kierowników produkcji do wkraczania na drogę tworzenia zjednoczeń wytwórczych. W miarę wzrostu produkcji przemysłowej, zwiększania się ilości przedsiębiorstw w każdej dziedzinie, powstawania nowych gałęzi wytwórczości coraz bardziej skom-

plikowane jest zarządzanie wieloma obiektami przemysłowymi z jednego centralnego ośrodka. Tworzenie zjednoczeń wytwórczych wydajnie zmniejsza ilość obiektów podlegających kierowaniu i planowaniu przez ministerstwa i resorty, a więc spraw operatywnych, co tym samym umożliwia organom zarządzającym poszczególnymi gałęziami wytwórczości skupienie swej uwagi na podstawowych, głównych kwestiach rozwoju tych gałęzi.

Stworzenie zjednoczeń wytwórczych rokuje nadzieję na uzyskanie dużych korzyści w zakresie specjalizacji produkcji, wzmoczenia dzia-

gi poświęcić sprawie postępu naukowo-technicznego, a przy tym zwiększyć się zakres prac naukowo-badawczych i eksperymentalno-konstruktorskich oraz skrócić się terminy opracowywania i realizowania nowych wyrobów. Kiedy wprowadzono nowy system planowania i nowy system bodźców ekonomicznych, okazało się jak bardzo korzystne są zjednoczenia wytwórcze. Ich bowiem powołanie produkcyjne i normatywy tworzenia funduszy uzyskały najbardziej uściślony charakter.

Można jeszcze dodać, że w tych zjednoczeniach powstały najbardziej sprzyjające warunki specjali-

zacji, nie należy wliczać ich działania w ramy jednego szablonu. Firmy nie mogą nie różnić się uwzględniając ich konkretne warunki produkcji, dyslokację przedsiębiorstw należących do zjednoczenia, rodzaj produkcji i wiele innych elementów. Na przykład w Leningradzie działają obecnie z powodzeniem trzy kategorie zjednoczeń wytwórczych. To co jest wspólne dla wszystkich zjednoczeń sprowadza się przede wszystkim do tego, iż składają się one z kilku przedsiębiorstw, które dotychczas istniały odrębnie; wszystkie te opierają swą działalność na całkowitym rozrachunku gospodarczym, wszystkie są wysocze rentow-

ne i niewątpliwie mają możność nie osłabiać tempa rozwoju z każdym rokiem rozmiary swej produkcji. Jeśli zaś idzie o strukturę stosunków wzajemnych między przedsiębiorstwami to tutaj są widoczne różnice o charakterze zasadniczym. Jako przykład rozpatrzmy trzy zjednoczenia wytwórcze, reprezentujące w sposób najbardziej wyraźny trzy typowe kategorie firm.

Jako pierwsze w Leningradzie ze spoliły się w jeden kompleks te przedsiębiorstwa, które wytwarzają przyrządy optyczne: teleskopy, aparaty, mikroskopy itd. Na bazie tych przedsiębiorstw powstało LOMO (Leningradzkie Optyczno-Mechaniczne Zjednoczenie). Jest to jedno z największych w Leningradzie zjednoczeń wytwórczych, wyróżniające się wysoką kulturą produkcji, tudzież wysokim poziomem automatyzacji, kompleksowej mechanizacji zarówno pracy jak i zarządzania.

Dla organizacyjnej struktury LOMO i innych podobnych zjednoczeń wytwórczych jest charakterystyczny najwyższy stopień centralizacji wszystkich czynności zarządzania: jednolity plan, jednolity bilans i jednolite konto rozliczeniowe w banku państwowym. Zarządzanie tego rodzaju organizacją produkcyjno-gospodarczą, jej planowanie techniczno-ekonomiczne i operatywno-kalendarzowe, zaopatrzenie materiałowo-techniczne, zbytnie produkcję, finansowe i wszystkie pozostałe czynności administracyjne (łącznie z pracami konstruktorскими, technologicznymi i innymi) są całkowicie scentralizowane. Innymi słowy wszystkie przedsiębiorstwa należące do zjednoczenia utraciły swą samodzielność gospodarczą i przekształciły się w poszczególne terenowe zespoły wytwórcze, podlegające jednolitemu ogólnemu kierownictwu generalnej dyrekcji firmy. W nowych w ten sposób ukształtowanych warunkach okazało się możliwe zrealizowanie specjalizacji całej produkcji i rekonstrukcji działów przetwórczych. A oto niektóre dane ilustrujące zmiany oblicza wytwórczości po powołaniu zjednoczenia. Poprzednio cztery oddzielne zakłady przemysłowe miały 58 oddziałów fabrycznych, a obecnie — 41; oddziałów zaś wyspecjalizowanych było zaledwie 7 a obecnie — 30, wyspecjalizowanych oddziałów w tych zakładach było 34 podczas gdy teraz jest ich już 116. Ilość robotników zatrudnionych w

oddziałach wyspecjalizowanych stanowiła w stosunku do ogółu robotników w fabryce w okresie przed zjednoczeniem 25,4 procenta, wzrosła obecnie do — 69,8 procenta.

We wszystkich oddziałach wyspecjalizowanych tempo wzrostu produkcji i wydajności pracy jest 1,5 raza wyższe niż przed specjalizacją. Obliczono, że w końcu bieżącego roku, czyli pod koniec pięcioletki, w wyniku specjalizacji, kompleksowej mechanizacji i automatyzacji procesów wytwarzania można będzie zaoszczędzić 2,7 mln rubli oraz uzyskać oszczędność w sile roboczej w postaci ponad 900 osób (należy tu nadmienić, że w Leningradzie, odczuwającym brak siły roboczej, jest to szczególnie ważne).

Wśród ekonomistów zajmujących się teoretycznymi zagadnieniami ekonomiki można usłyszeć opinie, jakoby LOMO nie było zjednoczeniem, lecz dużym zakładem przemysłowym. Ale spór o to, czy należy to nazywać zjednoczeniem, czy też wielkim zakładem przemysłowym jest dość scholastyczny. Gdyby nawet tego rodzaju kompleks wytwórczy uzyskał miano zakładu przemysłowego, nie zmienia to istoty rzeczy, gdyż wyraża się ona w niewątpliwym fakcie, że po zespoleniu trzech dużych przedsiębiorstw, powstała organizacja gospodarczo-wytwórcza, osiągnąca wysoki poziom akumulacji i mająca niewyczerpane rezerwy doskonalenia produkcji. Wysoki poziom centralizacji zarządzania w LOMO znalazł swe pełne uzasadnienie, toteż dana struktura zjednoczenia jest, wedle naszego rozumienia, wyższą formą zjednoczeń wytwórczych, do której w tej czy innej mierze zbliżają się również inne zjednoczone kompleksy przemysłowe.

Zjednoczenie wytwórcze „Swietlana”, produkujące aparaturę elektroniczną, ma inną strukturę, jeśli idzie o sposób zjednoczenia. Tutaj wytwarza się aparaty elektroprzewodniowe oraz półprzewodniki. „Swietlana” obejmuje trzy zakłady leningradzkie i jeden petrowski (Karelia), posiadające ten sam zasadniczy profil, cztery biura konstruktorskie, hutę szkła, bazę konstruktorów i wytwórczą budowy maszyn w Leningradzie oraz zakład budowy nowych urządzeń technologicznych w Nowgorodzie.

W odróżnieniu od LOMO, gdzie poszczególne zakłady w istocie mają pozycję podobną do oddziałów fabrycznych, w „Swietlanie” na czele każdego zakładu, należącego do zjednoczenia, stoi dyrektor zarządzający. Kieruje on produkcją, a do jego czynności należy dysponowanie zasobami siły roboczej i środkami materialnymi. Ponośi on pełną odpowiedzialność wobec dyrektora generalnego i jego administracji za wykonanie planu produkcyjnego i związanych z tym zadań. Zakłady przemysłowe zachowały tu niezbędne dla ich działalności produkcyjne oddziały fabryczne. Ale zakłady mimo to nie mają osobowości prawnej.

Osobowość prawną, uprawniającą do konta rozrachunkowego mają tylko zjednoczenia, działające na zasadzie pełnego rozrachunku gospodarczego. Tutaj są scentralizowane czynności planowania produkcji, prace naukowo-badawcze i eksperymentalno-konstruktorskie, normalizacja i standaryzacja, zaopatrzenie materiałowo-techniczne, rachunkowo-finansowa i buchalteria itp.

Zjednoczenie posiada radę dyrektorów jako organ doradczy przy generalnym dyrektorem oraz radę techniczno-ekonomiczną. Generalna dyrekcja „Swietlany” jest zarządem dyrektora głównego zakładu zjednoczenia. Wytwórcza i administracyjna działalność tego zjednoczenia do-

wiodła jego zdolność do samodzielnego rozstrzygnięcia wielu problemów technicznych w zakresie budowy aparatury elektronicznej. Toteż niedawno „Swietlana” otrzymała uprawnienia, przysługujące głównym zarządom resortów. Są one pośrednim ogniwem zarządzania między ministerstwem a przedsiębiorstwem. Wyposażenie zjednoczenia wytwórczego w uprawnienia głównego zarządu resortowego zwiększyło jego odpowiedzialność za wykonanie planu i dało mu większą operatywność w rozstrzygnięciu wielu spraw gospodarczych. Finansowa, ekonomiczna pozycja „Swietlany” jest solidna. Tempo wzrostu rozmiarów produkcji i wydajności pracy jest mniej więcej takie samo jak i w LOMO. W ciągu ubiegłych czterech lat produkcja zwiększyła się tu o 61 proc., wydajność pracy o 50 proc., a przeciętna płaca robocza o 29,6 proc.

Pośrednią pozycję między LOMO a „Swietlaną” zajmuje zjednoczenie wytwórcze „Elektrosila”. „Elektrosila” nie jest czynnikiem wyjątkowym pod tym względem, gdyż tego typu zjednoczenia są dość szeroko rozpowszechnione w Leningradzie. Jak na przykład zjednoczenie „Skorochod”, produkujące obuwie, zjednoczenie „Krasnogwardieje” zajmujące się wytwarzaniem aparatury medycznej, zjednoczenie im. Karla Marksa w zakresie budowy maszyn i inne. Ten typ zjednoczeń posiada, jeśli można to tak określić, strukturę mieszaną. Przedsiębiorstwa należące do zjednoczenia i znajdujące się w Leningradzie, nie mają już swej samodzielności gospodarczej, podobnie jak to jest w LOMO. Ale zakłady poza obrębem Leningradu zachowały względnie samodzielną, a niektóre nawet są posiadaczami własnego „konta” w Banku Państwowym. W zjednoczeniu „Elektrosila” tego rodzaju „autonomiczną” pozycję mają zakłady „Reostat” w mieście Wielkie Łuki. Oddległość od Leningradu (około 600 km) przemawia za tym, aby w interesie większej gospodarczej operatywności pozostawić tym zakładom prawo samodzielnego gospodarowania przy jednoczesnym całkowitym podporządkowaniu ich generalnej dyrekcji firmy. Jednakże i w tej kategorii mieszanych zjednoczeń wytwórczych widoczna jest bezwzględna tendencja coraz większej centralizacji czynności zarządzania.

Takie są ujęte w sposób zwięzły, główne właściwości i rodzaje nowej formy organizacji i zarządzania produkcją. Doświadczenie nagromadzone przez leningradzkie zjednoczenia wytwórcze świadczy z całą oczywistością o ich żywotności i o dobrych dalszych perspektywach.

We wszystkich bez wyjątku zjednoczeniach wytwórczych jest widoczne, iż wraz z wydatnym wzrostem efektywności produkcji znaczenie podnosi się poziom kultury i zwiększa się skuteczność działania w zakresie obliczeń oraz czynności planowania i robót inżynierskich. Obecnie poziom mechanizacji i automatyzacji zarządzania produkcją jest w większości zjednoczeń wytwórczych dość wysoki. Na przykład w LOMO sięga 35 proc., podczas gdy dawniej nie przekraczał 5-8 proc.

Alle dość już liczb, gdyż przytoczone fakty dostatecznie przekonują o zaletach i bardzo rozległych możliwościach zjednoczeń wytwórczych, które niewątpliwie będą się rozpowszechniać. Wszak właśnie zjednoczenia wytwórcze kojarzą w sobie w sposób jak najbardziej rozległy czynności produkcyjne i administracyjne, co samo przez się stanowi już wyższą i najbardziej uzasadnioną formę zarządzania przemysłem.

Radzieckie firmy

DMITRIJ STRUŻENCOW

łańcuch naukowo-konstruktorskiej i doświadczalno-badawczej.

Świadczy o tym doświadczenie zjednoczeń wytwórczych w Leningradzie. Obecnie działa tam 48 zjednoczeń wytwórczych i naukowo-produkcyjnych, które dają ponad 60 procent całej leningradzkiej produkcji przemysłowej.

Rzecz znamienna, że właśnie w zjednoczeniach wytwórczych od chwili ich powstania o wiele szybciej niż w zwykłych przedsiębiorstwach rośnie akumulacja. W ośmiu leningradzkich zjednoczeniach — kombinatach przemysłu maszynowego zwiększyła się produkcja w przeliczeniu na rubel wartości środków produkcji o 17 procent podczas gdy w innych przedsiębiorstwach tego przemysłu tylko o 14 procent. W zjednoczeniu „Swietlana” w okresie pięcioletki akumulacja wzrosła o 60 procent. Szybciej niż w innych przedsiębiorstwach zwiększyła się w zjednoczeniach także wydajność pracy. Przeciętny roczny wzrost produkcji w zjednoczeniach wynosi 10 procent, a wzrost wydajności pracy waha się w granicach od 6 do 8 procent.

Nie sposób ująć liczbowo wszystkich korzyści, jakie daje nowa forma organizacji produkcji, chociaż są one niewątpliwie we wszystkich dziedzinach charakterystycznych proces produkcji. A więc na przykład koncentracja sił technicznych stwarzała warunki bardziej racjonalnego rozmieszczenia i wykorzystania specjalistów. W zjednoczeniach wytwórczych nastąpiło nie tylko wzmocnienie najważniejszych rodzajów służby przez zapewnienie im kadry doświadczonych specjalistów, lecz również w wielu wypadkach stworzono nowe produkcyjne ogniska, bardzo ważne i potrzebne, takie na przykład, jak oddziały „analizy techniczno-ekonomicznej, naukowej organizacji produkcji, służby normalizacji i standaryzacji wytwórczości, oddziały patentów itp. Nawet duże przedsiębiorstwa nie byłyby w stanie same utrzymać tego rodzaju oddziałów. Natomiast zjednoczenia wytwórcze mogły to uczynić bez zwiększania ogólnej liczby pracowników, tylko poprzez skomasywanie i udoskonalenie struktury takich rodzajów służby (buchalteria, służba zbytu, wydziały konstruktorskie i technologiczne itd.), które dotychczas działały oddzielnie w każdym przedsiębiorstwie.

Gdy powstały tego typu firmy można było znacznie więcej uwa-

żać produkcji w zakresie poszczególnych wyrobów i technologii, a przecież nie ma potrzeby nikogo przekonywać, jakie korzyści daje ta specjalizacja.

Oto główne elementy przewagi, jaką mają zjednoczenia nad odrębnymi przedsiębiorstwami. Wszystko to w istocie rzeczy skłoniło partyjne i państwowe władze w Leningradzie, jak również poszczególne ministerstwa i resorty do aktywnego przeprowadzania koncentracji przemysłu poprzez tworzenie wielkich kompleksów — firm. W 1962 roku powstało siedem pierwszych zjednoczeń wytwórczych w Leningradzie. Następnie w 1966 r. liczba ich wyniosła już 32, a w 1969 r. — 43, obecnie zaś dosięgła — 48 wytwórczych i naukowo-wytwórczych zjednoczeń. Proces koncentracji przemysłu leningradzkiego nie jest jednak bynajmniej zakończony, w najbliższych latach rodzina leningradzkich zjednoczeń, opartych na własnym rozrachunku, niewątpliwie jeszcze bardziej się zwiększy.

Wcielanie w życie procesu koncentracji przedsiębiorstw poprzez tworzenie firm nie było rzeczą prostą. W periodycznej prasie radzieckiej ukazało się wiele wystąpień ekonomistów, organizatorów produkcji, w których znalazły swój wyraz różne, czasami nawet diametralnie przeciwstawne punkty widzenia, dotyczące kwestii, jakie winno być zjednoczenie. Struktura zjednoczeń, ich uprawnienia, stosunki wzajemne poszczególnych przedsiębiorstw w ramach zjednoczeń, a także stosunki wzajemne między zjednoczeniami a centralnymi organami kierowniczymi — wszystko to stanowiło cały kompleks zawiłych i nieprzeanalizowanych zagadnień, od których rozstrzygnięcia w końcowym wyniku zależała przyszłość nowej formy organizowania i zarządzania produkcją. Dyskusja w tej sprawie, a przede wszystkim wyniki praktycznych prób, pierwsze doświadczenia w tworzeniu i działalności firm przyczyniły się, naszym zdaniem, do słusznego rozstrzygnięcia większości problemów.

Naukowcy, praktycy — kierownicy produkcji wspólnie doszli w końcu do jednego dość istotnego, zasadniczego wniosku: każde zjednoczenie wytwórcze jest skomplikowanym i do pewnego stopnia unikalnym organizmem produkcyjnym, że nie należy narzucać nowym formom całkowicie identycznej struk-

których osiągnięto 730 marek produkcji towarowej. W 1968 r. produkcja towarowa osiągnęła już poziom 845 marek.

W roku ubiegłym i bieżącym, choć nie ma jeszcze wyników dla całej gospodarki, zaznaczyć się dalszy wzrost. W szeregu przedsiębiorstwach i kombinatach wartość produkcji towarowej na 1000 marek środków trwałych kształtuje się obecnie na poziomie około 900 — 1100 marek, a nawet i więcej (np. w jednym z nowoczesnych przedsiębiorstw przemysłu elektronicznego — około 1700 marek). Wskazniki te tym bardziej są warte uwagi, albowiem wartość środków trwałych na jednego zatrudnionego w przemyśle NRD jest bardzo wysoka (w 1967 r. — przeszło 51 tys. marek).

Oczywiście liczyby te są — jak to zresztą przyznają ekonomiści z NRD — w pewnym sensie zawyżone, gdyż w międzyczasie nastąpił bardzo powszechny proces rozszerzenia zakresu kooperacji, a także dokonano reformy cen zaopatrzeniowych. Jednakże nawet pomimo tych zastrzeżeń, których wagi konkretnej nie sposób szczegółowo ustalić, ogólna tendencja wzrostu produktywności środków trwałych w NRD w ostatnich kilku latach jest niewątpliwą.

Sytuacja ta powstała wskutek tego, że zakłady i kombinaty lepiej wykorzystują wysoko wydajne maszyny i urządzenia poprzez podjęcie zmianowności. W wielu ważnych gałęziach wytwarzania stopień wykorzystania nowoczesnych urządzeń waha się obecnie w granicach 70-95 proc. (przy pracy dwuzmianowej). Równocześnie jednym z najtrudniejszych problemów jest usuwanie starych, moralnie zużytych maszyn. Przedsiębiorstwa niechętnie ich się pozbywają, co utrudnia nieraz utrzymanie pracy na dwie zmiany i nie pozwala na przejście do pracy trzyzmianowej w ważnych działach produkcji, gdyż okresy postojów, remontów itd. zmniejszają poważnie efektywność czasu pracy maszyn i urządzeń.

K. S.

WYMIANA TURYSTYCZNA ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

Delegacja radzieckiego biura podróży „Intourist” przeprowadziła rozmowy w departamencie ruchu turystycznego GKKFIT w sprawie współpracy polskich biur podróży z kontrahentem radzieckim w dziedzinie wymiany turystycznej. Omówiono między innymi przewidywaną w 1971 r. wartość dewizową wymiany turystycznej ze Związkiem Radzieckim oraz perspektywy wymiany turystycznej do 1975 r., a jednocześnie sprawy planowania akwizycji, pilotażu i zaopatrzenia biur podróży w materiały krajoznawczo-turystyczne w wersji rosyjskiej.

Wartość finansowa turystyki przejazdowej z ZSRR do Polski w 1971 r. wzrosła o około 10 proc. w stosunku do 1970 r. Począwszy od przyszłego roku będą przyjęte nowe zasady przy określaniu terminów wejścia w życie rocznych kontraktów o wymianie turystycznej podpisywanych przez polskie biura podróży i „Intourist”. GKKFIT będzie zatwierdzał uzgodnione między partnerami projekty umów, po czym biura będą zawierały szczegółowe kontrakty bez obowiązku powtórnej akceptacji.

Do projektu umowy międzyrządowej zostanie włączony punkt dotyczący wymiany doświadczeń między ZSRR i Polską w sprawie szkolenia pilotów - przewodników wycieczek zagranicznych. Centralny ośrodek informacji Turystycznej zapewni biurom podróży wydawnictwa krajoznawczo - turystyczne po rosyjsku.

W prognozach na lata następne zakładany jest największy udział turystów radzieckich w turystyce przyjazdowej do Polski. Kwestie finansowych wielkości w turystyce wyjazdowej do ZSRR zostaną ustalone w porozumieniu z Ministerstwem Finansów.

Obecnie GKKFIT przygotowuje projekt umowy międzyrządowej, która będzie zawierała wielkość wymiany turystycznej między Związkiem Radzieckim a Polską w latach 1971-75. (msk)



NRD

Wykorzystanie środków trwałych

JEDNYM z głównych założeń polityki gospodarczej w NRD jest nie tylko zmiana struktury środków trwałych (ich unowocześniania) w dobie rewolucji naukowej i technicznej, ale także dążenie do racjonalnego ich wykorzystania. Racjonalne wykorzystanie środków trwałych uznano za jedno z najważniejszych zadań w okresie intensyfikacji gospodarki.

W związku z tym podjęto szereg kroków, które to ogólnie dążenie przełożyłoby na sposób postępowania konkretnego przedsiębiorstwa. Przede wszystkim od szeregu już lat metodę finansowania inwestycji z budżetu państwowego zastąpiono zasadą samodzielnego wyposagowania przez zakłady środków, służących do reprodukcji rozszerzonej. Równocześnie opocentrowano najważniejsze fundusze fabryk (około 6 proc. funduszu podstawowego i obrotowego). Wszystko to zmusiło przedsiębiorstwa do zwracania większej uwagi na takie sprawy, jak efektywne wykorzystanie

środków trwałych (głównie maszyn i urządzeń), materiałowych itd.

Równocześnie ulepszone sam proces planowania z punktu widzenia racjonalnego wykorzystania środków trwałych. Zarówno w trakcie planowania krótkookresowego, jak i średniookresowego oraz perspektywicznego przeprowadza się szczegółowe analizy, oparte o modele wypracowane przez naukowców, związków pomiędzy inwestycjami, produkcją i efektami ekonomicznymi. W ramach tych analiz remonty (utrzymanie maszyn w ruchu), inwestycje zastępcze i inwestycje rozszerzające (modernizacyjne) rozpatrywane są jako całość, traktuje się je w pewnym sensie substytucyjnie, mając jednak zawsze na uwadze wymagania rewolucji naukowo-technicznej.

Te posunięcia przynoszą już rezultaty. Jeśli bowiem do 1965 r. produktywność środków trwałych była stosunkowo niska i błąd spadła, bądź też stała w miejscu, to już w 1966 r. na 1000 marek środ-

